Wrażenia jednego dnia (Refleksye)

1 17

I.

Człowiek się wiatrom słowa
— puste brzmienia. —
~~Ni~~ Wiersze z ~~ciche~~ powietrza bistre
z zamilczenia....
Myśl się urodzi nowa —
Już jej dzieci,
Już całe nieme mnóstwo
Z wiatrem leci!
A ten miłośnie śpiewa, cicho prosi
I lekkie sięty zwiewa
z nagiej treści...

II

Człowiek popełnia czyny — Bez pamięci —
Gdy go ~~obłęd~~ ~~jedyny~~ jeden dziewczyny
wzrok przyjęci..
Sam się ~~Nie umie~~ z własnej winy
wyspowiada.
I na stopach nie położy, znów nie zbada...
I ~~Tak~~ się stacza ~~(szybciej)~~ niewzruszenie (kołem) ~~(ścigany)~~ śladem,
Aż wpierw się rozpacznie.
Nad urwiskiem...

V / III

O Myślami twej, sercem wyśni
~~nie powiesz wiatrom słów~~
A nie ~~Bo się~~ zdradzę...
I więc wypuszczaj w cichy mrok
Aby milczeniem świata bądź ~~mar~~ z rąk motyla...
Bo ~~wraz~~ z zamiarów sobie władzę...
w przepaść z urwisk jeden krok
jedna chustka...

17/IX 88. Wł. Orl.

Nad urwi Nad urwiskiem

Nad urwisk

Nad urwiskiem

Nad urwi urwiskiem

w tajemniczej ciszy

Na sarkofagach w cieniu,

3 IV

17(6)

~~W sprawie używania ludowej~~

Gwara ludowa w powieści i na scenie.

Może ktoś brać tematy ze wsi, nie znając jej jak tylko z opowiadań lub wakacyjnych wycieczek, może tworzyć postacie z wyspy wielkości i wmawiać w poczciwych czytelników, że to są „nasi chłopi", ale nie wolno mu kazić języka i wprowadzać wyrazów, nieistniejących na ziemskim obszarze.

2/ Coraz częściej spotykamy „utwory", nieraz i większe, pełne tych dziwolągów słownych, zrodzonych w wyrodnym ruchliwym umyśle, który znużony opadły ramiami tysiące razy opisanych salonów, przejrzawszy bystrem okiem analityka wszystkie puste serca, — leci na skrzydłach lotnej fantazyi na wieś, by tam znowu analizować zgrubsza wszystko od krów „rasowych", a skończywszy na Kubiku o płocie. Tylko, że tu najczęściej zawodzi „analiza". Bo w tych „utworach" pisanych przy biurku, a czerpanych „żywcem z obserwacyi" jest wszystko, co wieś posiada — wszelkie gatunki chowanych i niechowanych zwierząt, wyrazy zaczerpnięte z folklorystycznych „podręczników", ubiory garderoby teatralnej — wszystko — tylko nie ma chłopa. Nie mam wcale zamiaru wskrzeszać tych „głęboko psychologicznie pomyślanych" postaci — bo i po co? „Każdy ma swój kąt patrzenia" — odpowie mi autor lub jego gorsza autorka, poświęcając swój wielki talent „niewdzięcznej pracy nad ludem". (Praca nad ludem [illegible] przedstawić chłopa w najjaskrawszem świetle) Sprowadza się (tylko w tym wypadku!) na [illegible] impressyi i [illegible] wszystkie najnowsze i nawet mające powstać prądy. (Znam ludzi hołdujących w sztuce starym prądom, a zostaniecie przy [illegible] się nowymi.)

Pominąwszy te „robione" portrety. Ale czuję się w obowiązku zaprotestować przeciw karykaturowaniu gwary ludowej i wkładaniu w usta chłopa wyrazów, których ten nigdy nie słyszał; V

3/ Gwara ludowa, pominąwszy różne prowincyonalne dyalekty, pominąwszy zmiękczanie samogłosek, czem się posiłkują, tak, nawet gminy (szczególnie z ...) odrębne różnią, posiadający wiele naleciałości z obcych języków, ma przecież jednolitość pewną, jeden styl jędrny, nierozwodniony styl, którym się wyrażał Orzechowski i Skarga, którego melodyę odczuł i przejął Sienkiewicz (cała Trylogia nim gwarny)

2

IV

jakie, często słyszy się ze sceny; ku udręczeniu naszych nerwów i to najczęściej na scenie, gdzie aktorzy nie zastanawiają się nigdy nad wymawianiem wyrazów, i no, aby farsa była! — Jest farsą, gorszem jeszcze, porównanie ostatnie „ludowe", gdzie komizm wcale nie komicznemi sytuacyami, lecz karykaturowaniem w postaciach, w języku, ba nawet w dekoracyach i w ubiorze. Chłop w tym wypadku ma racyę, nazywając aktorów i cały teatr „kumedyantami", bo gdyby zobaczył prawdę, wierne odtworzenie zupełnie inne zasłużyłby na to określenie. Zapewne wszyscy częściej niż aktorzy, z których nie wszyscy mają sposobność i chęć poznać lud i jego gwarę, winni są autorzy piszący dla sceny. Ci, prócz tego, że dają chłopu w świątecznych szatach" i w poważnym usposobieniu, kładą mu w usta „echt-chłopskie" wyrazy, byle galerya miała z czego „pękać ze śmiechu". Toż gawędź miejska śmieje się z języka, a przez to bezwiednie i z autorów, którzy się nim bawią.

W czasie sezonu letniego, kiedy wystawiano na scenie „Rozmaitości" dramat Sewera „Marzenie Łabęcia" — nie pamiętam już w którym z pism warszawskich, słowa recenzenta, że „lud w tym dramacie mówi językiem salonowym". Zapewne dziwią się p. recenzentowi, że nie mogą już poprawne książkowe wyrażenia w ustach ludu uchodzić, lecz „mową salonową". Dramat powyższy jest pisany książkowym językiem, ale z uwzględnieniem ludowego stylu — zupełnie racyonalnie, bo tylko w ten sposób mogą być sztuki ludowe bez karykatury językowej na scenie, co przy pisanych gwarą — —

Mówienie tego języka nie można, który jest wprawdzie książkowym, lecz jednak z uwzględnieniem ludowego stylu.

I dopóki aktorzy nie nauczą się poprawnego wymawiania ludowej gwary, powinniby już autorowie zmieniający ją dowolnie, dopóty powinno się pisać sztuki ludowe książkowym językiem, a ludowym stylem, przez to uniknie się złego interpretowania i nie narazi się sztuki na ohydne karykaturowanie.

---

4. Ten styl, mniej lub więcej oryginalnie zachowany widzimy w powieściach wybitnych pisarzy ludowych, jak u Orzeszkowej, Sewera i Dygasińskiego, Reymonta. Ten ostatni jest najwierniejszym w przedstawianiu postaci chłopskich, jego też język najbardziej mi się podoba może dlatego, że nie jest tak wygładzony, zatrzymuje przewrotną swą składnię, ale mimo to nie drażni dla ucha mniej artystycznie oryginalnej gwary ludowej — nie znamy już chłopa, żeby dłużej, że ta gwara w rozmaitych prowincyach kraju — rozmaicie brzmi, a w uogólnianiu utraci swój właściwy charakter.

nawet chłopi, choć mówiący gwarą, „chłopską mową"

Natomiast pisma peryodyczne, niewiele cel— piąc się od nowel bodaj i obrazków, które znów jeżą się od posiekanej niemiłosiernie gwary ludowej...]

6/ Najjaskrawszy przykład daje p. Haliny W... w swoim obrazku „Jagna" (Wędrowiec Nr. 2. 87 i dalsze), jak się nie powinno pisać obrazków. Rozumiem już to, że u niej autorki z każdego wiersza wybucha niezmierna miłość do ludu i jego życia (z całym respektem dla ..., która ją ciągle zawodzi) ale nie mogę schować dla siebie paru zwrotów z jej powszednich „dyalogów" ...

I tak chłopi p. Haliny W... mówią: zetelnie (zam. rzetelnie), do zyki, (do rzeki), tsy (trzy), umrzyć, (umrzeć) przecie, tez i tez, (zam. też, lub tyż), ctyry (zam. śtery, lub styry), krzywda, przyjdę (zam. przydę), i używają całych frazesów jak „dokumentnie sprać", i t. p. — Więc skądże są ci jej chłopi?.. Bo „nasz chłop" od prapradziadów zawsze wymawia rz. jako rz, tylko i wyłącznie z... „Umrzyć" — może autorka w sztuce chłopskiej i aktor „też" — ale chłop zawdy „umrze" i krzywdę wymawia „tyż rzetelnie."... Czemuż p. Halina W. zmieniając rz na z i s, nie pisze (konsekwentnie) zamiast rząd — sąd, a zamiast rzadki — zadki... Przecież reguły w gramatyce tej „nowej" opowieści „gwary" takoby je powinny zaprowadzić.

(?) Jest to gwara przedmieszczan jakichś ... chłopów taką „gwarą" posługują się autorki, przyjmując ... w lit. ludowej ...

Przedmowa.

Wielu malarzy maluje góry – niewielu ~~wstanie~~ w mocy jest oddać ich charakter. Takim urodzonym malarzem gór był Segantini. U nas – malarz o szerokiej skali – Wyczółkowski. Wśród wielu setek studjów i obrazów z Tatr, jego pastele najżywiej przytaczają oczom charakter ~~pustki~~ ~~złomów~~ ich pustkowia.

Toż powiedzieć można o poetach. – W poezyi naszej najmocniej charakter Tatr ujęty jest w „Sonetach tatrzańskich" Franciszka H. Nowickiego. Poeta ten, jedyny, wyszedł z Mickiewicza: Dominantą ~~wie~~ w jego talencie zwartość słowa, umiar i ~~rzeźba~~ pewność rzeźbiarska. Surowa potęga Tatr, ich ~~odw~~ granitowa gigantyczność uplastycznia się ~~tyle~~ przeto w tych sonetach. Drugi Kazimierz Tetmajer, który, jak cała poetycka młodź Polska, zrodził się ze Słowackiego, w lirykach swych melodyjnych najcudowniej orkiestruje duszę pustaci tatrzańskich. – Wobec tych mocarzy słowa ktoż ośmieli się podjąć nutę tatrzańską z przeświadczeniem, iż wśród tych wysokich tonów jako wiew słaby wśród poszumu halnego nie zgaśnie? Jedno pozostało w pamięci naszej szczególne we wydźwięku Tatr określenie Pola („Jak potopu świata fale, zatrzymane w swoim biegu..."), ale już setki wierszy, ~~sonetów tatrzańskich~~ fragmentów, sonetów, ~~prze~~ różnymi ~~czasy~~ laty przez parę turystów ~~poeto~~ pomniejszych poetów o Tatrach napisane, nie oparły się ~~mały~~ krótkiej próbie czasu i zatonęły ~~wszystkie~~ wartko w niepamięci.

A oto mamy przed sobą „Triolety tatrzańskie" p. Ko~~stantego~~ Steckiego – czy podzielą los niefortunny zaginionych? Nie sądzę. Przedewszystkiem widać z treści ich, ~~jakoż~~ z podziału na cykle (Życie gór, Kwiaty etd.), jako i z tytułów, że notował je przyrodnik-poeta. To daje wierszom tym podstawę. Ten przyrodniczy stosunek do przedmiotu, poetycką refleksyą zmelancholijniony, przenika i gruntuje owe triolety, i dając im swoistą cechę. Przyrodnik też jeno mógł udzielić przyjacielskiej uwagi swej nietylko ~~żółtym~~.

. . : .

złotym krzeczeńcom, ultramarynowemi oczyami kokietującej goryczce, lecz nawet pomijanemu zwykle światowi porostów. —
Ze zbiorku niniejszego jeszcze jedno wstępnie wydaje się zauważenie: oto pewna skromność, może właśnie tkwiąca w przyrodniczej postawie autora, w stosunku do przejawów świata tatrzańskiego. Poeta jakby z umysłu zubożył skalę swych wygłoszeń, używając formy tryoletu. Tryolet z natury swej rytmiki jednostajnie jednotonny i rymowych zwrotów — powtarza w zamknięciu ramowym myśl jedną, podkreśloną jednym lub dwu-powtórzeniem. Jak fujarka pastusza, o jednej ubogiej oktawie. Nadaje się do wyrażenia refrenowej refleksyi i wieśniaczości swej, wrodzonej, nasuwa refleksyę twórcy. Może właśnie refleksyjno-przyrodniczo-poetyckiej duszy autora ten rodzaj formy odpowiadał. To też tryolety, w zbiorku tym zawarte, są to w większej części wobec świata Tatr zastanowienia. Choć autor potrafi też nimi wywołać nastrój (Przed burzą), jak i uderzyć w silny rytm (Wodogrzmoty).

Do fujarki ubogiej pasterskiej przyrównałem wyżej tryolety. Lecz jak jaworowa fujarka juhasa, mimo swej skromnej oktawy, zdolna jest wśród orkiestry bogatej zachować swoją barwę tonu, i wrazić pamięci słuchacza swoją (niezapomnianą) nutę — tak, sądzę, i „Tryolety tatrzańskie" Steckiego, mimo skromności swej, nie zginą wśród wysokich pieśni. Mają swoistą barwę, swój ton. — A to przeświadczenie może pobudzi ich twórcę do dalszych poetyckich o szerszej skali poczynań.

Poręba Wielka. 15 grudnia 1922 r.

Władysław Orkan.

Pamiątka jubileuszowa
Kazimierza Tetmajira

—

Kraków 1912.

Staraniem Komitetu wyko-
nawczego I. Zjazdu Podhalan.

(na okładce)

Kazimierza Tetmajera:

Na skalnem Podhalu, opowieści.

Maryna z Hrubego, powieść.

Janosik Nędza Litmanowski, powieść.

—.—

Zamawiać można przez Księgarnię Zwolińskiego w Zakopanem.

Wstępne objaśnienie.

Kto jest Kazimierz Tetmajer i jakie są jego zasługi, iże go naród czci jubileuszem, jakby jakiego świętego?

Otóż są ludzie niektórzy, takim darem od Boga natchnieni, iż potrafią słowami przecudnie wyrazić, to, co zaledwie czuć kto inszy może: czy to w weselu, w smutku, czy w tęsknocie. Potrafią opisać wszystką piękność ziemi, że farbami by trudno lepiej oddać. Potrafią nawieść przed oczy, jakby żywoistne, to, co już dawno umarło: czy to

ludzi, ich obyczaj, czy wreszcie
światy całe, zamierzchłe mgłą
przeszłości. – Zdają przedziw-
ne powieści, przecudne skła-
dają wiersze, że słucha się te-
go w zadumieniu: jakby to
nie człowiek w ciele, ba chyba
jaki duch wiedzący mówił. –
Są też owi pisarze zaiste wy-
spowiedzią ducha narodu swo-
jego, który się przez nich jak
przez kapłany wysławia. A
naród czci ich, bo są jego
chlubą, dowodem jego wielko-
ści, bo szczycić się przez nich
może między inszymi narody,

iż nie jest przed światem niemy.

Jednym z takich niewielu w Polsce pisarzy wielkich, poetów, jest właśnie Kazimierz Tetmajer. – Napisał on ze trzydzieści książek; w tem siedem tomów samych wierszy i siedem dużych powieści. Praca to ogromna, prawdziwie krwawa, gdy się zważy, ile myśli i serca trza było w to włożyć, ile trudu umysłu, aby to wyszło składnie. A już tak wiersz napisać, jak Tetmajer, to mało który z poetów potrafi. Tak jakby

wam kto grał i malował obra-
zu; że się słyszy i widzi równo-
cześnie. A przy tem jakby czucia
w piersiach człowiekowi przyby-
wało, kiedy się czyta. Nie bajd-
ki to są, ba rzeczy iście znat-
chnienia Bożego; choć świeckie,
lecz duchowe. Dla wzrostu serc
ludzkich pisane. – Wiele też
z tych jego książek na zawsze
w skarbnicy narodu zostanie;
wieki przejdą i miną, a ludzie
będą je z jednakim zawdy po-
dziwem czytali.

Sławnym dziś już jest
Kazimierz Tetmajer na całą
Polskę i dalej. Jubileusz

dwudziestopięcioletniej jego pracy pisarskiej uczcił naród w Warszawie uroczystym obchodem. A zeszłego lata pierwszy Zjazd wielki w Zakopanem wykształconych synów chłopskich z Podhala Jemu był poświęcony.

Nam góralom podwójnie powinien być drogi, bo on przecie człowiek naski, z Podhala.

Ludzie starsi pamiętają pewnie „pana Tetmajera" z Ludźmierza, co posłował na sejm, a z ludem żył w przyjaźni, nie jak pan ze dwora,

ale jak dobry sąsiad. – Kazimierz, poeta sławny, to właśnie jego syn. Tu się urodził, w Ludźmierzu. Kształcił się w miastach, zagranicą, ale tu na Podhalu wciąż serce jego było. Ludźmierz rodzinny, i Tatry, ba i wszystko, co tu jest godnego, szło za nim po dalekich krajach i zwidywało mu się jawą. – Wrócił; często tu wracał ze świata na odpoczynek i zmocnienie ducha. I stąd najpiękniejsze książki napisał. Rozsławił imię swoje,

ale rozsławił przytem i naszą tu ziem. — Pięć jego książek pod tytułem „Na skalnem Podhalu" czytają wszyscy, czyta Polska cała, nawet i obce narody, Niemcy, Francuzi, bo są przekładane na ich mowę — i sława Podhala rośnie. Są to opowieści krótkie, ale ważne i mocne jak pierś rycerza we zbroi, o tem, co było tu pod Tatrami przed stu i więcej laty, jacy ludzie mocarni, jakie ich zaobchody w życiu i dziełania. Cały umarły

świat Podhala skalnego wy-
wiedziony jest na oczy mocą
talentu poety. A trza jeszcze
wiedzieć, że Tetmajer pisze
tak gwarą naszą góralską,
jak nikto z nas górali nie
potrafi. On tej gwarze naszej
pogardzanej prawo obywatel-
skie wyrobił w Polsce i pię-
kności jej pokazał światu:
że się nie wstydzić jej, ale
chlubić nią może każdy,
kto ją od ojców przejął i
niezepsutą zachował.

Tak, kochani; pomnik
Tetmajer zbudował ojcom
naszym przez swoje opo-

wieści „Na skalnem Podhalu”.
Jak Tatry dźwigają się ku niebu, tak on wydźwignął wysoko i na oczy Polsce i światu pokazał podhalski lud.

Winniśmy Mu wdzięczność za to i pamięć niegimącą. Imię Jego powinno się znajdować w pierwszym rzędzie między imionami tu na Podhalu czczonemi. W każdej chałupie powinni je znać.

W tym zamiarze wydajemy niniejszą książeczkę. Podajemy tu kilka utworów

drobnych Tetmajera, które dadzą Wam pojęcie o jego pisaniu. – Wiersz „Na Anioł pański" pokaże wam duszę poety zbolałą, która do tak- tu dzwonów dalekich (może z Miasta w Ludźmierzu sły- szanych) przy wieczornym zmierzchu we mgle szarej ten przecudny wyśpiew wy- powiada. – „O Panu Jezusie i zbójnikach" to jest przy- powieść głęboka, którą trza dobrze uważyć. Zaś „O Ja- nosikowym turnieju i o Janosikowej śmierci" to są rapsody spaniałe o tym

herszcie sławnym Janosiku,
co do dziś w legendzie żyje,
z tej i z tamtej strony Tater. –
„Za sytko" to opowieść wier-
na z czasu rebelii chocho-
łowskiej, którą jeszcze starzy
pewnie baczą. A w końcu
„Śpiący rycerze" – to też rzecz
do zastanowienia. – Tru-
dno nam na razie było wię-
cej ~~opowieści podać~~ utwo-
rów przytoczyć.

Niechże ta pamiątka
idzie na Podhale i niechaj
swoje sprawia.

Komitet.

Wstępne objaśnienie.

Kto jest Kazimierz Tetmajer, i jakie są jego zasługi, iże ~~naród~~ go czci jubileuszem, jakby jakiegoś świętego?..

~~Są ludzie osobliwi, takim darem Boskim obd~~.

~~Jest~~ poetą. Kto wie, co to wielkie słowo oznacza, temu już wszystko jest ~~[illegible]~~ wyrażonem. Ba, ale nie każdy to wie; a i niejeden z tych, ~~co to słowo ob [illegible]~~ co to słowo zasłyszał, nie zna jego właściwej treści.

Otóż są ludzie ~~osobliwi~~, takim darem od Boga ~~Boskim~~ natchnieni, iże potrafią słowami wyrazić to, co ktoś ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ludzie czuć wszyscy mogą: czy to smutek, ~~radość~~, czy tęsknotę; że potrafią nawet w oczy jakby wywołać to, co już dawno umarło: czy ~~ludzi~~ to ludzi, ich rzeczy, czy wreszcie świat cały, już zamierzchłej nastały przeszłości. Przeto przecudne powieści, ~~tchnąc prawdziwie~~ wiarą, że słucha się tego w zadumaniu: jakby to już duch wiedzący mówił. Są też owi poeci w zasadzie wyspowiadały ducha narodu swojego, który się przez nich jak przez kapłany wypowiada. Są ~~oni także ozdobą narodu, dowodem jego~~ a naród czci ich, bo są jego chlubą, dowodem jego siły, ~~[illegible]~~, bo szczycić się przez nich może pomiędzy innymi narody, iż nie jest przed światem niemy.

Jednym z takich niewielu w Polsce pisarzy-poetów jest właśnie Kazimierz Tetmajer. ~~Napisał on ze trzydzieści książek. Umie on jak nikt drugi~~

wzruszyć tak swojem pisaniem, że się człowiekowi zdaje, kiedy czyta, jakby mu czucia w piersiach przybywało. Tak to poeta wielki (choć sam biedny) wzbogaca swym własnym naród. Bo czucie jest bogactwem, większem niż...

Napisał on ze 30 książek; a w tem siedem tomów samych wierszy i siedem dużych powieści. Praca to ogromna, prawdziwie krwawa, gdy się zważy, ile myśli i serca trza było w to włożyć, ile trudu umysłu, aby to wyszło składnie. A już tak wierszy napisać, jak Tetmajer, to już mało który z poetów potrafi.

Tak jakby wam kto grał i mówił odrazu; że się słyszy i widzi równocześnie. A przytem jakby czucia w piersiach człowiekowi przybywało; takie wzruszenie ogarnia, gdy się czyta. Nie bajdki to są, ba nawet idzie z Bożego natchnienia; choć świeckie, lecz duchowe. Dla wzrostu serca ludzkiego podane. Wiele też z tych jego skarbów na zawsze w skarbnicy narodu zostanie; wieki przejdą i miną, a ludzie będą je z jednakim zawdy podziwem czytali...

Sławnym dziś już jest Kazimierz Tetmajer wielki na całą Polskę i dalej. Jubileusz 25 letniej jego pracy pisarskiej uczcił naród w Warszawie uroczystym obchodem. A zeszłego lata Zjazd wielki w Zakopanem [illegible] z Podhala jemu był poświęcony. — Nam, góralom, podwójnie on powinien być drogi, bo to przecie człowiek naski, z Podhala.

Ludzie starsi pamiętają jeszcze „pana Tetmajera z Ludźmierza, co posłował na sejm, a z ludem żył w przyjaźni, nie jak pan ze dworu, ale jak dobry sąsiad. — Kazimierz, poeta sławny, to właśnie jego syn. Tu się urodził, w Ludźmierzu. Kształcił się w miastach, zagranicą, ale tu na Podhalu wisiał serce jego było. Ludźmierz rodzinny i Tatry, ba i wszystko, co tu jest godnego, szło za nim po dalekich krajach i zwiedzał ... jeszcze wracał; często tu wracał ze świata na odpoczynek i zmocnienie ducha. I stąd najpiękniejszym książki napisał. Rozsławił imię swoje, ale rozsławił i naszą tę ziemię. — Pięć jego pod tytułem „Na skalnem Podhalu" czytają wszyscy, czyta Polska cała, nawet i obce narody, Niemcy, Francuzi, bo są przełożone na ich mowy — i sława Podhala rośnie. Są to opowieści krótkie, ale ważne i mocne jak pierś rycerza w zbroi, o tem, co było tu pod Tatrami przed stu i więcej laty, jacy ludzie mocarni, jakie ich zaobyczaje, wierzenia i działania. Cały umarły świat Podhala skalnego wywołany jest na oczy mocą talentu poety. A trza jeszcze wiedzieć, że Tetmajer pisze tak gwarą naszą góralską, jak nikt z naszych górali lepiej potrafi. On tej gwarze naszej poszardanej prawo obywatelstwa wyrobił w Polsce i piękności jej pokazał światu: że się nie wstydzić jej, ale chlubić nią może każdy, kto ją od ojców przejął i umie szczerze zachować.

Jak i pomnik Tetmajer zbudował ojcom

naszym przez swoje opowieści „Na skalnem Podha-
lu". Jak Tatry dźwigają się ku niebu, tak on
wydźwignął wysoko i na oczy Polsce i światu
pokazał podhalski lud. Winniśmy Mu wdzięcz-
ność za to i pamięć nieginącą. Imię Jego po-
winno się znajdować w pierwszym rzędzie między
imionami tu na Podhalu czczonemi. W każdej
chałupie powinni je znać.

W tym zamiarze wydajemy niniejszą książeczkę.
Podajemy tu kilka Tetmajera utworów, które dadzą
Wam pojęcie o jego pisaniu. Wiersz „Na Anioł
Pański" pokaże Wam duszę poety
zbolałą, która do taktu dzwonów dalekich
(może z kościoła w Ludźmierzu słyszanych)
przy wieczornym zmierzchu, [illegible] ten
[illegible] wypowiada. „O Panu Jezusie i zbójnikach"
to jest przypowieść głęboka, którą trzeba
dobrze uważyć. Zaś „O Jano-
sikowym tańcu i o Janosikowej śmierci" to
są rapsody z pamiątek o tym dawnym
słynnym Janosiku, co do dziś w legendzie żyje,
i z tamtej strony Tatr. — „Zawszystko" to opo-
wieść nowa z czasu rebelii cho-
chołowskiej, którą jeszcze starzy pamiętają. —
A w końcu „[illegible]" — to też do zastano-
wienia.

Trudno nam na razie było obszerniejszej podać.
Jak kogo [illegible] mocno
i [illegible] tych utworów, to na
końcu podajemy [illegible]. Niechże ta „pamiątka"
idzie w naród na Podhalu [illegible] swoje zadanie.

Komitet.

√ Otóż są ludzie niektórzy, takim darem od Boga natchnieni, że potrafią słowami przecudnie wyrazić, to co zaledwie ~~kto~~ inny czuć może: czy to w ~~kade-~~ ~~śni~~ weselu, w smutku, czy w tęsknocie. Potrafią ~~[illegible]~~ opisać wszystką piękność ziemi, że farbami by trudno lepiej oddać. Potrafią unieść ~~na oczy~~ przed oczy, jakby żywo istniejące, to, co już dawno umarło; czy to ludzi, ich obyczaj, czy wreszcie świat cały, zamierzchłe mgłą przeszłości. — Zdają przedziwne powieści, przecudne skądsiś wzięte, że słucha się tego w zadumieniu: jakby to nie człowiek ~~w~~ w ciele, ba chyba jakiś Duch ~~[illegible]~~ wiedzący ~~[illegible]~~ mówił.

W sprawie II. Zjazdu Podhalan. Prezydyum Komitetu wykonawczego I. Zjazdu ~~Podhalan~~ zwraca się niniejszem do wszystkich braci Podhalan, pragnących wziąć udział w ~~...~~ II. Zjeździe, który odbędzie się w pierwszych dniach sierpnia bież. roku w Nowym Targu (o czem szczegółowy w zaproszeniu), by zechcieli przesłać ~~do dnia 15go lipca~~ adresy swe wyłącznie na ręce P. Józefa Ryszkiego, burmistrza w Nowym Targu najdalej do ~~7go~~ lipca. ~~Za prez. wydz. komitetu wyk. I. Zjazdu Podhalan.~~

Kuryer lwowski
Słowo polskie
N. Reforma
Czas

I.

Tytuł afisza, zapowiadającego pogadankę: „Z powodu Wyzwolenia." Wielu też zapewne przyszło z tą myślą, że usłyszą rozbiór „Wyzwolenia" lub jeden więcej sąd o tym utworze. — A, z powodu jakiejś rzeczy można o zgoła innych rzeczach mówić — z powodu mgły np. można mówić o melancholii — ja też z powodu Wyzwolenia chcę powiedzieć parę uwag o różności dusz ludzkich, o stosunku widowni do dzieła i przejść do szczytowych rzeczy twórczości ducha polskiego, do wydanych po śmierci poety dzieł Juliusza Słowackiego. — Napozór rzecz nie związana — a o ileż się to nieraz rzeczy różnych przez jedną godzinę w logicznym myśli postępie potrąci!

Ostając już przy użytem wyżej porównaniu (choć to porównanie słabe) — powtarzam: stosunek rzeczy, które tu mam mówić, ma się tak do Wyzwolenia, jak melancholia do mgły — nie przeto, żeby mi się bezpośrednio z powodu Wyzwolenia urodziły, boć przecie i melancholia nie rodzi się z mgły, ale ją sobie człowiek wobec mgły np. bardziej niż wobec słońca uświadamia.

„Wyzwolenie", ~~al~~ a raczej przyjęcie, jakiego doznało od ludzi, piszących swoje ze sztuki wrażenia lub o tej sztuce krytyczne uwagi — uświadomiło mi mocniej spostrzeżenia, jakie mi się dawniej nasunęły o stosunku ludzi do dzieł sztuki — te zaś wypłynęły konsekwentnie z wiary mej o różności dusz ludzkich, której tu nie będę rozwijał.

II.

Pan Ostap Ortwin zamieścił w Krytyce swoje wrażenie ~~po~~ z „Wyzwolenia". A to wrażenie jest takie mniej więcej: „Hamlet-Wyspiański wystawia swoją sztukę „Wesele" wobec Klaudyusza-publiczności. Sztuka powinna nosić tytuł: „Łapka na myszy." I Hamlet-Wyspiański patrzy w twarz Klaudyusza-publiczności, jakie ta sztuka jego wywrze wrażenie. Nie zrozumiano. Więc Hamlet-Wyspiański wystawia drugą swoją sztukę pt. „Wyzwolenie", która ma być policzkiem dla Klaudyusza-publiczności za niezrozumienie poprzedniej." Te wrażenia ~~mi~~ miesza p. Ortwin z innemi — a całe jego studyum jest osobistym dramatem, napisanym w formie artykułu z powodu „Wyzwolenia".

Prof. Chmielowski znów ze swego sta-

nowinka. Krytyka rozpatruje sztukę i podnosi wiele wad, które można ująć w takie zdanie: że sztuka ta właściwie nie jest napisaną, że autor dopiero na scenie kłopocze się z myślami swojemi – i, zamiast jednolitego dzieła sztuki, daje chaos nadlatujących pomysłów, stąd niejasność i załamywanie linii przewodniej myśli dramatu.

A inni znowu inaczej pisali – więcej ujemnie lub bardziej entuzyastycznie. I wszyscy mieli racyę.

Kto największą racyę miał (czyli: kto najlepiej zrozumiał zamiar autora), o to nie chodzi – ~~ale~~ bo wszyscy racyę mają. Powiem więcej: nie tylko ci, co podnoszą wady lub zalety formy, ale nawet ci, którzy całkiem różnie rozumieją ideę główną dramatu, i nawet ci, co zgoła tej idei nie widzą w „Wyzwoleniu".

III.

Ludzie stają wobec dzieła sztuki, jak wobec zjawiska przyrody.

Weźmy takie zjawisko powszednie, jak zachód słońca. Jak wobec zachodu słońca zachowają się różni ludzie?

Chłop będzie patrzał, jak na wróżbę,

i będzie się starał z zachodu słońca wymiar-
kować, czy będzie jutro pogoda, co mu tem-
czy da mu jęczmień zebrać lub co inne.

Chłop dalej posunięty w rozwoju umy-
słowym będzie, patrząc na zachód, chwalił
wszechmoc Boga, czyli: będzie uwielbiał
nieznanego autora tego wspaniałego dzieła.

Inny znowu człowiek zachowa się wobec
zachodu słońca krytycznie. Będzie mówił np:
„Wspaniały byłby zachód, gdyby nie te chmur-
ki niepotrzebne, które zastępują oczom.“
Wogóle zachód niejasny.' I odwróci się nie-
chętnie, mówiąc: „Wczoraj był zachód da-
leko wspanialszy...“

Malarz będzie wypatrywał w zachodzie
słońca zestawienie barw, gry świateł itp.

A stanie znowu wobec niego człowiek
z dramatem w duszy swojej (jak Orkan wobec
Wyzwolenia) — i będzie w zachodzie słońca
widział <u>swój</u> dramat przedewszystkiem, przez
wyobraźnię niejako spotęgowany do tragedji
wszechludzkiej. Przykład: Kasprowicz, ~~moja~~
~~pieśń ja~~ jego „Pieśń wieczorna.“ Stojącemu
wobec zórz zachodu, jak Mojżeszowi z ogni-
stego krzaka, wystrzela Bóg-sumienie z krwa-
wego ogniska — palczaste odpromienie są ~~jak~~
mu ręką karzącą Sędziego — i człowiek

gnie się, czyni spowiedź wszystkich win i grzechów – a zorza paląca się martwo poza szczytem pada mu na duszę lękiem, – staje mu przed oczyma, jak życie, jak fatum, jakimś wiecznym, „kamiennem, ślepem przeznaczeniem!..

A jeszcze inni inaczej się zachowują – ogromna skala różnic – jedynie ludzie o podobnych duszach podobne z tego zjawiska przyrody mogą odebrać wrażenie.

Tak dzieje się i wobec dzieła sztuki. Weźmy np. wypełnioną widownię w teatrze. Jest to zbiorowisko ludzi (a raczej grup), na różnych stopniach umysłowego rozwoju będących; – prawie tak różnych pomiędzy sobą, jak rasy – i jakże wszyscy mają z przedstawionego utworu na scenie jednakie wrażenie odnieść? Dzieło może wywołać podobne ~~[illegible]~~ echo tylko w duszach, na tym samym stopniu rozwoju będących.

Śmieszne są gadania twórców, uważających widownię za jednolite zbiorowisko, nazywających je pogardliwie tłumem. Tak samo naiwne są i głosy krytyków, wymyślających „publiczności", że sztuki nie zrozumiała. – Gdyby oni zrozumieli, co to jest „publiczność", toby się wtedy nie dziwili, ani

nie gniewali, że sztukę tak przyjęto, a nie inaczej, bo tak musiano przyjąć.

Każdy odnosi takie wrażenie ze sztuki, jakie mu dozwala odnieść jego rozwój umysłowy. Autor może stać w rozwoju swoim wysoko ponad nim – wtedy szczere dzieło tego autora będzie w większej części dlań niezrozumiałem, a zrozumiałem tylko będzie, co odpowiada ~~jego~~ stopniowi jego rozwoju. Znowu: autor może stać niżej w rozwoju swym od niego – przeto ~~tez~~ dzieło tego autora będzie dla niego rzeczą słabą. I w tym i w tamtym wypadku człowiek ten słusznie dzieło sądzi. Lecz z takich ludzi składająca się „publiczność" będzie dla autora niemiłą – więc będzie niemiłą zawsze, bo zawsze ci różni od niego ludzie będą większość stanowili.

26 Z

~~[illegible]~~

Bo stopni jest liczba wielka. A on będzie miał w widowni jedyną sympatyczną grupę, to jest: ludzi na tym samym stopniu rozwoju umysłowego będących, ~~co i sam~~ na którym sam się znajduje, to znaczy: przyjaciół swoich, znajomych i nieznajomych. Ci jedynie mogą rozumieć jego utwór tak, jak on sam go rozumiał, tworząc.

Typ przyjaciół znajdzie zawsze każdy. Nie ma bowiem środowiska, w którymby człowiek nie znalazł podobnych sobie w rozwoju. Chyba nadzwyczajnie rzadko. Przeto nie ma dzieła tak wielkiego, ani tak ~~[illegible]~~ małego, któreby nie miało ~~swoich~~ wielbicieli. ~~[illegible] komedye Bałuckiego~~ Mają swoich wielbicieli komedye Bałuckiego, sztuki Przybyszewskiego, legendy o Matce Bożej Gawalewicza i inne. I to wielbicieli szczerych. I więcej ich zapewne jest, niż wielbicieli „Wyzwolenia", ~~a już daleko więcej, niż~~

Podkreślam: mówiłem dotąd o szczerem wrażeniu ludzi z dzieł sztuki. Mówiłem, jakie powinno by było być różne ~~[illegible]~~, gdyby było to wrażenie odmierzone do różnych stopni rozwoju duszy ludzkiej przez to naturalne, gdyby było szczere.

Ale jest rzecz jedna, która zaciemnia to ~~[illegible]~~ i zrozumienie ~~odnoszenie się~~ ludzi do sztuki, ~~[illegible]~~ co nie dozwala wielu uświadomić sobie rzeczywistego, z natury, z konieczności wypływającego stosunku do dzieł różnych.

Jest to wrażenie narzucone, ~~zachwyt~~ zachwyt sztuczny, nie płynący z ~~[illegible]~~ zrozumienia utworu.

~~Zachwyca się ogół itd.~~ ~~IV.~~ V

~~X.~~ V

1/. (1)

Te sądy nie osobiste wszystkie latają w powietrzu, unoszą się po pismach – i to jest najdroższa przeszkoda ludziom w przyjmowaniu sztuki. Te sądy petryfikują o rzeczach małych – a ujemnie o rzeczach wielkich.

Jakie dzieło jest wielkie? Powiadają: „Gdy dzieło znajdzie oddźwięk w każdej duszy." To wcale rozumne powiedzenie, jeno zwykle źle rozumiane. Powiadają też: „Gdy przerasta pojęcia tłumu" – i w tem jest prawda, ale nieuściśle dowiedziona.

Genialna jednostka (że użyję używanego wyrazu) lepiej – twórca wielkiego dzieła musi przechodzić w rozwoju swym wszystkie stopnie, na jakich znajdują się ludzie dziś niższych w swym rozwoju – i z każdego stopnia coś w jego duszy zostaje. Przeto każdy z będących na niższych od niego stopniach rozwoju znajdzie w jego utworze coś swojego. I „dzieło jego znajdzie naturalny oddźwięk w każdej duszy." ale nie w całości.

Prawdziwa wielkość dzieła będzie nie to, że stanie ponad (bo coś tak można pomyśleć, biorąc niejasność wypowiadania się za przerost pojęć), ale spojenie stopni życia, niż znajdujący się w widowni.

Jeszcze jedno: Rzecz wielka zawsze będzie jasna, dla każdego choć w części (to jest właściwie nie dla każdego, lecz dla niższych grup, na niższych (stopniach) niższego rozwoju będących). Ale wielkość jej (i jej genialność, jak mówią) będzie w tem, co jest niezrozumiałe wszystkim stopniom, to co „przerasta pojęcia",

1V

Zachowanie się ogółu nie rozumiejącego piękna, a chwalącego je, przypomina ~~ag~~ anegdotę (zdaje się: prawdziwą) o zachowaniu się górala-przewodnika. Ten szedł najpierw z malarzem, poetą – i gdy ci ~~się~~ zachwycali ~~się~~ pięknością przyrody górskiej – on milczał, udawał, że się czem innem zajmuje, ale pilnie słuchał i nawet zapamiętał se dobrze ich gesty. A teraz idzie z paniami „z Warszawy" i, stając w miejscach, gdzie tamci stawali, z podobnym szerokim gestem wypowiada frazesy, jakie zapamiętał. A panie się dziwują: „Ach! Co to za lud, czujący piękno!" Znaczy: artyści tyle nagadali i napisali o pięknie, o formach piękna, że każdy może powtarzać to samo, zgoła nie rozumiejąc, nie czując. A właśnie ci, podobni w błędzie ~~gó~~ przewodnikowi (choć dużo niżej od nich stojący umysłowo) fachowi sprawozdawcy, recenzenci itp. przewodnicy po galeryach sztuki.

(1)

./.

[illegible] nie Stanie" lecz najwyższej pomnik tych w rozwoju umysłowym. Tę wielkość będzie różno- ściąg twórcy, od przyjaciół jego tylko indywidualnie wi- tłoszcz.

IV.

Prawdziwe wzruszenie, a w Polsce wyjątko- wemi utworami dramatycznemi – są, wedle mnie, dramata Słowackiego, wydane po jego śmierci – niestety – nie wszystkie skończone, z kilku pono fragmenty ostały. Te fragmenty wy- wołują wrażenie, jakby się stało wobec potrzaskanego posągu – odłamy na po- dłodze – tu ręka się wala, tam głowa – i wi- dzi się z tych odłamów, co to za arcydzie- ło być mogło – i żal ogromny obejmuje serce. Genialność twórczą widzi się w tych gruzach.

Dla mnie te rzeczy są szczytowe nie tylko w dramacie, liryki w poezji polskiej. Cudowniejszego, wyszukańszego – dzisiejszego bogatego pędem sztuki, zmiennej [illegible], jak do duszy typu gotyckiej. Dusza tam wiecznie rośnie. Żal, że te arcydzieła są tak mało znane. Leżą w pyle na półkach księgarskich – a tu o rzeczach [illegible] sobie [illegible], mających tyle gwaru dokoła się czyni.

Chciałbym na te dzieła, korzystając z dzisiejszej chwili sposobnej, zwrócić uwagę – tembardziej, że widzę w nich [illegible] z genezy dzisiejszej twórczości Wyspiańskiego; twierdzę, że wywarły, jak na każdego z poetów, wpływ wielki i dały pobudzenie jego twórczości, nawet w formie często się napotyka po- dobieństwo. W takich rzeczach jak np. "Rytmika" [illegible] spodziewanie proste – owe powiedzenia wiecznie [illegible] i innych. Najlepszej (będzie wybaczone) [illegible] o Wyspiańskiego fragment dramatu p. t. „Beniowski";

d. 13/I 905.

Poręba Wielka
p. Niedźwiedź!

Szanowny Panie!

Z powodu „Wyzwolenia”.

I.

~~Tytuł mego odczytu z po[wodu] wywołał afisza, zapowiadając pogadankę „Z powodu Wyzwolenia”. Ale ja o „Wyzwoleniu” nie będę mówił. Także będzie to pogadanka. Chciałbym tylko powiedzieć parę uwag, które mi dawniej przyszły na myśl, a „Wyzwolenie” raczej przypomniało „Wyzwolenie”~~ też z

Tytuł afisza, zapowiadający jego pogadankę: Z powodu „Wyzwolenia”. Wielu też zapewne przyszło z tą myślą, że usłyszą ~~[illegible]~~ rozbiór „Wyzwolenia” lub jeden więcej sąd o tym ~~[illegible]~~ utworze. Z powodu jakiejś rzeczy można o zgoła innych rzeczach mówić — z powodu mgły np. można mówić o melancholii — ja też z powodu „Wyzwolenia” chcę powiedzieć parę uwag o różności dusz ludzkich, o stosunku widowni do dzieła i przejść do ~~[illegible]~~ szczytowych rzeczy dziś twórczości ducha polskiego, do ~~[illegible]~~ wydanych po śmierci poety dzieł Juliusza Słowackiego. Napozór rzecz niezwiązana — a złączy się to wszak rzeczy różnych przez jedną godzinę w logicznym postępie myśli potrzeba!

~~[illegible]~~ (choć to porównanie słabe) Ostaję się przy użytym wyżej porównaniu — stosunek rzeczy, o których tu mam mówić, mają się tak do „Wyzwolenia”, jak melancholia ~~[illegible]~~ do mgły — nie przeto, żeby mi się bezpośrednio z ~~Wyzwolen~~ powodu „Wyzwolenia” urodziły, bo i przecież melancholia ~~[illegible]~~ nie rodzi się z mgły, ale tkwi w sobie człowieka ~~[illegible]~~ wobec mgły np. bardziej, niż wobec słońca uświadamia.

„Wyzwolenie”, a raczej przyjęcie, jakiego doznało ~~[illegible]~~ od ~~[illegible]~~ ludzi, przeżywających swoje ze sztuki wrażenia (lub o tej sztuce krytycznie mówiących), uświadomiło mi mocniej ~~[illegible]~~ spostrzeżenia, jakie mi się dawniej nasunęły o stosunku ludzi do dzieł sztuki — te zaś wypłynęły konsekwentnie z wiary mojej o różności dusz ludzkich, której tu ~~[illegible]~~ nie będę rozwijał.

P. Ostap Ortwin zamieścił w „Krytyce" swoje wrażenie po przeczytaniu „Wyzwolenia". A to wrażenie jest takie mniej więcej: Hamlet-Wyspiański wystawił swoją sztukę „Wesele" wobec Klaudiusza-publiczności. Sztuka powinna nosić tytuł: Łapka na myszy. I Hamlet-Wyspiański patrzy w twarz Klaudyusza-publiczności, jakie ta sztuka wywiera wrażenie. Nie zrozumiano. Więc p. Hamlet-Wyspiański wystawia drugą sztukę pt. „Wyzwolenie", która ma być policzkiem dla Klaudyusza-Publiczności za niezrozumienie poprzedniej! To wrażenie wydaje mi się u p. Ortwina zdumiewające — a cały [illegible] stadyum jest na nowo osobistego dramatu, usprawiedliwieniem w formie artystycznej z powodu Wyzwolenia!

Prof. Chmielowski mówi ze swego stanowiska krytyka rozpatruje sztukę i podnosi (jej autorowi) wiele wad we formie — przedewszystkiem tę: że sztuka ta właściwie nie jest napisaną, że autor dopiero na scenie ułoży ją z myślami swojemi — i zamiast jednolitego dzieła sztuki, daje chaos najbłahszych myśli, stąd niejasność i zatamowywanie linii przewodniej myśli dramatu.

Inni znaczej pisali — więcej niejasno lub barwniej entuzjastycznie. I wszyscy mieli racyę. Kto najwięcej racyi miał — to nie słodzi — ale wszyscy racyę mieli. Powiem więcej: nie tylko ci, co podnosili wady lub zalety formy, ale nawet ci, którzy całkiem różnie rozumieli ideę główną dramatu i nawet ci, co zgoła tejże idei nie widzą w „Wyzwoleniu".

I jeszcze inni zaś odpowiednio inaczej się zachowają – otrzymamy skalę różnic. Jedynie ludzie o podobnym duchowym podobnie mogą tego zjawiska przyrody wrażenia odebrać.

Tak dzieje się i wobec dzieła sztuki, bo czyż nie jest. Weźmy np. wypełnioną widownię w teatrze. Jest to zbiorowisko ludzi (całej gamy) na różnych stopniach umysłowego rozwoju będących, równie tak różnych pomiędzy sobą jak różne są – czyż mogą wszyscy z tego wystawionego na scenie utworu jednakie wrażenia odnieść? Dzieło może wywołać tylko podobne echo w duszach na tym samym stopniu rozwoju będących.

Niemożne są zadania twórców, uważać przyjmujących widownię za jednolite zbiorowisko, i wszystkich jej przypadkowych sprawiedliwie. Tak samo naiwne są głosy krytyków, wymyślających „publiczności”, że sztuki nie zrozumiała. Gdyby oni zrozumieli, co to jest „publiczność”, toby się wtedy nie dziwili, ani nie gniewali, że sztukę tak przyjęto, nie inaczej; bo tak musiano przyjąć. Każdy odnosi takie wrażenie ze sztuki, jakie mu dozwala odnieść jego rozwój wewnętrzny. Autor może stać w rozwoju duchowym ponad nim – wtedy dzieło tego autora będzie w wyższej części dla niego niezrozumiałem, a zrozumiałem tylko będzie co odpowiada stopniowi jego rozwoju. I znowu: autor może stać niżej w rozwoju swem od niego – przeto dzieło tego autora będzie dla niego rzeczą słabą. I w tym i w tamtym wypadku mówią ten słaby dzieło będzie.

Lecz z takich ludzi składająca się publiczność będzie dla autora niemiłą, więc będzie niemiłą zawsze, bo

Ludzie stają wobec dzieła sztuki, jak wobec zjawiska przyrody. Więc weźmy takie zjawisko powszednie, jak zachód słońca. Jak wobec zachodu słońca zachowują się różni ludzie?

Chłop będzie patrzał na zachód słońca, jak na wróżbę, i będzie się starał z zachodu słońca wymiarkować, czy będzie jutro pogoda, co zatem — czy da mu jęczmień zebrać.

Chłop dalej posunięty w rozwoju umysłowym będzie, patrząc na zachód, chwalił wszechmoc Boga, czyli: będzie uwielbiał nieznanego autora tego wspaniałego dzieła.

Inny znów człowiek zachowa się wobec zachodu słońca krytycznie. Będzie mówił np.: wspaniały byłby zachód, gdyby nie te chmurki niepotrzebne, które zasłaniają słońce. W ogóle zachód niejasny. I odwróci się niechętnie, mówiąc: wczoraj był zachód daleko wspanialszy...

Malarz będzie wypatrywał w zachodzie słońca zestawienia barw, gry świateł itp.

A starzec mówi wobec zachodu słońca z dramatem w duszy swojej — i będzie w zachodzie słońca widział swój dramat przedśmiertny, przez wyobraźnię wiecznie zapatrzoną do tragedyi wszechludzkiej. Przykład: Kasprowicz „Moja pieśń wieczorna". Stajemy wobec zórz zachodu, jak Mojżesz, mówi, z ognistego krzaka, wychyla Bóg z ogniska czerwonego — palcem [illegible] się, jakby ręką karzącą sędziego — i człowiek garnie się, [illegible] szyję spowiedź wszystkich win i grzechów — a zorza pęka się martwo pod wieczorem, jadzie mu na duszę lękiem, jest mu, jak życie, „kamieniem, ciężkim [illegible]..."

Z powodu „Wyzwolenia”.

I. Różne głosy o Wyzwoleniu.

II. Krytyka Ostrowa. (Rozmaite sądy o idei „Wyzwolenia” i wszystkie mają racyę)

III. Autor i widownia.

IV. Widz wobec dzieła sztuki — jak wobec dzieła natury. Żadnej różnicy.

V. Wielkość dzieła. ~~To będzie~~ Co jest wielkością dzieła? Powiadają niektórzy: gdy dzieło znajduje oddźwięk w każdej duszy.” Inni: Gdy przerasta pojęcia tłumu — nazywając ~~arystokratycznemi~~ tłumem całą widownię.

Genialna jednostka musi przechodzić w rozwoju swoim — wszystkie stopnie ~~niższe~~ — i z każdego stopnia coś w niej jest. Przeto każdy ~~z wyższych~~ z niższych stopniach znajdzie w jego utworze coś ~~dla siebie~~ swojego. Ale prawdziwa wielkość dzieła będzie

Szanowny Panie!

Władysław Okań

Szymanowski

Szymanowski

Szymanowski

Szymanowski

Szymanowski Sz-[illegible]

Szymanowski

Szymanowski Szymanowski

Szymanowski

32

~~Ż. Pan~~ !

a) ~~Ostap Ortwin~~ Kryst

b) ~~prof. Chmielowski~~;

I.

a) ~~Krytyka~~ Wrażenie Ostapa Ortw.

b) Krytyka prof. Chmielowskiego

c) Różne głosy ~~o teatrze~~ o idei sztuki.

d) ~~Zac~~ Wobec zachodu słońca.

e) ~~[illegible]~~ widownia ~~[illegible]~~ wobec dzieła na scenie.

II f) Każde dzieło nie tworzy ~~[illegible]~~ wielkości (Balladyna, Komet. ~~[illegible]~~ są takie marne rzeczy, udawanie się i p. Jachowicz może zachwycać)

II g) ~~wielkość co to jakie dzieło jest prawdziwie wielkie~~ To wrażenie prawdziwe. A są sztuczne, nakręcone. (anegdota „o" pustrze duchu.)

h) Jakie dzieło jest prawdziwie wielkiem; (Dramata Słowackiego) Wpływ na twórczość Wyspiańskiego. ~~[illegible]~~ Wyprzeć uczucie narodowego. Owa ~~[illegible]~~ powszechna wszystkie. Rytm niespodziany. ~~[illegible]~~

nie ~~[illegible]~~ sztuczne *ponad* (bo tej tak można pomylić – tworzy niejasność za *przerost*) ale ~~p przeb porówn~~ prawdziwe *ponad*, ~~to~~ spojrzenie ze stopnia wyższego, nie znajdującego się w środowisku. ~~Rzecz wielka wszak~~ Rzecz *wielka* zawsze będzie jasna – *dla każdego rodzaju* (to jest ściśle – nie dla każdego, a tylko dla różnych grup, na różnych stopniach myślowego rozwoju będących).

Śp. Marya Wysłouchowa

+

Takie karty żałobne ciemne zrzuciły na Lwów i poleciały po ziemiach polskich i dalej, jak czarne ptaki-wieści.

Nigdy jeszcze na żadną wieść o zgonie tylu ludzi nie zapłakało. Nigdy jeszcze nad żadną mogiłą tyle dusz, żalem przejętych, nie stało. Nigdy nie zdarzyło się czytać telegramów, kondolencyj z wyrazami żalu i współczucia – tak szczerych, bezpośrednio z serca wypisanych, tak ociekających łzami prawdziwemi; a pod temi kondolencjami tyle mówiących nazwisk ludzi, których we znacznej części solą tej ziemi śmiało nazwać można.

Już to wymownie wskazuje, kto nas odszedł, i jakie życie musiało być Tej, która tyle żałości przy odejściu swojem zostawiła.

Słowa są za powszednie i za zbrukane przez używanie ich często w celach kłamanych o kreślić, aby wypowiedzieć żal, jakim nasze dusze strapione, rozpamiętujące niepowetowany ubytek ducha jednego z pośród nas, towarzyszącego tu jeszcze czas jakiś. Wyrazić ową rozpacz może chyba jedynie święte milczenie żałobne, jakie obejmuje duszę wobec mogiły, okrywającej niezadawnioną ziemią wielkie Serce, które nam było jeszcze wczoraj żywe i drżące.

Ale milczenie mową jest osobistą bardzo. A mówić trzeba mową, któraby słyszana była, gdzie tylko druk dochodzi; szczególnie tam, gdzie niedawno, jak najdroższego gościa, jawiąca się co miesiąca „Zorza”.

(Nie sposób pisać mi, abym Was nie miał na myśli, kochani bracia wsiowi, dalecy i bliscy; nie sposób nie zwracać się przed oczyma do Was, mówiąc o Niej. Jej duch tak każe.)

wszystkie ~~powtarzam nieprawdy, co osoby różne, a jednakim prze-~~
~~jęte żalem, rozpowiadały po jej zgonie.~~ : iże ś.p. Marja urodziła się

wszystkie powtarzam nieprawdy, co osoby różne, a jednakim prze-jęte żalem, rozpowiadały po jej zgonie. ~~Śp.~~ Marja Wysłouchowa urodziła się na Litwie, w tej cichszej ojczyźnie Mickiewicza i Kościuszki i wielu jeszcze serc wielkich, i obraz tej ziemi rodzinnej do końca żywota najmiłościwszym jej pozostał — mówiła o niej z uczuciem gorącem, malowała ją żywo słowy płomiennemi.

Jakie było jej wzrastanie, jakie rozbudzanie się owych uczuć, któremi później miała nam zaświecić — o tem nie mogę, nie znając żywota jej z tych lat, opowiedzieć. Mogę jeno nadmienić, iż z pewnością nie brała wzorów z niej ta Orzeszkowa dla ~~swych~~ swoich bohaterek powieściowych, bez mała je spotykać na Litwie. A coś krewnego z ducha tych bohaterek (zwłaszcza „Dzikiej" w „Dwóch Biegunach" i Sewerynie w „Ad astra") wydaje mi się Marja Wysłouchowa.

Zrazu, według podanych, nauki wyższe czerpała w zamroczonej stolicy carów — i tam jej duch, nienawistny ~~[illegible]~~ niewoli ~~wielkiej~~, tem silniejszym ~~tamże~~ się przeciw niewoli protestem. Potem słyszymy o niej jako o nauczycielce w Warszawie, gdzie ~~zjednała sobie~~ ~~[illegible]~~ zjednała sobie przez bogactwo duszy swej niezwykłej wiele serc drugich i ~~[illegible]~~ niejednych [illegible] tu do Galicji później wspominała często, że [illegible] się, i stąd wymieniała z przyjaciółmi i ~~przyjaciółkami~~ tam pozostałymi listów budujących sporo.

Aż wreszcie z mężem swoim, Bolesławem, uchodzącym ~~od~~ przed prześladowaniem carskiem, schroniła się do Galicji. Wiadomo, jakie tu najdowali „schronienie" Królewiacy i rodacy z Litwy, zwłaszcza ci, którzy nie przynależ

szukać spokojnego dachu nad głową, ale nowego pola czynu... Nie było kamieni, którychby im pod stopy nie rzucano – nie było oszczerstw, którychby na nich nie miotano. Goryczne wspomnienie.

Dziś przecież już w tej smutnej „Galicyi" wyrąbano parę okien „na Europę" – wówczas była, jako ~~gmach~~ ~~zamknięty~~ koszarowy gmach, ~~zamknięty szczelnie~~. jako ~~ciężka~~ za izba zadymiona ~~i tak szczelnie zamknięta~~ z okiennicami zamkniętemi szczelnie. Marya Wysłouchowa była jednym z tych ~~promieni~~ świetlanych promieni, które przez szczeliny, ~~wpadły~~ zawiewem wichru dzika niesionymi wpadły do ciemnej izby – i ponieważ bez przemocy: była jakoby ~~....~~ ~~budzącym ...~~ aniołem budzącym, który, stanąwszy ~~...~~ u drzwi półotwartych, wołał ~~zaczarow~~ w głos zaczarowanych mieszkańców ku światłu...

Osiadłszy z mężem we Lwowie, poczęła wśród gorącą działalność wśród niewiast lwowskich. Chciała ona te duszyczki, interesom męża poślubione, ~~zmusić do pracy~~ zachęcić sposobami, jakie jej rozum ~~...~~ i serce nasuwały, do pracy nad sobą i uczynić je do pracy społecznej, a natrafiała co krok na mur przesądów u zastarzałych pojęć i przesądów. Najżywszy brała też udział w „czytelni naukowej", ogniskującej podówczas najdzielniejsze niewiasty z pośród młodych, przytem współpracowała w redagowaniu przez ~~B. Bol.~~ męża „Przeglądu społecznego".

Rozumiejąc, iż dobrom dzieci winna się przedewszystkiem matka poświęcić, aby ich nie wyrosło zubożone, jakie ze smutkiem co krok spotykała, oddała się zupełnie ~~...~~ nauczaniu

4 a/
1.

W nauczaniu rozumiała — wszystkiego istotą znamienną
duszom ku rozwojowi pomagać. Zachowały też dla
niej wdzięczność i cześć, które od niej jako swej
nauczycielki skarby dziecka i serca już brały. Jedna
z jej dawnych uczennic wspomina: „Umiała dawać
nam kwiatki. Dając, opowiadała rzewnej legendy,
podania ludowe o odnośnym kwiatku, czyniąc go
w ten sposób mówiącym więcej — czyniąc z niego
nowy łącznik między duszą dziewczęcia, a ludem
tej ziemi.” (wyjątek)

nie na tem polu jednak widzimy duszę jej, niemo-
jące sprostać, w całej swej pełni zakwit-
nąć, ale na wiosnę naszej, na wprost
olimpskiego mrozu. Ten ochotniczy skierowała z dol-
nośląskiej [illegible] na to nowe odłożone działanie, iż spotyka-
ła te serca odziane przepiękne życie, podczas gdy dziedzictwo
jej niewczesnej straciła przeszkody sami [illegible] sposobu-
wała!..

I to jedna dewiza musi: duszom ku wzniosłości
dopomagać!... Najświętsze to działanie,
z jakiem duszę, nie dziś przyszła, może do
ludzi przyjść! Że to pamięć tej nieśmiertelnej i
[illegible] gdy przez to Duch jej pozostał
przy nas - i w nas po wszystkie - nieśmiertel-
nie, póki to życie idzie ku górze po schodach świętych
Boga...

Dla narodu polskiego święta pozostanie, bowiem
pokaże przykład serca miłującego Ojczyznę - miłość
ta gwiazdą jej była prowadzącą - i setki tysięcy dusz narodów
niewiadomych [illegible] niezmierną
pracą swą Ojczyźnie przysporzyła...

Stronnictwo ludowe albo właściwy narodowe
[illegible] w swej pracowitej dziedzinie. I jeśli
dziś stronnictwo to było (jako i jest) Bole-
sław Wysłouch, to ona była tego stronnictwa
sercem. [illegible] Korespondentów
z osobna [illegible] przez
piękne [illegible] i osobiście z
z wielu widzianami, a każdego dnia roku,

5

mówić, a których umiała pomówić o tem, co go najbardziej dotyczyło...
Kochał ją też lud świadomy jako swoją powierniczkę i nieocenioną doradczynię. Więcej jeszcze zespoliła się z ludem, gdy poczęła wydawać „Zorzę", pismo miesięczne dla włościan. Miesięcznik ten stanie się dziś wzorem, jak winno być prowadzone pismo dla ludu naszego.
Niestety – i Ona wie to, mimo skromności swojej – nikt Jej w podobnej pracy nie zastąpi. Przy współpracownictwie Orzeszkowej, Konopnickiej i paru innych piór, zapełniała je prawie sama, opowiadając w sposób przystępny a mądry o wielkich naszych duchach, o ludziach czynu i nauki, o wzniosłych momentach historycznych, o wszystkiem wreszcie, co serce w szarzyźnie życia mozolnego krzepi, ducha do walki zbroi i o skrzydła prawe sposobi. Dlatego „Zorzę" nie jeno nie zwrotni wszyscy mogli czytać z pożytkiem dla siebie – czytali ją też chętnie chłopi, uważając ją za pismo „swoje". Zaś jako wydawczynię charakteryzują ją najlepiej jej własne słowa z listu do Jana Wantuły na Śląsku: „Proszę nie zamykać dalszych nowych czytelników, i tak aż za wiele ich w tej stronie. Wolał jeśli od drugich mogą pożyczać do przeczytania. Szkoda kosztów zapracowanych groszy..."
To zdanie ostatnie mówi więcej o sercu Jej, niż cała spisana książka.

Tak często kochała lud, tego ducha niewydobytego, tak serdecznie obchodziła ją jego nędza. Słusznie też „Przyjaciel ludu” we wspomnieniu pośmiertnem, najwyższe jej oddawszy [illegible] i poświęcenia ludowi [illegible], kończy: „Możemy powiedzieć, że umarła z żalu serdecznego i strapienia nad niedolą ludu polskiego.”

*

Oto w najogólniejszym zarysie obraz... pracy, jaką Marya Wysłouchowa życiem swem pełniła.

Pominęłam wprawdzie wiele..., bo cały [illegible] trud, na które się składały godziny wszystkie, tak pełne i nieustanne pracy twórczej, jej [illegible], za pominięcia.

Odnośnie do pracy jej społecznej to trzeba zaznaczyć, iż nie przemienność [illegible] doli w „żywot ducha na kraju”, lecz to na zasadzie [illegible] chciała [illegible], aby wszystkie dusze, [illegible], że w ciemności, jako [illegible] rozumiane [illegible], mogące, promieniami życiodajnemi ogrzać, aby wszystkie zarówno wzrastać mogły...

Takie zasadzie [illegible] ludzie mieli zawsze egzaltacya, romantyczne, iż oni [illegible] racyonalizmem, wyszli się z od dusz [illegible]. (na to możnaby przypomnieć bardzo wiele) [illegible] i piszę.

Ależ Marya Wysłouchowa nigdy nie miała krytycyzmu [illegible] tylko [illegible]... przez co [illegible] stawało się każdy jej wyraz [illegible]. [illegible] były dla jej umysłu dziedziny obcych. [illegible] się zbliżyła, jak z bratem-przyrodnikiem zasiadła do książek we Lwowie przed cały kilka. Wiedząc, [illegible]

serce przyrodnika wzbudzić uczucy, mówiła z nim ~~przez całe godziny~~ o przyrodzie ziemi przez cały omal godzinę, z takim umiejętnym wdzięku, widziała wesołego go świata, że on, a poznawaniu tej dziedziny wiedzy mieszkańcem, wyrwał z rozradowanym wszystkim, dowo- ku ocalenia.

Powieść Marji wykazuje ogromny dar i artyzm słowa. Styl jej szlachetny, prosty nie szukany, a ostatecznym płomieniem serca, był dokładnym wyrazem jej krystalicznej duszy. Smak wytworny był wrodzony. Mówiła też ich pięknie.

Dała się też poznać jako znakomita tłumaczka (literatury polskiej z języków słowiańskich). (Niektóre jej powieści ~~Jira~~ Jiraska „Chodowowie" mogą stanąć w rzędzie przekładów mistrzowskich z pism Juliu- sza Zeyera.

Pamięć posiadała nadzwyczajną. Kiedy raz przeczytała, widziała całe drogą jej serca, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ mogła powtórzyć po latach ~~dosłownie~~ prawie dosłownie. Pamięć też ~~także~~ dobroci ~~spotęgowała~~ jej cierpienia ~~serca~~, bowiem wszystkie zawody przeżyte, wszystko, co mogło ranić ~~[illegible]~~ jej chorobliwie ~~[illegible]~~ wrażliwe z bolesnego serce, nie zacierało się we mgle przeszłości, ale trwało wciąż żywe, zawisłe...

Tyle podają słów o drugich stronach jej harfiowej duszy. Kto umiał wcześniej zbliżyć się ku niej i poznać ją w ~~[illegible]~~ zarumienionych porywów działania, ten sobie obraz jej ducha dotychczasowym oświetlających wspomnień uzupełni.

*

W żałobnem rozpamiętywaniu jej słonecznego ducha i promieni ~~jego~~ owego jasnego na duszę, ~~które~~ sercem przyświecały i jej serdecznie ~~darzyły~~ słyszę jej słowa ostatnie, ~~które~~ które mi drżą w mojej otuchy...: „O cudnej ~~[illegible]~~ a nadewszystko ukochanej krainie wiele mówiłam ci, kiedym jeszcze dziecko, — a słowa ich niech padają ozłocone w duszę twoją, aby nie wyrzekł się nigdy — nawet w ostatniej godzinie.”

Jaką dla mnie w chwilach złamanych, zwątpienia — taką była ona dla wielu: budzącym entuzjazm tem czynem.

*

5

×

Nie podaję żywota Świętej dla narodu polskiego Maryi Wysłouchowej. Na to jeszcze nie wcześnie. Żywot wielu gromadzi w ogniwko jedno wszystkie prawdziwe czynów jej, aby świadczył, stąd powstał, ukazał nam ducha w całej pełni, w jakiej się nie zdoła ujawnić. A bardzo wiele z czynów Maryi Wysłouchowej nieznanych nam jest, zamkniętych jeszcze dla nas wszystkich – pamięć ich żyje w sercach wielu jednostek i rodzin. A wiele ogromnych czynów pewnie duch Jej zabrał ze sobą ze świata, bowiem nie wyjawiała ich za życia nawet tym, którym czyniła dobrze, aby uniknąć podzięki, i pewnego rodzaju zapłaty – wdzięczności.

Że zaliczamy Ją jedną jako odczuwającą każdy ból, każde cierpienie, każde strapienie nawet drobne drobne, które spotykało, i w dobroci swej anielskiej pragnącą przede wszystkiem każde owo cierpienie usunąć – przeto musimy nadmienić, iż czynów Jej cichych, ocierających łzy, osładzających smutki, było w Jej świętem życiu bardzo mnogo.

Z serdecznych smutków, iaż nad grobem Jej zostały nowo wzięte (?), można też wnioskować, iż wielu opłakiwało Ją jako swoją w chwilach niesionej dobrodziejki. Te czyny Jej choć w części kiedyś się ujawnią, gdy serca, ochłonąwszy z bezpośredniości żalu, poczują potrzebę spowiedzi dla Pamięci Świętej, i dodadzą nowe klejnoty – łzy otarte do Jej wieńca Jej zasług.

V

/10

~~Dod~~

~~W ostatnich latach ... [illegible] ...~~

Lata ostatnie były Jej męką – nieustannem, powolnem konaniem. Bolesnem cierpieniem serca od świata oderwana, interesowała się prawie do ostatka najżywiej walką ducha ludzkiego. Duch Jej przemagał ciało, w ~~[illegible]~~ w jestestwie okrutnej męki ostającem, i pomagał mocować je z śmiercią. Ale nas dnia 20. marca b. r. odeszła...

Odeszła w mrok... pozostawiając ~~[illegible]~~ ze sobą
~~[illegible] jak [illegible] jasne dla [illegible]~~
Jako zagasłe słońce na jeziorze
tęczy światłości –
Dusze smutne i serca przejęte żałobą;
~~Jak~~ Patrzym w Jej ~~[illegible]~~ życie jako w zorzę,
~~[illegible] [illegible]~~ ...
W której słońca czystość...

—

Odeszła w mrok... lecz duch Jej z oddalenia świeci
Słoneczny i dziwny, gdzie „wielkie Osoby"
Gdzie nasi święci – –
A my Jej ~~[illegible]~~ smutnej ziemi ~~smutne~~ dzieci,
~~[illegible]~~ Mijamy te bogactwa nasze, święte groby
Bólem przejęci...

~~Czas~~ – Uśmiechnie się nad śmierć nas mroku zgonem.
~~W każdym z nas~~ przy przy
Iże w nas jest ~~[illegible]~~ i tako ~~[illegible]~~ Bóg w świętości
święte Jej Duch przytomnie –
~~Dusza~~ I ~~dusza~~ dusza pamięć ~~smutna~~ Jej wielbi Ją pokłonem.
mocniej w sercu nam
I ~~[illegible]~~ przyjdzie żyć!
~~Jej~~ Dzięki nieskończone!

—

O Duchu jasny! Bądź nam ku pomocy!
[illegible]
[illegible]
I gwiazdą nam bądź kochaną, przewodnią
jutrzenną,
Wśród tego mętnego
Życia, migającego mroku... Wśród ciemnych nocy..
I bądź nam, jako byłeś w ciele swem, przewodnym
Aniołem mym!

—

Materyały

Krytyka
Ognisko
Głos.

Promyk.

(wspomina była jej pani:) „Niesie dziecię niezapominajkowe kwiatki. Dzieci, opowiadała ze swojej legendy, podanie ludowe o odnoszących kwiatku (stworzonego w „Ad astra") wzięła go w ten sposób mówiący wszystko — czyniła swego nowy Tajemnik między duszą dziecięcą, a ludem tej ziemi."

Z listu do Jana Wantuły (na Śląsku):

„Proszę Pan nie szukać dalszych nowych czytelników i tak aż za wiele ich w Ustroniu. Wnet jedni od drugich mogą pożyczać do przeczytania. Szkoda ciężko zapracowanych groszy...

Z Przyjaciela ludu:

„Możemy powiedzieć, że umarła z żalu serdecznego i strapienia nad niedolą ludu polskiego.".

Dziś [illegible] pewnie już w tej smętnej Galicji wyrzucono precz okiem „na Europę", [illegible] ~~[illegible]~~ być jako gmach ~~[illegible]~~ zamknięty [illegible] — ~~[illegible]~~ czegoż być [illegible], [illegible] [illegible] i [illegible] które [illegible] wspólnej wpadły do ziemi [illegible] i żeby — — i powiem [illegible] pamięci i być [illegible] budzącym, który [illegible] i [illegible] i [illegible] na wszystko …

„Z węgierskiej [illegible], Bolesławowa uchodzące pod przykładem [illegible], schroniła się do Galicji. Wiedziano, że nie ~~[illegible]~~ wygnali ~~[illegible]~~ schronienie i ~~[illegible] z [illegible]~~. Królewny i [illegible] z Litwy. Zwłaszcza ci, którzy nie przyszli ~~szukali~~ spokojnego dachu nad głową, ale nowego pola czynu… Nie było Uniwersytetu, któryby im pod ~~[illegible]~~ nogi nie [illegible] — nie było [illegible], którzyby w nich [illegible] [illegible] … ~~[illegible] [illegible]~~ Gorzkie wspomnienie!

~~[illegible]~~ [illegible] z węgier we Lwowie, przeszłość [illegible] gorzką [illegible] wśród nieznanych [illegible] i czytelnika [illegible]. „~~[illegible]~~ nad przepaścią".

+

– . x . . .

Tak kiedy zabrakło ~~[illegible]~~ Tego, który ... i podnosił ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ po ~~[illegible]~~ ziemi polskiej i Dalej", jak smutne ptaki – wieści.

Nigdy jeszcze nad żadną ~~[illegible]~~ wieścią o zgonie (czyimś) tylu ludzi nie zapłakało. Nigdy jeszcze nad żadną mogiłą tyle ~~[illegible]~~ dusz, serc, (żaden przyjaciel) ~~[illegible]~~ nie drżało. ~~Nigdy nie zdarzyło się~~ (To jest moje wrażenie – z daleka – i mam ~~[illegible]~~ nadzieję, że nieomylne.)

Nigdy nie zdarzyło się czytać telegramów, kondolencji z wyrazami żalu i współczucia – tak ~~[illegible]~~ szczerych, bezpośrednich z serca wypowiedzianych, tak ociekających łzami – prawdziwemi. (To każdy może odczuć – i wie, że prawdę mówię.); a pod temi kondolencjami tysiące (w większej, ogromnej znacznej części), które dolą tej ziemi ~~na~~ smutnej znaczyć można.

Już to wyraźnie wskazuje, kto nas odszedł, i jakie życie musiało być Tego, który ~~za~~ tyle żałoby po odejściu swojem zostawił.

Śp. Marja Wysłouchowa urodziła się na Litwie, [illegible] w tej [illegible] ojczyźnie [illegible] i tyle [illegible] serca [illegible], i obraz tej ziemi rodzinnej

doświadczała [illegible] jej powstania — mówiła o nim [illegible] ... — [illegible] do żywo [illegible].

Jakie bogate było jej [illegible], jakie [illegible] się [illegible] wszystkich uczuć, któremi [illegible] o tem nie mogę ... [illegible] mogę [illegible] ko z [illegible] ... przyznać, iż byłą [illegible] przyznać, iż [illegible], na Litwie [illegible] ... (kto [illegible] jeden [illegible] [illegible] dla swoich bohaterów [illegible] ... [illegible]

Ziemia, według [illegible], [illegible] w rodzinnej [illegible] — i [illegible] jej [illegible], [illegible] [illegible] przez [illegible] protestem —

Mogiłom moim na wchłonięcie
Chodźcie mojego serca drogie dzieci —
Żal pogrzebny zawiedzie was w mroczyste ściemie,
Pamięć wam próchnem bólu dalej w głąb poświeci...

Będzie was z ukochaniem wchłaniał piasek grząski —
Nigdy nie ujrzy słońce waszych białych kości —
I ja, zawarłszy nowe, rozumowe związki,
Zapomnę może całkiem, żem was miał — z miłości.

Wspomnienia.

[illegible] o niej, jako o [illegible] w [illegible] [illegible] serca i [illegible] [illegible] ... [illegible], [illegible] ...

[illegible] do Sołowa [illegible] ... [illegible] jako [illegible], [illegible] ...

2/ 44

Słowa są za powszednie i ~~za~~ za zbrukane przez używanie ich (często) w celach (kłamliwych/gminnych) (lub ~~tez~~ określania ~~rzeczy niektórych, — podobnych~~), aby wypowiedzieć żal, jaki nawet Duszę stroskaną, rozpamiętującą niepowetowany ubytek Ducha jasnego z pośród nas, ~~[illegible]~~ (trwożący) tu jej serce [illegible] (jeśli zamiast) (wyrazić ~~słowa~~ słowa)... jedynie milczenie żałobne, ~~[illegible]~~, jakie obejmuje Duszę wobec ~~[illegible]~~ mogiły, okrywającej niezgłębione ~~[illegible]~~ ziemi wielkie Serce, które nam było pełne ~~[illegible]~~ wiecznie życia i darzenia.

Ale ~~mówić trzeba~~ milczenie moje jest osobiste — dla siebie.

A mówić trzeba ~~[illegible]~~ [illegible], któreby o Niej [illegible] były, gdzie... tylko dźwięk dochodzi, ~~[illegible]~~ (najsłodszy) (szemrzący) tam, gdzie nieraz witano, jak najdroższego gościa, tęskniącej „Zorzy":

„Kto jej zwróci ~~do~~ ~~[illegible]~~ dawniej dzieje...
W żałobnem rozpamiętywaniu Jej...

słyszę Jej słowa ostatnie, które nie doszły w krąg obcego.
„O cudnej ziemi...

Jeśli dla mnie w chwilach żałości, [illegible] — taką
Ona była (i dziś) [illegible] ~~[illegible]~~ (budzącym) czynem.

Pamiętam, (najświętsze) co ~~[illegible]~~ osoby [illegible] [illegible] [illegible]
ziemi, [illegible] po jej [illegible].

[illegible] [illegible] [illegible] .. [illegible] [illegible] ..

. . . . V. Z [illegible]... ([illegible] (bezpośrednio) — —

Święta była Jej [illegible]!.. ([illegible])

Oto [illegible]:

. . . .

Nie sposób jednak mi, abym Was nie [illegible] ~~(przed innymi)~~,
Kochani bracia [illegible] dalsi i bliżsi, — nie ~~sposób nie~~
sposób nie zwracać się przed innymi do Was, mówiąc
o Niej. Jej Duch tak każe.

~~[illegible]~~ jest

Szczytną była jej działalność – najszczytniejsza, jaka jest na ziemi: ~~[illegible]~~ ojczyźnie ku rozwojowi pomagać. (Młoda dusza). „Żona"!

Oto, co nagromadziło jej pióro:

. . .

A dla „Ojczyzny" pracy...

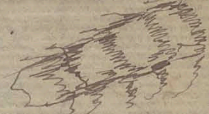
I oto [illegible] „niemożliwej doli," w [illegible] dnia na księżyc, ale tu w Polsce chciała dosięgnąć... Taki z młodości zro[illegible] zapał [illegible] mieli [illegible]: egzaltacja! romantyzm, że oni w swym [illegible]...

Ależ [illegible] mogła mieć krytyczny, ~~[illegible]~~, [illegible] nie trzeba... przez co poezja stawiła się jej [illegible] rozumną. A nie było dla niej [illegible] obecnych. ([illegible] z [illegible] przyrodnikiem).

~~[illegible]~~ przyroda była dla niej [illegible] księgą życia – w ~~[illegible]~~ wyrażała ~~[illegible]~~

[illegible] od astron[illegible]. „Dziadów"!

4



Maryla W. jako artystka. Styl jej.

" jako mówczyni. Mówiła tak jak pisała.

" " jako działaczka: Drażka, Chodowice ([illegible])

Pamięć jej niedościgniona, która z czasem stała się jej wspomnieniem, boskim wszystkie rzeczy przyjęte ~~[illegible]~~ ... nie odtworzy tej w ciszy...

~~Blonay (sur Vevey) d. 21/III.~~

~~Szanowny i Drogi Panie!~~

~~Wobec warunków, w jakich się znajduję, zależy mi bardzo na pośpiechu. Przeto nie piszę do p. Koszkowskiego (na którego odpowiedź musiałabym może długo czekać), lecz zwracam się do Pana Drogiego z uprzejmą prośbą: Niech Szan. Pan będzie tak łaskaw oświadczyć p. Kosz., iż nowelę zostawiam redakcji „Gońca" pod warunkiem, jeżeli~~

116

Duchowi Maryi Wysłouchowej.

Niemiłosiernie to się stało... (50 lat) (za mało)

aż nas — odeszła...

Odeszła... wyrok zostawiwszy ze sobą, smugę światłości
I serce zbolałe, dusze ~~smutne~~ pozbyłe[?] ozdoby
~~I jakieś uświęcenie, że dusza~~
Chęć wnętrza...

Odeszła... w mrok, lecz Duch jej z oddali świeci...
Słoneczniejszy... i stąpa Tam, gdzie „wielkie Osoby".
gdzie nasi Święci[?]...

Jakieś uświęcenie zaszło w sercach[?] ogromne
I że dusze przyszłych czynów... (jej duch jest przytomny) „nieztomnie!"

jakoby w świątyni.
gdzie.. Duch jej przytomny
Dusze przyszłych czynów
Był.. nieztomnie

O Duchu jasny!.. ~~bądź nam ku~~
.. bądź nam ku pomocy! zawsze
... w ~~tej~~ wśród ciemnej nocy...
2 Gdy nas słabość obejmie...
Bądź nam, czem byłeś ~~za~~ w czasie — Aniołem czynu!

1 Jeżeli ~~też~~ z czynów cierpień (duchów pomnożyłem) Polski Koronę cierniową wpleść,
To ~~Twój~~ najwstrętniejszy ciężar na ~~Twojem~~ jej sercu się skoronował.

Jeżeli z czynów [illegible] duchem polski Koronę błyszczącą —
To najcenniejszy dyament Jej ~~wypracowała~~ słowny wprowadził.

[illegible]

Błonie 24 marca

X

6

(I nie piszę nawet życiorysu, nie modeluję jej portretu. Ale staram się ująć [illegible] świetlne płaszczyzny jej duchowej podobizny, pełnie w pamięci i wcielić się, aby z nich mógł[illegible] ...... wyłonić się obraz..)

Nie piszę żywota – ale rzucam tylko świetlne płaszczyzny... ku pamięci...

117

Przedmowa.

Ile razy czytałem jakiś artykuł Bojki, zawsze miałem wrażenie, że słyszę głos któregoś ze szlacheckich pisarzy połowy zeszłego wieku, nawołującego do poprawy Rzeczypospolitej. Tenżesam sposób rozumowania, ta sama trwoga o los ojczyzny — tasama gorliwość o dobro jej — i prawie tensam język. Przejrzawszy wszystkie prace jego, widzę, że te wrażenia moje nie były przypadkowemi: podobieństwo jego jako pisarza do tamtoczesnych mężów jest ogromne. Tenżesam sposób dowodzenia: przez przysłowia, przez przykłady, przez niespodziane, proste porównania, wzięte z powszedniego życia — ten sam język obrazowy, prosty, a nie prostacki — i wreszcie, co najważniejsze, tasama (święta gorliwość) o dobro Ojczyzny, prowadząca pióro jego jako pisarza i płomieniąca słowa jego, jako mówcy.

Widać też ze wszystkich prawie artykułów Bojki, iż zrodziła je potrzeba duszy kochającej, nie literacka próżność, ani inne uczucia dusz małych. [illegible] Jest to rzadki dziś typ pisarza-obywatela, który wtedy jeno chwyta za pióro, jak za pług lub kosę, kiedy istotna zachodzi potrzeba. Pocóż by tu gospodarz rozumny w zimie np. kosę brał? Taki obywatel-pisarz pisanie swoje uważa jak każdą inną pracę i, podziwiając z daleka chodzących ze swoją wielkością, jak z monstrancją, „kapłanów sztuki”, wie, że są stokroć [illegible] ważniejsze [illegible] podziw [illegible] poprostu naszą pracą lub potrzebą.

Nasuwa mi się obraz... Oto na wszystkich zagonach, a wśród pozłacanych półłanów wielobarwnych, chłop [illegible] żyto; pot mu ocierał czoło, krew napływa do twarzy — spieszy się, a od czasu do czasu rzuca okiem na niebo ku stronie zachodniej, gdzie się wznoszą chmury.

I drugi obraz... Ten sam chłop w izbie przymrocznej, siedzi [illegible] zaledwie co dopiero z pola, gdy deszcz począł kroplami o szyby dzwonić, siedzi przy stole z głową opartą na dłoni; w oczach widnieje mu troska o niedożęte żyto, [illegible] wnet ustępuje duszy tej trosce o [illegible] po [illegible] dalszych owładły, które mu jej [illegible] całą istota niewola zatruła [illegible] zblichowała duszę. Czuje on teraz, więcej [illegible] prawdę, że [illegible] dzieje się [illegible] Tak, jak powinno i, za [illegible] domki [illegible] o życie, chwyta za broń, aby [illegible]-chłopom [illegible] przestaną [illegible] aby już krzywda Ojczyźnie nie [illegible].

Czyż to nie przypomina pisarza-ziemianina z [illegible] nionych wieków, [illegible] dekoracyą [illegible] w izbie miasto zbroi proste sprzęty chłopskie, miasto porzuconego miecza porzucone grabie? Zboczywszy to [illegible] zdaje mi się. A jest jeszcze Bojko [illegible] podobny do tamtych pisarzów, iż [illegible] harmonii stanów — pragnie jedynie poprawy Rzeczypospolitej.

I wzrok jego najczęściej obraca się w przeszłość — [illegible] studenckie — [illegible] przez oddalenie rozszerzy wolnym, [illegible] ponieważ jej [illegible] barwność — wszystko to [illegible] jego poetyczną duszę. [illegible] skąd przyjdzie [illegible] revolucyonista [illegible] revolucyonistą — [illegible] najszlachetniejszym znaczeniu. Dusza [illegible]

Kultura chłopska samorodna, tamowana, tłumiona przez wieki, nie mogła się tak szybko rozwinąć, jakby była mogła w swobodnej dobie – dziś jeszcze nie doszła kultury szlacheckiej trzynastego wieku. Z tej kultury chłopskiej samorodnej wyszedł Jakób Bojko – jest najświetniejszym jej wyrazicielem, przeto, wyprzedzając swój stan, należy już do jej „złotego wieku".

Gdyby mi przyszło najkrócej przez porównanie określić Bojkę – nazwałbym go chłopskim Skargą, a na dowód tego określenia przytoczyłbym: jego prawość obywatelską, wysoką zdolność pisarską i zapał kaznodziejski, wywoływany trwogą o losy biednej Ojczyzny.

Na tem przedmowę zakończyłbym. Zastrzegłem jednak, [illegible] mówię, iż pisząc powyższe uwagi, miałem na myśli jedynie Bojkę jako pisarza, i muszę jeszcze dodać: [illegible] Rysując jego postać, tak jak ona mi się dziś przedstawia, nie twierdzę przez to, jakoby takim miał pozostać – nawet i w moim wrażeniu. Dusza może w rozwoju dojść do nieprzewidzianych granic. Jeżeli rozwój jej jest naturalny, to możemy jeno jej drogę przypuszczać – w tym wypadku przypuszczam tę drogę prawości. A zresztą też zawdy baczyć, iż o żywych wyroków wydawać nie można; (Osądzić ludzi można wtedy, gdy ich dusza trup albo ciało).

Wreszcie – co do niniejszego zbioru „pism i mów" Jakóba Bojki. [illegible] Jest to niewielki wybór z prac tego pisarza. Wartałoby je wszystkie wydać, gdyż wszystkie jedną są przepojone myślą – jak nić z jednego wyprzędzione [illegible] kraju i przez to wyraźniej by się postać autora wyrzeźbiła. Ale dziś to byłoby pominięte ze względów wydawniczych. Jest to niewielki wybór z prac tego pisarza. Pominięto też wiele rzeczy, niezmiernie prawdziwie wartościowych (choćby jako dokumenty), w których [illegible] jest t.zw. aktualność, więc artykuły polemiczne, [illegible]. Kierowano się w czasie wyboru [illegible] a wybrano te rzeczy, w których uwydatnia się lepiej talent opisowy ich autora, „Ludzty" [illegible] „opowiastki" [illegible] [illegible] i jego zapał kaznodziejski (Pisma przygodne, Mowy etc.) [illegible] wybór [illegible] wszystkim [illegible] niech się ta książka z nadzieją, iż wiele dusz radości, wiele przykładów [illegible] wiele znowu zastanowi i tym ludziom [illegible] ich obrońców, co było celem autora, gdy te prace pisał. Niechajże ma jak najszersze plon – ten siewca bożego ziarna, [illegible] życzy sercem całem.

(Wielbiciel jego talentu)

Władysław Orkan

Poręba Wielka d. 7 [illegible] 1903.

Anpassung von

„Nowy pomysł ugodowców”.

Podłość, czy głupota? – nie, to tylko tęcza nowego przymierza powstała na nowym zenicie rzeczy pojednawczych w czasie (tak niezwykłej uroczystości) świąt narodowych, w przestrzeni dzielącej stolicę władców od stołecznego grodu niewolników.

Ugodowy „Kraj” petersburski, w Nr 6. z 17 lut. br., zamieszczając naiwnie bezkrytyczny artykuł pana C. J. ([illegible]) o Puszkinie, z okazji setnej rocznicy urodzin tego poety, dodaje na końcu, niby od niechcenia: „Pozwalamy sobie dziś na zakończenie głos jednemu z obywateli naszych ziemskich, zamieszkałych na południu Cesarstwa. Pan K. W. w liście swoim, nadesłanym do redakcji „Kraju”, powołuje się na myśl prof. rzuconą w Paryżu przez prof. Legera, i proponuje z funduszu składkowego wybicie na dzień 26 maja (jako rocznicę urodzin Puszkina) medaljonu, łączącego z sobą wizerunki Puszkina i Mickiewicza. W razie urzeczywistnienia się tej inicjatywy, składa pan K. W. na ten cel rb. trzysta.”

Ale milczenie – owo pomnikowe milczenie w dniu święta nieboszczyków nigdy nie zleje się z dytyrambicznemi okrzykami w dniu święta pamiętnego narodu!

Śni się ugodowcom tęcza, daleka tęcza, która pije wodę jednym ramieniem w Newie, a drugiem w brudnej Sekwanie, lecz u nas, jak lud mówi,

„Tęcza pije – nie dopije,
Kowal kuje – nie dokuje,
Młynarz miele – nie domiele,
Garncarz [illegible] do niedzieli.”

O niedzieli!! Chybaby naród usnął wcześniej, chyba, nic więcej, młodzież by się nam znowu gdzie zapodziała, lub niebyłoby nikogo już, coby się mógł oburzyć...

Nie potrzebuję dowodzić głupoty tego nowego pomysłu naszych genialnych ugodowców. Każdy czuje, że można tylko zestawiać przeciwieństwa, i [illegible]: „Mickiewicz a Puszkin”! nigdy jak się [illegible] dwa narodów, z których wypali: „Mickiewicz i Puszkin!” wciąż!

„Młoda Polska".

~~Przed półtora rokiem przyjechał do Krakowa Ludwik Szczepański z myślą założenia~~
~~We wrześniu 1897 r. ukazał się pierwszy numer „Życia", tygodnika literackiego i organu młodych pod redakcyą Ludwika Szczepańskiego.~~

~~O tak zwanej „Młodej Polsce" więcej się słyszy, niż się wie... Od półtora roku jest ona przedmiotem napaści pism ze strony prasy~~

Gdyby zebrać wszystkie napaści, jakie się posypały od półtora roku ze strony prasy różnych obozów na tak zwaną „Młodą Polskę" [illegible] wszystkie „pseudo-poważne" ~~i [illegible]~~ rozbiory i krytyki o „nowej szkole" literackiej, ~~byłby powstał~~ poważne [illegible] pomnikowe dzieło głupoty galicyjskiej i naiwnego bezkrytycznego ~~[illegible]~~ naszych wszystkich ~~[illegible]~~ obserwatorów ~~i badaczy, śledzących pilnie każdy objaw życia i~~

~~Kto jest~~ „Młoda Polska"? Jest dla byle reportera taka sobie instytucya „i jak nazwać", po której można się odczuwać do czysta; dla klerykała „domem wszelkiej rozpusty" ~~[illegible]~~, dla „zdrowo myślących" – szpitalem ~~[illegible]~~ nieuleczalnych waryatów!... Dziwne, jak wszyscy, mający o niej różne pojęcia, zgodnie i przyjacielsko na nią napadają, – wtórując im zaś bezmyślnym hałasem ~~[illegible]~~ kołtunerya mieszczańska, która ~~się o modern~~ także zasłyszała coś o „modernizmie" i tych przeklętych dekadentach...!

Wszyscy z „Młodą Polską" rozprawiają się tak mężnie i zaciekle, ~~jak księża z Masonami, których żaden~~ że patrząc na to, przypominają się komiczne i smutne wyprawy księdza Załęskiego przeciw masonom w kraju, których nikt ~~nigdy na oczy~~ nie ma... ~~Bo rzeczywiście takiej „Młodej Polski" nie ma, z jak~~ Nazwa sama zastępuje tu konkretne pojęcie i ~~z tą nazwą pustą walczą~~ i przybiera żywe, często monstrualne kształty... I jak „chorym dekadentem" był Załęski ~~dopatrujący się wszę~~ mający różne „wizye" ~~[illegible]~~ masońskich dyabłów, tak „chorymi dekadentami" są ci, którzy widzą „Młodą Polskę" raz czerwoną (u „Życia" ~~Szczepańskiego~~) drugi raz białą (~~[illegible]~~ ~~Młoda Polska~~ a trzeci raz ~~[illegible]~~ jak ~~[illegible]~~) chorobliwie chichocząc... Żeby pokazać całą śmieszność tej fanatycznej ~~[illegible]~~ najadłości przy[illegible], byłby ~~[illegible]~~ odpowiedni ~~taki przypadek~~ następujący tak[illegible] przypadek: Ciemną ulicą idzie [illegible] psy ujadają nań, [illegible] Nagle [illegible] z ręki [illegible] – idzie dalej – a przy [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible]

(1) młodzi [illegible] zmieniali by się ~~[illegible]~~ z moim redakcyą i że to wszystko [illegible]

(„Młoda Polska" została – Duch młody poszedł dalej)

~~Ta~~ Do tego jednak nie przyjdzie. {Życie młodej literatury ~~za~~ zapuściło już [głęboko] korzenie ~~(silnie)~~ ~~w~~ w sprawdzoną glebę, każde drzewko czerpie dla siebie soki żywotne z warstwy, na której wyrosło ~~..~~ i niezadługo zaszumi las...}

Przybyszewski ~~słusznie~~ z bohaterem Ibsena [ośmielony] może powiedzieć: Jestem najsilniejszy, bo stoję sam... Prócz naśladowców, którzy zaciesani zwłoką, nie ma nikogo z młodych, któryby ~~on~~ uległ jego wpływowi, mimo, że [Przybyszewski] ~~jako~~ fanatyczny i wyznawca religii instynktów i bezwzględnego prawa nagiej duszy – jest ~~tej religii~~ bezwzględny i despotyczny w stosunku do [swego] otoczenia.

Aby pisać, tak jak on – trzeba być tylko Przybyszewskim. Religię jego mogą wyznawać tylko „Satanskinder". A zatem jego „Confiteor" w „Życiu" nie może być „programem młodych" jak to przyjęła prawie cała prasa, lecz ~~to~~ czystą esencyą jego ~~prac~~ [nowszych] ~~wszystkich prac~~, wyznaniem wiary, które ~~każdy~~ można wyczytać we wszystkich jego ~~utworach~~ utworach. Według niego: „Sztuka..."

Więc, skoro [twory schodzą a sam] ~~Przybyszewski~~ nadaje charakter „Życiu", gdzież zaginęła tak zwana „Młoda Polska"?.. Odpowiem: życie jej nie związane z „Życiem". Karawan przebrzmiała, (parasolka spadła), a młoda Polska żyje wszędzie, gdzie [wciąż] żyje młody duch.. ~~Do pastorały poszła do boru i ze młodego wyszumi cały las~~ przed świtaniem ~~– zaszumi cały las~~... Życie młodej literatury.. i t.d..

Więc,

1

Cała ta niewytłomaczona zaciekłość prasy przypomina czyste przypadki, kiedy to panna ze dworu idzie ~~pastwiskiem~~ wiejskiem, zbierając kwiaty ~~i ku pastwiskom~~ po drodze, a nie spostrzega się, że czerwoną jej parasolka drażni pasące się dookoła krowy... Poczynają buczeć i wyrzucać nogami darnie ziemi... A co chwila, kiedy się zmaga z bodź — panna ~~opu~~ składa parasolkę, a krowy stoją ~~cich~~ z ogromnem wyrazem zdziwienia (Tak czytał we „Fliegende Blätter") ~~zoba~~ widzą bowiem przed ~~sobą~~ młodą, uśmiechniętą dziewczynę, która im trawę z ogłó—dawała...

~~Takby się zdziwiła~~ Takie naiwne będące zdziwienie owładnęło by prasę (i całe społeczne otoczenie) gdyby nagle po za ~~partią~~ ~~barwą~~ tą ortodoksyjną drażniącą „Młodą Polską" zobaczyli ~~uśmiechniętą~~ znaną, uśmiechniętą, tą twarz młodego życia, całą młodą ~~lit~~ literaturę, pełną zdrowia, sił i zapału, idącą słonecznym ku pastwom... A gdyby dojrzeli ~~starą~~ całą ~~szeroką~~ prawdziwie szeroką „młodą Polskę", która dookoła nich śpiewa, nawołuje ludzi i oczyszcza ich zepsutą i zarażoną stęchlizną krew... gdyby ze zdziwieniem spotkali znajomą twarz staglowego boga—wychowawcy, który, nie słowa, ale kwiaty podaje im zręcznie i t. d... ~~Tetmajer, Kasprowicz~~, gdzie młody żyje duch ~~i genialne bogi drzemią~~, nie tylko młoda krew ~~kipi~~ kipi — tam ostoja młoda Polska, nie pusty sztandar, nie nazwa, ale treść ducha narodowego......

1

niedruk.

Przypomina to często i śmiesznie przypadki, kiedy to [illegible] ; Oto idzie biedna para się
krową i cielątkiem, przechodzi obok panna z dworu z wyp-
uniętym po drodze i idzie wolno z parasolem... Nie
opostrzegł jednak, że na czerwonym parasolu z cór dworu
krowy już ze spojrzenia buchać. Jedna [illegible]
pachołka opada – i krowa staje [illegible] zwyczajnie
niedźwiedzia [illegible] (jak często we „Fliegende Blätter") –
zobaczyła [illegible], niechcący dorosłe [illegible],
które jej często dowodzą, tam z [illegible]... Panienka
zorientowała się i podała parasol pasterzom.

Pan Szczepański [illegible] że dał panience czerwoną
parasolkę, sprowadzoną z Wiednia od firmy „Jugendstil"...
Pan Szczepański przyrosła naszej „Młodej Polski" [illegible] czerwonej parasolki...

Oto [illegible]. //

Przyjechał on przed półtora rokiem do Krakowa z chęciami najlepszemi
z energią i dobrą wolą [illegible]. Zakładając „Życie" trafił, jak najlepiej, gdyż właśnie w tym czasie
rozbudził się ruch literacki wśród młodzieży, która zaczęła grupować się
obok młodego pisma, uważając je słusznie za swój organ. Nie było
żadnego programu, ani łączności myśli między
młodymi – nawet wyraźnie odczuwały się różne kierunki, szczególniej zaś poezji,
które polegały na tem, że jedni uważali Tetmajera za ducho-
wego przewodnika, drudzy zaś Miriama i t. p. Wszyscy tylko godzili się na jedno:
hasło: „Precz z szablonem w sztuce
i z blagą literacką" – które się powtarzały tak, że aż duszno było
w tej atmosferze powietrzu... Począł się zachować ze
sumieniem paru niezasłużonych „wielkości", krytykować objektyw-
nie nietykalne „bogi", a co najważniejsza, otwarto w
„Życiu" małe okno na Europę... dając obraz nowych kierunków
w sztuce i literaturze zagranicznej, tak, że pisma
stare, (jak „Tygodnik Illustr.") poczuwały się do obowiązku:
informowania społeczeństwa o każdym, choćby niesympatycznym
dla siebie, ruchu...

Chaos był w tej grupie młodych literatów, ale była młodość, życie, ruch... Ożywionym dyskusyom nie było końca. Najczęściej schodzili się o wieczorze; a że siedzieli godzinami przy jednej czarnej kawie, lub przy czterech szklankach, odnosili się złośliwie do całego otoczenia – przerzucano się dekandentami i tym podobnemi... Zapominano zaś dorzucać o tych drobnych i trzecich, zbierających się na „poddaszu", którzy przytłaczali swemi dziełami i jak pisklęta nieopierzone geniuszki, zrywali się do orlich lotów...

Z numerami „Życia" rosła liczba talentów, ukazywały się coraz to nowe i świeże... Znani już przedtem: Górski, Żuławski, Srebrzyński rozwijali się i ukazywali jeszcze cechy swego talentu w nowych utworach... Artykuły Górskiego wzbudzały niesłychany zapał wśród młodego otoczenia, a piękne tłumaczenia liryków czeskich przez Szarbowskiego, dawały poznać tę świeżą wschodzącą literaturę niedawno pobratymców... Poezya rozwinęła się prawdziwie w młodem piśmie, po pomimo już znanych, lecz nie zawsze uznanych: Tetmajera, Kasprowicza i Langego, cała plejada młodych talentów, jak: Przybora, Perzyński, Mierzejewski, ~~Cybulski~~ Leda i t. d. i w. i. W ostatnich artykułach (Echa, Koniczyńska dał się poznać A. Szczepański, Przypadek), jako bardzo zdolny dziennikarz i dowcipny felietonista, w przeglądach zaś i sprawozdaniach i krytykach ujawnił silny talent krytyczny T. Konczyński, młody, niedawno nagrodzony na konkursie wydziału krajowego dramaturg.

Wskutek redakcyi Lewera faktycznie redagował pismo Artur Górski, współpracownicy pozostali ci sami i [...] przez to zaś, że odpadły polityczne i społeczne i zagraniczne – pismo przybrało wyraz łagodniejszy, jednolity więcej, spokojniejszy daleko i starszy".

„Tak było do czasu, gdy przyjechał St. Przybyszewski i objął redakcyę, wspomnianego pisma... Przybyszewski, który dla literatury był autorem „Satans Kinder" i wielu utworów przecudownym językiem pisanych, zwany w Berlinie „der geniale Pole" – znany był wśród młodych od niedawnego czasu i Czytano jego pisma z ogromnem zajęciem, ale wpływu nie wywierał żadnego. Inna rzecz, gdy przybył do kraju i stanął na czele pisma. Można było przypuszczać, że redaktor indywidualności zatracą młodzi swój charakter i ulegną wpływom jego szkoły Przybyszewskiego." – (2)

53

II

~~O~~ O „Młodej Polsce".

O „Młodej Polsce" tyle wypowiedziano zdań mądrych i głupich, śmiesznych i więcej śmiesznych, stąd tyle utarło się opinij różnych, że z trudnością przychodzi mówić na ten temat, bo się staje wobec utworzonych już w umysłach pojęć, i nie łatwo je odmienić ani przeinaczyć, zwłaszcza jeśli się urodziły z plotek.

Plotka – ta codzienna strawa umysłów nierozwiniętych, zastępuje częstokroć w współżyciu rodzin, grup – literaturę. Roznosicielami plotek są w pierwszym rzędzie dzienniki, a w drugim rzędzie owe zajmujące panie, które się wiecznie zajmują czemś, a nic nie robią, których więcej interesują osoby piszących, niż ich dzieła. – „Nie wie pan, co się dzieje z Przybyszewskim?" – „Czy Tetmajer żonaty?" i t. d.

Z plotek powstają opinie o ludziach, o grupach całych. Im bezmyślniejsze określenie, tem się dalej szerzy, jak zaraza, hodowana na ~~głupocie~~ żyznych warstwach głupoty. „Młodą Polskę" oblepiono tak etykietami, że jej ~~[illegible]~~ prawie z poza nich i widać nie było; byli to: „modernmiści, symboliści, ciemni, ~~[illegible]~~ wyznawcy satanizmu i pół ~~[illegible]~~ tuzina innych „izmów", zwolennicy chorych kwiatów, dekadenci, ~~[illegible]~~ straszni, alkoholicy, ~~[illegible]~~ zapijający się czarną kawą! i.. jeszcze inni bardzo niemoralni. ~~To~~

~~były i są jeszcze opinie ogółu. Prze~~

nie wyszło temu bynajmniej przeszyć. Ale... chodzi tylko o jedno małe nieporozumienie: „Któż to jest ta „Młoda Polska?"

I o tem pragnę mówić. Gotową nazwę „Młoda Polska", niektórzy — niejako szyld namalowany — przywiózł Ludwik Szczepański z Wiednia od znanej firmy „Jung-deutschen" i założył w Krakowie tygodnik literacki „Życie". Trafił na dobry czas, bo właśnie o tym czasie zawiązało się było „Kółko literackie", złożone z ludzi młodych i bardzo jeszcze młodych, szukających drogi dla swojej twórczości. Naturalnie ci wszyscy zgrupowali się koło „Życia", i to był zapoczątek tak. zw. „Młodej Polski", a raczej „Szkoły Krakowskiej", jak ją jeszcze zwano. Wśród tych młodych nie było wspólnego łącznika, natomiast łączyła wszystkich szczerość, z jaką się odnosili do siebie wzajem i do sztuki. Oczywiście, że wśród grona utalentowanych talentów nie brakło i humorystycznych postaci, które, wpadając się w oczy, nasuwały powszechnie patrzącym satyryczne wyobrażenie o wszystkich. Takich postaci nie brak w żadnym ruchu, w żadnej literaturze. Po Szczepańskim redakcyę „Życia" objął Artur Górski, który uprzednio już zamieszczanemi w „Życiu", pełnemi świeżego zapału artykułami oddziaływał dodatnio na ruch młody. Aż wreszcie, poprzedzany sławą, odgłosem sztucznych fanfar i bezkrytycznych zachwytów przyjechał do Krakowa Przybyszewski. Zdawać się mogło ludziom z boku, że on zgrupował młodzież dokoła siebie, odciskał na niej moc swej indywidualności i stworzył „szkołę literacką" swoją. Tak nie było. Przybyszewski nadawał charakter pismu drukując w każdym numerze prawie rzeczy swoje,

i to ~~przez~~ po ~~pr~~ kilka równocześnie, zamiast ~~nieprzetrawiony~~ (przytem wyżej) przecedzony ~~w~~ niezbyt (wodnych historycznych) ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ nietradycyjnych (z powodzeniem) jego styl bogaty – ale na ~~grupę~~ grono talentów [illegible], jakich zastał, nie wywarł żadnego wpływu – chyba ten jeden, że rozbił pojęcie młodych między sobą. Z jakich powodów – [illegible]. Rozpierzchli się, pooddzielali – i każdy szedł swoją drogą, nie uważając na hałasy. ~~Hałas zaś pozostał~~ natomiast koło Przybyszewskiego, a raczej koło stołu, przy którym zwykł był siadywać w kawiarni, zgromadzili się ludzie nie mający ~~[illegible]~~ nawet ~~od~~ platonicznych stosunków z literaturą, ~~[illegible]~~ (wielbiciele) jego ~~[illegible]~~ (sztuki), nie znając ich z bliska – to była ich wspólność ze sztuką. Ich też ~~[illegible]~~ patrząc z ~~daleka~~ boku zwali „Młodą Polską” a jakże. I takie pojęcie „Młodej Polski” rozszerzyło się, ~~przez plotki i powieści [illegible]~~ ~~sto~~ oparło się skądś nawet, karykaturą wielu młodych. Nie dziwota. Karykatura ~~[illegible]~~ od obrazu lepiej ~~się~~ podoba, bo – karykatura.

~~Hałas przy [illegible] [illegible] [illegible]~~

Hałas ucichnął. Co nowego przyszło z tą nazwą (Młodej Polski) [illegible] przypiętą do ruchu krakowskiego a później rozszerzonej na cały ~~[illegible]~~ (jednie rozpowsz.) ~~[illegible]~~ młodego twórczy ruch literacki w Polsce? ~~[illegible]~~ wiele

Przyszedł ~~Przybyszewski~~ Wyspiański. Przyszli młodzi: ~~[illegible]~~, Staff, Żuławski, [illegible]. ~~[illegible]~~ Przyszedł wreszcie Przybyszewski. Ten odrzucał ~~[illegible]~~ [illegible], że ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ mało – mniej, niż ~~[illegible]~~ mniemają powszechnie. Ale co najbardziej, dodało na twórczość polski młodej – odrzucał. To – ~~to~~ ruch sam, jaki się czynił, ścierał

nie tych poglądów na sztukę — to oddziałało — dało pęd żywszy duchowo-gorący twórczości, zwiało szarość trzeźwą, jak uczyła dusze — wyrodziło ambicye wyższe i td.

Dziś — gdy organu, co pojmuje współczesnego nie ma, bo chimery, jak komety niezwykle rzadko ukazujące się nie można nazwać organem — Ogół — gdy bezrozumnie zwany przywódcą młodej Polski Przybyszewski pozostał jednym z był prądem — gdy mgła się już podniosła i rozpierzchły się oczy — widzi się dopiero różnorodność twórczych pędów — rozbieżność talentów — widzi się mnogość indywidualności na krańcach wprost przeciwnych od siebie stojących o różnych światopoglądach i rozmaitem pojmowaniu sztuki — widzi się bogactwo wielkie — zastęp talentów tak wielki, jakiego nie miał nigdy — jakiego — śmiało można dziś powiedzieć — żaden naród w zachodniej europie nie posiada.

W dramacie: Przybyszewski
Wyspiański
Kisielewski
Rydel i td.
Żuławski

W poezyi: Kasprowicz
Tetmajer
Miriam
Staff
Konopnicka
Nowicki

Żuławski | Orot-Lange
Perzyński ~~[illegible]~~ | Komornicka
Pieńkowski | Leszczyński
Ruffer | Zbierzchowski
Niemojewski | Mirandola
Jedlicz |

i wielu innych

w prozie (z młodszych):
Żeromski
Reymont
Przybyszewski
Lemański, Berent i Niemojewski
Daniłowski
Nowaczyński
Cybulski
Siedlecki
Ortwin
Górski Artur ~~[illegible]~~ Potocki Antoni
i jeszcze — jeszcze wielu.

Wszystkich ich (z nielicznymi wyjątkami tylko) łączy ~~[illegible]~~ przedewszystkiem: szczerość, umiłowanie piękna czystego, nienawiść pospolitości, ~~[illegible]~~ której dał wyraz (w swoim studyum o Fuchsbergerze) ~~najlepszy~~ jeden z najgorszej ciążących satyryków naszych — Adolf Nowaczyński, ~~[illegible]~~, ~~[illegible]~~ dając sylwetę ~~[illegible]~~ pospolitości, w mecenasie Müllerze, ~~[illegible]~~

~~Przytoczyć [illegible]~~
Nowszy!

Przytaczam umyślnie ten ustęp, bo daje wyraz respektowania ~~[illegible]~~ z jednej strony, z drugiej charakteryzuje najlepiej Nowaczyńskiego jako pisarza.

Charakteryzować wszystkich – zajęłoby wiele czasu. Ograniczę się do paru wybitnych, wybierając z ich skarbnic bogatych to, co mi się zdaje ich twórczości najbliższem. Wyspiańskiego dzieła zwłaszcza „Wesele" – znane są i świeżo zapewne w pamięci tkwią wszystkim. Natomiast pozwolę sobie przytoczyć również znany, ale z dawniejszych nieco, wiersz K. Tetmajera, na to jedynie, aby pokazać, jakim artystą wielkim może być człowiek nie spekulujący na sławę przez malowanie rycerzy zakutych w czarną zbroję. Jest to wiersz najmilszy dla mnie „Anioł pański."

Tetmajer.

Szybko bardzo wyrósł w górę talentem wielkim Leopold Staff. Dla scharakteryzowania rozpędu, uświadomionej mocy, jaka w duchu wieje – powiem jego jeden sonetów „Ze snów o potędze"!

Staff.

Rozrósł się w potężniejący, jak buk, który z latami nabiera mocy – Jan Kasprowicz. Przytoczymy hymn przepiękny, hymn z „Pieśni wieczornej".

Kasprowicz.

Nie mogę też nie wspomnieć o człowieku, [illegible] artystę z godziny jego, który tak dobrze odczuwa jego serce wielkie, najmniejszej, najboleśniejszej ery [illegible] naszego niewolnego pokolenia.

Żeromski.

L. Szczepański
Ż. Leszczyński
Perzyński
Mierzejewski
Cl. Lada-Cybulski
Nowaczyński

(Art. Górski)
Życie – Szczepański i Przybyszewski –
Strumień – Wojciechowski
Chimera – Miriam

21
59

I

Co udowodniło i ulotniło się z ~~Młodej~~ ruchu Młodej Polski

II.

Czem był ten ruch. (historya)

III.

Czem jest – charakterystyki.

~~IV.~~

pean.

I Dekadenci (kiełki)
II alkoholicy (a starzy?)
III ~~Kawiarni~~ środowiska chorych kwiatów.

I. gdzy [illegible] – ~~generałowie~~ (Sztuka 1°)
II. historyja związku ruchu. (Życie. związki pedagogiczne)
III. Co nowego przyniosło z nazwą Młoda Polska?
Przedtem był: Tetmajer (artysta) – Kasprowicz (z ... poeta) – Lange (filozof)
(wyprzedzający [illegible] sztuki) pieśniarz
Miriam – Orot – W Prozie: Żeromski – Sieroszewski – Reymont – Dąbrowski –
potem: ~~młodzi~~ Przybyszewski, i ~~młodzi~~
~~Wyspiański~~ Wyspiański – z młodszych:
Żuławski, Perzyński, ~~Staff~~, ~~Jellenta~~
Przybyszewski – nie odkrywał ~~nastroju~~ który przyniósł,
ale oddawał mocno ruch i ~~[illegible]~~
~~życie~~, hałas, krzykliwe, ścieranie się poglądów na sztukę – to oddawało – dało pod wpływem gorączki tworzenia, zamęt, zamęt, jaka [illegible] życia dusze – wywoływało ambicye wysokie.

Dr. Kulesi
ul. św. Zofii
11a.

2 60

(bo Chimery już nie...)

Dziś – gdy ~~Kr~~ organów mamy, ~~nie gdy~~ ob-
~~widzi się~~ rozmnożyły gdy ~~...~~ bezwzględnie
zwany przywódca Młodej Polski Przybyszewski
ostał jakim był przedtem, gdy ta myśl się ~~wy~~-
~~rozumiała~~ – ~~...~~ widać się rozkwit-
nąć wielu talentów – widzi się ~~tę siłę gra~~
~~bogactwo~~ ilość różnych indywidualności,
widzi ~~się~~ tam ludzi na różnych stojących krań-
cach, ~~daleko od siebie~~ o różnych światopoglą-
dach, o różnych pojmowaniu sztuki – i widzi
się ~~tę~~ bogactwo, ~~...~~ wiele talentów, jakiej
nie mieliśmy nigdy – jakiej [2] można powie-
dzieć śmiało – żaden naród w zachodniej Euro-
pie nie posiada.

Spis:

Dramat (Krótko tylko w paru
Proza słowach charakte-
Poezja rystyki)

V

~~Nowsza poezja~~ wszystkich ... (mistero)
... [illegible] ...
Charakteryzować wszystkich ... [illegible]
wiele czasu. Ograniczę się do paru wybit-
nych, ~~a najlepiej ...~~
~~nam ...~~ wybierając z ich skar-
bnicy bogactw to co mi podoba się ...
[illegible]

a) Tetmajer

b) Szybko bardzo wyczerpał się

c) ~~Rozdźwięk~~ ... Kasprowicz ...
[illegible]
Znamiennym jest, że Kasprowicz ... nie wydał
żadnego talentu – przeciwnie ... ten ...

Od czyściej i odległej naprzód — może aż do tego, który jest [illegible] poetów, wśród których i [illegible] pragnących ukochanego [illegible] Duch, który on, jak mistrz [illegible], [illegible] w przyszłość [illegible] wysoko [illegible]. [illegible] zawsze być nowoczesnym. [illegible] Wyrazy poezji, które najwyższe: symbolizmem, nastrojem, modernizmem [illegible] — wszystkie były. On dziś jest współczesnym — i długo — długo jeszcze współczesnym pozostanie!

Ale twórczość [illegible] nie Przybyszewski, [illegible] z [illegible] ale [illegible] odrzucił [illegible] Ducha [illegible].

Czyż nie jakby wyjęte z współczesnego dramatu jest scena [illegible] fragmentu [illegible] go Waltera Stadiona".

Scena IV.

Kazimierz w Krakowie [illegible]

Albo — czyż bez natchnienia Króla Ducha [illegible] Wyspiańskiego — a Wesele — czyż nie wywiera się w nowej w literaturze polskiej [illegible] z [illegible] powstaniem!

W dramatach to wszystko — futuryzm [illegible] wiersz

62

w potrzebie, gdzie już naprawdę wyjść, w panowanie wszechmocnego ...

V Kto ...

V Kiedyś ...

potężny

Gdzie duch twórczy ... Polski ...

Nakreśla murem, aby żyć zupełnie ... powiedział swoje ... Credo.

... na przyszłość Credo.

... pieśń, podobna porwichrzonemu ... burz ..."

Idzie, jak ...

etc. ...

Sprawa Borowskiego

Ten człowiek kłopotał się wielkimi rzeczami i nie mógł uporządkować sobie „życia”, jak je uporządkowuje np. pan mecenas Surpeta.

Tak wszyscy te arcuety [illegible] wyleczone okazały się pękawkami.

Kokietka:
— Dziwny to potwór – pastysz... nie tylko nie jeden ogonek, a wszystkie ogonki drżące.

Była płotka, ogonek z jej Tomu, prowadzi...

„Zdychający literatnik”. —

(Kanciaki. Nowojorskim prorokiem.)

[illegible]

—

[illegible]

[illegible]

Jan Sten

(wspomnienie).

Gdy (przed kilku dniami) przeczytałem w gazecie o zgonie prof. Dra Ludwika Brunera, przyjąłem w pierwszym momencie tę wieść z zatrwożeniem myśli, jako oznajmienie czegoś głębiej dla mnie bolesnego, co się poza tem kryje. Zrozumiałem to wówczas, gdy wyjaśniło się, że D. L. Bruner był w myślach moich zawsze Janem Stenem. To też, gdy nastąpiło w świadomości mojej wrażenie, że to Jan Sten umarł, poczułem dopiero cały [illegible] żalu i osobistej straty.

Kiedy przechodzę myślą mój J. Stena stosunek, najżywsze wyłaniają mi się w pamięci lata ostatniego dziesięciolecia (1898 i dalsze), które zawiązały nić [illegible] między nim a [illegible]. Pamiętam Stena jako redaktora „Krytyki". Był [illegible] asystentem przy katedrze chemii w Uniwersytecie. Więcej jednak, niż chemia (zdawało mi się) pociągała go literatura. [illegible] Były to bowiem lata gorączki literackiej, [illegible]. Równocześnie prawie pojawiła się falanga młodych talentów, które w pierwszym szeregu bojowym zapowiedzi, dzierżyły się [illegible] kierunki i prądy. — Sten nie należał do żadnego z obozów — miał swoje anty- i sympatye literackie wśród „starych" jak „młodych" — lecz naturalnie, [illegible] walczący o wyższość i prawdę w sztuce miał pióro artysty jego po swojej stronie. „Krytyka" była otwartą dla swobody i śmiałości słowa; nie była wprawdzie organem młodej [illegible] w rodzaju [illegible] („Życia", „Młodzi"), lecz [illegible] przemawiały w niej [illegible] i [illegible] prawie wszyscy, [illegible] „Młodej Polski" a [illegible] wybitnych talentów ([illegible] Staff, Jedlicz) drukowało tu pierwsze swe utwory. — Będąc blisko „Krytyki", często wówczas spotykałem

IV.

się ze Stanem. ~~[illegible]~~ Nieraz zachodziłem doń z młodzieniaszkiem Je- dliną, którego wielce Stan polubił. W kawalerskim ~~[illegible]~~ mieszkaniu na Szczepańskiej przesiedzieliśmy wtedy niejedną godzinę ~~[illegible]~~ miłą.

Wydał Stan wówczas ~~[illegible]~~ tomik „Poezyj" i „Jeden miesiąc życia" utwory prozą. ~~[illegible]~~ Krytyk to głęboko wrażliwy nie wyczerpał. Natomiast żywe zainteresowanie ~~[illegible]~~ w kołach literackich i czytelników budziły jego artykuły, essaye, monografie krytyczne, ~~[illegible]~~ przez kilka lat zamieszczane kolejno w „Krytyce", wydane później w wydaniu książkowem w dwóch zbiorkach, jako „Dusze współczesne" i „Szkice krytyczne". W rzeczach tych wyraził się świetny talent literacki Stana. Trudno znaleźć książkę (nie tylko w polskiej krytyce literackiej), ~~[illegible]~~ gdzieby na niewielu stronicach jak w jego „Duszach współczesnych" tyle było rozsypanych pereł, głębokich uwag, ~~[illegible]~~ nieomylnych odczuć, trafnych spostrzeżeń i ~~[illegible]~~ określeń. A wszystko to, jak w prawie muzycznej, wystylowaną jędrnością ujęte. Zapewne, nieraz dla tej muzycznej przyczyny lub dla świetności paradoksu coś ~~[illegible]~~ autor ~~[illegible]~~ z prawdy czy sumienności krytycznej uronił (~~[illegible]~~), ależ nie w zamiarze jego były wyczerpujące studya. Pisząc o danym autorze, szedł za ~~[illegible]~~ impulsem odczucia i sympatyi dla twórcy, jako urodzajnego piękna, częstokroć ujmował go z niespodzianej strony. ~~[illegible]~~ Tak dziwną i wzruszającą (~~[illegible]~~) jest jego impresya ~~[illegible]~~ o S. Wyspiańskim, „poruszająca się: „Błędny rycerz! Gdyby (był doczekał się)...

V. Wiele oczekiwano od Stana po tak świetnych zapoczątkach dalszych ~~[illegible]~~ krytycznych manifestacyj. Daremnie. Gdy Stan przestał się odzywać w piśmie, ubył jakgdyby jeden ton wyraźny w kamertonie literatury współczesnej. Zostawszy (koło roku 1907) profesorem Uniwersytetu (~~[illegible]~~), poświęcił się pracy nad chemią, której zresztą ~~[illegible]~~ zawsze hołdował i w latach uprzednich. Pojawiać się poczęły prace jego w tej dziedzinie (L. Bruner: ~~[illegible]~~. Popraw. i teorye chemii, Chemia organiczna i nieorganiczna, Ewolucya materyi), o których mówić nie jestem kompetentny, wiem tylko, że w kołach fachowych dziś ~~[illegible]~~ najwyższe uznanie.

— Dojeżdżając w tych latach rzadko do Lwowa, odwiedzałem go w ~~[illegible]~~ laboratoryum. Miałem wrażenie, że jestem w pracowni czarnoksiężnika. Tu się

coś w kociołku wrzy, tam coś w tyglach wre, coś syczy – a czarnoksiężnik-Stan z uśmiechem chodzi wśród tych dziwnych rzeczy. Tu i tam dolewa jakiegoś płynu w tygiel, sprawia cud-przemiany, tam [illegible] coś w kociołku, niczym świętego [illegible], to się obłokiem otoczy jak Zeus, to znów się ukaże oczom, coś na kartce, coś skreśli, zanotuje. Wśród tego syku, błyskania, w antraktach między jedną notatką, a drugą rozmawiał ze [illegible]. Żywo rzeczy obchodziły go sprawy literackie. Mówił o dziełach świeżo wyszłych z entuzjazmem lub sarkazmem, zależnie od wartości ich; i powracał często wytartemi do ulubionych autorów. – Umysł jego, człowieka o gorącej melancholijnie smutnego, przy zetknięciu się z danym przedmiotem rozmowy zabarwiającej, jak te preparaty chemiczne, poruszał się, mienił się, skrzył, błyskał [illegible], aż, spłomieniony, rozkwitał w świetne rakiety dowcipu. –

Dużym czynem literackim Stana jest przekład jego na język polski dzieł Anatola France'a (tomów IX). Oddany pracom naukowym, jednak znalazł chwile wolne, by spłacić wszystko długi wdzięczności [illegible] umiłowaniem przenosił – za rozkosz duchową, jaką miał wobec wrażeń z jego umysłu. [illegible] przypadkowość to, że France'a Stan przekładał. Między autorem „Dusz współczesnych", a autorem „[illegible]" da się wyczuć bliskie umysłowe pokrewieństwo. Widzieć to można i w wyjątkowo wiernym przekładzie, gdzie umysłowość tłumacza wszędzie zespala się z umysłowością twórcy. Rzadko też o tak wiernym, a nic tracącym nic z bogactwa przekład.

Ostatnio widziałem się ze Stanem tego lata podczas jego wakacyjnych wykładów w Zakopanem. Dowcipny i świetny jak zawsze w rozmowie, wyrażał chęć podania krytycznej do Bergsona i [illegible] o ile mu naukowe zajęcia dozwolą. Zapraszał mnie, bym był w Krakowie, by go odwiedzić w pracowni. Wkrótce miałem tam zamiar – i oto już go [illegible] Zapewne na [illegible] leżą w pracowni pustej potem przerwane obliczenia doświadczeń chemicznych... Podejmie je pracownik inny. Lecz Stana już nie będzie. (Pustka wśród nas...)

Poręba Wielka d. 10 listopada 1913.

Władysław Orkan

66

Nowicki.

1864-1935

Franciszek Nowicki

I. Pieśni czasu.

Trzeba sobie uświadomić nastrój, jaki panował w społeczeństwie polskiem, zwłaszcza w Krakowie, w latach po-osiemdziesiątych ubiegłego stulecia, aby na tem tle zrozumieć rewolucyjność niejako pierwszych wystąpień poetyckich Franciszka H. Nowickiego. — Był to czas t.zw. pozytywizmu, kiedy naród po klęsce powstania stracił wiarę w skutek dobry i moc zbawienną zapału, odwrócił się ku rzeczom „realnym" od romantycznych „złud", i wszystkie wysiłki skierowywał, pojmując realność aż nazbyt dosłownie, ku szarej pracy codziennej, zwanej górnodumnie „pracą organiczną", a w dziedzinie pisarskiem umysłów poważnych (Krakowska szkoła oryginalna*) ku robieniu z całej ostatniej przebytej drogi, zwłaszcza z doby upadku, rachunku sumienia, wykazywania braku państwowo-twórczych zdolności, podkreślenia szaleństw i pomyłek: aby na przyszłość znaleźć wskazania pewne, z błędów wynikłe wysnute. Czas analizy rozumowej, nie uczuciowych wzlotów.

2)

W szerzej (zacieśnionej) pośredniości nie było dla wystąpień dwoistych zrozumienia

Czas rzadki nie dla wyprawy poetów. W tej atmosferze talenty nawet duże, poetyckie, stłumić musiały jako nielogiczne, w próżnię bijące orłowe zapędy i fruwać ponad ziemią, dla pokrzepy pospolitej rzeszy, czego utylitarne względy wymagały. (Przykładem tego zniżenia lotu nawet Asnyk, Konopnicka, nie mówiąc o mniejszych). Przykaz wysługi powszednim, ważonym sprawom zaciążył jako kanon społeczny nad duszami. Do tego w społeczności starszej pamiętna klęska popowstaniowa dołączyła niewolniczy strach przed każdym odruchem śmiałym, mogącym spowodować pogorszenie bytu. Każdy gorętszy objaw uczuć patriotycznych lub społecznych gaszony był ze sceptycyzmu zerową i jako lekkomyślne szkodnictwo karcony. Rozsądek stał się ewangelią powszednią, przy każdej okazji słowem, podniesionym w umysły wpajaną. To też ...

(... zmienionych) podwórkowość wszelka aspiracji i wraz duszność gniotąca warunków życia zapanowały we wszystkich warstwach miejskich, zwłaszcza wśród (t. zw.) inteligencji.

W tych warunkach wyrastało pokolenie stare, coraz z wszelakiej ... życia pogodzone. Posada urzędnicza stawała się celem, a kołnierz złoty marzeniem żywota. Jednostki ...

Jednostki wrażliwsze dusiły się w tej wegetacyjnej atmosferze. Rzecz naturalna, że duszność tę najdotkliwiej odczuwała młodzież, a reagując na jej przyczynę zwiększoną żywością.

W tym to czasie uniwersytet Krakowski był świadkiem głośnych wystąpień studenckich. Protest młody wyładowywał się zresztą w odświętnych gejzerach na wiecach i na burzliwych komersach. Młodzież postępowa, zorganizowana w stowarzyszeniu „Ogniwo", stoczyła zacięte boje komersowe z umiarkowaną „Czytelnią", jakoteż burzyła się przeciwko władzom senackim, biorącym często tę ostatnią pod swe ochronne skrzydła. — Jedną z pierwszych ról czynnych grał w tych studenckich wystąpieniach młody Franciszek Nowicki. — Wtedy też poczęły się ukazywać w czasopiśmie „Ogniwo" jego pierwsze wiersze. Były one dostrojone do diapazonu rozognionej na wiecach „walki". Grot ich ideowy kierował się przeciw znienawidzonym (w przemówieniach) „starcom", ruchowi młodzieńczemu śmiącym stawać w poprzek. Młody poeta, trybun ogniwkowy, w nieskomplikowanym widzeniu rzeczy świata tego (dziele-

przeciwstawne sobie tj.:

-nego na dwa obozy, na starych i młodych), zapalczywy ogniem bojowego przejęty, ciska [illegible] groźny (sztandarowy) wyzwanie: „My i wy" [illegible] w niecierpliwości młodzieńczej, który stał się wnet [illegible] sztandarowym mianem w brzmiennej niecierpliwości młodej [illegible] gromkie: („My i wy!"):

„Nerwami tory podsiąc świat,
Wolną myśl bryłą swą zwracać, gdzie-my,
Gdy, gardząc okiem w cementach lat,
W losie przeszłości będziecie-wy."

Przez rok-dwa był też sztandarowym poetą
(Nic dziw, że stał się odtąd sztandarowym poetą młodzieży gorętszej części młodzieży.) Jak widzimy, zapał tu wyrównywał formę. Trudno też do tych początkowych manifestacji słowa, z pobudzeń wielkich [illegible] powstałych uniesień przystępować z zimną miarą estetycznych formalnych ocen.

W latach jednak młodzieńczego kształtowania duszy przemiany wewnętrzne w organizmie twórczym dokonują się przedziwnie, jak w pociskach: bez okresów, niemal błyskawicznie. Rok-dwa w burzliwej wiośnie żywota więcej zdziała niż dziesiątek lat narodzin wewnętrznych przemian, niż niejeden lat dziesiątek w wieku dojrzałym.

W młodym, wybuchowym pełnym temperamentu wulkanicznego, wybuchowym poecie proces ten wewnętrzny [illegible] odbywał się szybciej, niż w normalnym, mniej [illegible] burzliwym organizmie; niejako w [illegible] jednym

pąku drzewa, który się niespodzianie przez jedną noc burzy w okiść kwiecistą rozwinie. Powierza się ~~(przeglą)~~ pierś poety, ~~Tyrteuszową pobudką~~ puklerzem przesadnie ~~(puklerzem sprężynującym) w bojach studenckich~~ sprężynującym, Tyrteuszową niejako pobudkę w bojach studenckich ~~drwoniąca, przejmuje w siebie~~ drwoniąca, ~~przejmuje w siebie wszechstronność~~ odrazę ~~(ze całą rówieśną rzeszą)~~ ~~i spółczesnymi~~, sama w sobie mocna, ~~dobitna wyzywająca~~ przedstawia niezastąpione, wyraża ~~ból i tęsknotę~~ ~~protest~~ stłumionej wzgardy ~~p~~ sponiewieranej i ~~niemocy~~ słabości całego duszącego się ~~wciąż~~ w powietrzu zgniłym, młodego ~~pogrobowego~~ pogrobowego pokolenia.

„Cóż nam zostało?.. ruiny, zgliszcza,
Niewiara w wszystko, a nawet w niewiarę,
~~Życia bez celu pustki, lodem kosz~~,
I to szyderstwo, co lodem przygniata
Dwudziestoletnie nasze serce stare, —
~~Dziś~~ . . . .
Dziś wchodzim w świat u bramy żywota,
Tak rozumni, cyniczni, zwiędli, —
Zgaszono przed nim blask wszystkich gwiazd złotych
. . . .
I przyprószono wszystkie żary one
Popiołem naszych mogilników złotych.
. . . . . .
Kimże my wiemy, że z tobą i z nami
Wierszy z Feniksowym uporem powstaniem,
Gdy zimny rozum zbyt nam pierś ochłodzi,
Płomiennym nurtem święte wrzeć się dzieło, —
Wierzymy wam, że jesteśmy młodzi?

I cóż my winni, że pełni zbawienia,
Jako Anteje zrywamy się z ziemi —
I w mózg wnijść [illegible],
Szukamy świata na wielkie marzenie,
Wołając usty z tęsknoty drżącemi:
~~„~~Młodości! podaj nam skrzydła!"

Rośnie w powadze i świadomości wewnętrznej poeta, wychodzi rychło poza krąg akademickich kłopotów ~~tęsknot~~ jako i bezradnych żalów ~~[illegible]~~ dekadencji wś-ciśnięty w prostą wiarę, zmagającą wcześnie, bierze zacisk wichru, wiejącego od [illegible] przyszłości. Stalne młoty podźwiękują w strofach — gdyż jest przed oczyma wiary jego z lud.

Wiadomo: po upadku i klęsce (ostatniego) powstania, kiedy zobaczono tragiczny los ~~ich~~ straceńców wśród masy (chłopstwa) ~~ludu~~ obojętnej lub też ~~albo~~ (nawet) wprost wrogiej — kiedy stwierdzono ~~poznano~~, że są to zawsze [illegible] ~~[illegible]~~ ludzie, jeśli masa ta nie stanie się ~~u~~świadomą, obywatelską ~~narodową~~ — kiedy ~~[illegible]~~ zdano sobie sprawę, że ~~p~~ tylko przez uświadomienie narodowe ludu ~~chłopstwa~~ niepodległość może być zdobyta — tedy rozbrzmiało hasło: w lud! do ludu! ~~(Oświata stała się pierwszym przykazaniem.)~~ Odbiło się też to i w literaturze. W powieści, dotąd szlacheckiej, coraz częściej uka-

znajduje się wieś chłopska, a rozkwita barwami wszystkimi w przymierzu serca narodu, w poezyi. Lud, nadzieja patryotów i nadzieja przyszłości, w wyobrażeniu myślicieli nie w rzeczy widziany, osiąga w ówczesnej poezyi (ówczesnych poetów) maximum idealizacji.

Jakież widmo tego ludu jawi się w pieśniach Nowickiego? Jak wszystek wizyjny świat jego, gigantycznie, z zapowiedzią w łonie przyszłej burzy. W przeciwieństwie do kmiotków Lenartowicza, do poetyzowanych Staszków Konopnickiej, lud jest to „Syzyfowie, dźwigający swą skałę, i zdeptujący góry, dopóki z jego potem w równię nie rozciekną*; olbrzym, który gdy ze snu wstanie, zmiażdży na piersi rój wampirów ssący, chwyci strop, niebo przyciśnie do ziemi!" Woła poeta:

„... zbudź się Rzymie z niemocy hańbiącej*!
zbudź lud — to jest olbrzym śpiący,
On cię odmłodzi, obroni, ocali
To, coś zmarnował
zbudź (...) go zbudzi burza —
.. nim ruszy z ziemi do bram Kapitolu."

Lud jego, to „oracz święty, koń królów Toskany, budowniczy piramid, syn nieśmiertelnych bóstw: głodu i znoju", to „zwyciężeni skali niewolnicy"! Lecz takie „dzikie

8

Spartaka szeregi, „śniadzi rycerze", oficery ~~i~~ tańcowników", którzy ~~też~~
„stąd" rozpacz wzięły ze puklerze, skryci w czeluści
ciekącej - rozruchów."

~~formę nastych, jak ... [illegible] klasyczne, o umiarze~~

~~liryki (tragedji). Wraz z pogłębieniem treści i formy
wiersza klasycznego, porównanie uchwyceniu logiki pla-
stycznej, umiar ~~a podział~~ wątkowanego poddziały ognisk
mądrość ~~[illegible]~~.~~

~~gdy wole: We wierze poety odnośnie do ludu niema
nic z ówczesnego sentymentalizmu, jak np. ~~jak~~ (w)
~~„Krasnoludki w „Lilii Weneckiej"; widzimy śmiało~~ raczej
realizm ... („twarda ich mowa, grube są ich lica")
i ~~[illegible]~~ zwrócenie uwagi śmierć, choć pod ekran rzymski, ~~na~~
~~[illegible]~~ (i odwrotnie też w „Lilii Weneckiej") na ~~z~~ grozę
odwiecznego antagonizmu dołu i góry. Wraz też~~

~~z tej Dostojnej ~~(ciemnej)~~ treści i formy~~

W wierszu ~~wiersze~~ ~~[illegible]~~ poety odnośnie do ludu niema ~~nic~~ ~~nic~~
z ~~[illegible]~~ ówczesnego sentymentalizmu, a raczej realizm,
~~stragiczniony przez [illegible] tu obrazów~~
~~rzymskich ~~[illegible]~~ jasne przez malowanie tło oświetlone~~
~~[illegible]~~ allegorją spraw rzymskich ~~memento~~.
paer. tragiczny, podobny raczej ~~do~~ wiecznym
znagła w świetle burzy oświetlany tylko poetyc-
kim ~~[illegible]~~ przerzuceniem obrazów ~~wiecznych~~ ~~[illegible]~~
tych ~~górnych~~ na ekran allegorji odległych ~~klasycznych~~
~~form rzeczy tych ~~Spartakusa~~~~ (w czasy rzymskie).

V – po latach, gdy ~~[illegible] ich życie, rewolucyjność~~ zwietrzały – gdy wieje ich, jako mroźny wschodni przyjście –

Wraz z pogłębieniem treści i formy wiersz klasycznieje, porównania ulegają logiki plastycznej, przychodzi do głosu umiar, podścielony jak ziemia wulkaniczna ogniem. (x Owa wulkaniczność, pozorny spokój i żar w głębi jest typowa dla Nowickiego-poety.)

Mimo, że w cyklu tym znajduje się kilka kapitalnych wierszy (jak „Apoteoza", Sygit, Rozm. Słowacki), ogółem przecież są to wiersze, które wywołała chwila, i dziś trudno je inaczej traktować, niż jako (dokumentalność) pewne zwierciadło w sobie... prawie czasu."

Że jednak u Nowickiego ~~tkwił zawsze~~ poeta, o... nawet w tym okresie ... docierając okresie, ozywa się ton najpiękniejszej wzniosłej poezji, – dowodem choćby ten wstęp z „Fragmentu" (natchniony przy dojściu do Krakowa), tak jeszcze dziś i długo współczesny, w którym poeta najpiękniej [illegible] klonasy [illegible] rozwiewając Wawel, minioną wspaniałość i dzisiejszość, porwany „myślą gromową" wybucha!

„O! Wawelu wróć jak wódz armii słońca!

Wśród ludzi trupich – i żywych kamieni,

Gdzie rosa krwawa, (ta rosa) gnijąca,

Rządzi nad ludem wielkim — bez tej cierni:
O, chciałbym w ramię wbić ostry sztylet
I bój im wydać, o którymbym marzył,
Pięty przez wieków odległe koleje —
I na przyszłości zmiażdżyć ich kurdesz —
I wśród okrzyków wolnych mas żyjących
Powlec ich trupy za rydwanem słońca!

—

Goszczyński
Pol
Asnyk
Tetmajer
Kasprowicz.

II

Sonety tatrzańskie.

~~Zupełnie już dojrzałymi utworami Franciszka H. Nowickiego są jego sonety tatrzańskie. One też uczyniły głośnem jego imię.~~

Do doskonałości niespodzianie ~~wyjątkowej~~ wzniósł się, jako poeta, ~~Franciszek~~ Nowicki w swoich sonetach tatrzańskich. One też utrwaliły szczytnie ~~sławą~~ jego imię.

Jest tych sonetów dwadzieścia i jeden. ~~Zaznacza~~ Trzynaście (odnosi się) ~~odnosi się do charakteru Tatr~~ z nich ~~obejmuje charakter~~ charakteru Tatr z osobistymi uwikłaniami ~~wspomnieniami~~ poety („Obrazy pustyni"), zaś pozostałe pięć dotyczy ~~tragedji stworzeń~~ śmiertelnych zapasów, jakie się rozgrywają ~~wśród~~ w skalistym ich ~~ła~~ łonie („Tragedye pustyni").

Trzeba dla uzasadnienia osobliwej wagi rzeczy, tych podniosłych ~~otwarcie powiedzieć, że nikt przed nim, ani po nim~~ ~~nie dał~~ krytyk ~~Tak lepszego na podstawie tego cyklu stwierdzić~~, że ~~ta niebylejsza poezja~~ nikt przed Nowickim ani po nim ~~nie ujął słowem zobrazował tak potężnie charakteru~~ ~~Tatr wzniosłości~~ nie ujął w słowo tak potężnie charakteru Tatr, ~~nie zobra~~ nikt nie zobrazował ~~lepiej ich~~ tak plastycznie ~~niczem~~ nie ich gigantyczności. A przecie niebylejszej poezji różnymi czasy ~~natchnienia~~ przy tych ~~ich~~ „ołtarzach swobody" czerpali i ~~w pustkowiu~~ pierwotnemu pustynnemu życiu Tatr ~~wiele utworów~~ ~~(mnogich) licznych poświęcili.~~ jako i ich mieszkańców-górali wiele utworów swoich poświęcili. – Pierwszy Goszczyński (w fantazyi swej niesamowitej) pokusił się o stworzenie poematów wielkich („o Strasznym Strzelcu, Łokietku) na tle tego-

12.

tycznej przyrody tatrzańskiej; lecz w rzeczach tych, a pojęcia
ultra-romantycznej formie, prawdę o Tatrach i górach zastępuje
nieraz jego wyobraźni. Szczęśliwszym już o wiele jako piewca tej ziemi był
Pol. Jego wstępne określenie z dzieła Obrazy z życia i podróży wyrażone zapewne z przełęczy Obidowej Tatr: „jak potopu straszne fale
zamrożone w swym biegu
Stoją nasze Tatry w śniegu...!" —

jest iście prześwietne. Lecz to jakby w olśnieniu nagłym zjawy bożej — niechybny traf. Bo już następny wiersz („iłby granitu stoją na chmurze") jest nielogiczny i ciężki. A dalsze utwory o Tatrach opisowej pieśni przechodzą w znaną jego manierę gawędy.

Kilkanaście też wierszy z swych poezyi krzyształowych poświęcił Tatrom Asnyk. Istotnie im poświęcił, z obowiązku niejako obserwatora artysty, bowiem nie natchnęły go one dzikim swym ogromem. Jego np. koronkowo-kierszony cyzelowany (a zimny jak kryształ) „Ranek w górach"

„Wyzłocone słońcem szczyty
Już różowo w górze płoną
I pogodnie lśnią błękity
Nad pogiętych skał koroną" —

wcale nie mówi o wzruszeniu odnośnie do tej chwili w obliczu Tatr, a opisowo równie dobrze może się odnosić do Pienin czy innych skał, jakiego gór.

Wielkość tej Asnyka jako poety nie w tych utworach spoczywa.

Nasprowadzi w poezyach swych z Tatr [illegible] mógł [illegible] zobrazowanie ich urody dzięki urody niezwykłe [illegible] dzie [illegible] miejsca [illegible]; [illegible] były mu one tworzącej [illegible] odpowiednio tytanów świątynią dla metafizycznych zastanowień, tumem godnie ogromnym dla rozmowy z Bogiem. „Widmo bożych tajemnic", z którem [illegible] zewsząd [illegible] przeciw jego duszy poety stające, przestaniało niedościgłą nieśmiertelność skał.

Jedynie Tetmajer pierwotnym odczuciem dziewiczej niezamaconej przyrody wnikł w głąb Tatr. W nieśmiertelnych lirykach swoich, arcydziełach nastroju, oddał jak żaden z poetów duszę ich wnętrza: melancholię orlich gniazd, krzesanic, urok dolin i stawów, uspiość zapadłych pustaci. Jednak potęgi ich, charakteru skalnego obyczaju ich w poezyi swojej nie wyraził. – Uczynił to w sonetach Nowicki. Oto spójrzmy...

„W dali!.. jakby ciągnący Tatr huf kresowy,
Z gwiazdami na szyszakach, z proporcem obłoków
Skamieniały, dotarłszy aż do nieba stoków....
. . . .
Wielki jak sny młodości – mroźny kraj śnieżny..."

~~Tatry! Tatry!~~.. "

(Sonet I. Tatry)

albo tam...

,,... ~~tam~~ roztopione szarych mas bałwany,
Zepchnięte ku gwiazdom w burzliwym pochodzie,
Gdy Bóg: stań się! powiedział przy świata porodzie,
Wśród zimy oddechem stężały pod szczytami!" x)

(Sonet VI. Rysy.)

Takie potworności (godne plastycznego ~~porównania, godne~~) i nasuwają się poecie porównania na widok zjawy granitowej Tatr. Zobaczmy dalej przez oczy poety obrazy z wnętrza tatrzańskiej ~~skalistej~~ pustyni. ~~Spady Siklawy~~ np. spady Siklawy...

,,... rzeka śnieżna leciała ponowo,
Ze źródłem wydźwignięta do nieba krwawo!
(przed nami:) pian tęczowe(!) puch szyi [illegible] Tatrzańskiej,
Rozdzierany na skałach wstęgą brylantową!..

. . . .

Biały rumak (patrz!) ze skał rozhukany pędzi,
Wspina się, gdy kopytem brakuje skalnej przędzi,
I łbem śmiertelnym zlatuje w otchłań granitową!.."

Lub stańmy przy wirze (jeżeli mamy odwagę), gdy z ~~szumem~~ hukiem i rykiem nadciąga ~~złota~~ "burza nad turnie" – wiatr halny!..

,,... Gdzieś z Pysznej podniósł mglistych oczu ...
I Tatry w nim zanurzył – stępił skał dziryty,
Wodę w szklany mur sprzągł, w stos sypnął granity,
Lud świerków ~~ścianą~~ ścianą zwalił, jak wódz tryumfalny!

x) ~~porównanie to~~ por. z Polem.

Wyrwał skały spod korzenia, gdzie nogi zostawił,
Wszędy zatrzymał, potok wstecz wyprawił,
Jednym gromu piorunem, dzień zgasił, noc sprawił."

Że już trudno o plastyczniejszy wyraz potężnych żywiołów Tatr. Można by tak z niesportretowanym szlakiem wszystkich sonetów jego przewędrować — i przesunęłyby się obraz za obrazem groźnej tatrzańskiej pustyni: w takiej mocy i wyrazistości jedynie jemu odkrytych.

Zwartość sonetów tych, umiar, zwięzłym pod umiarem formy ogniem, patos ogromu, nie mają we współczesnej sobie poezji godnego porównania. Jedynie, co wznosi się bez wątpienia dla nich, mogą być tylko porównane z Sonetami Krymskimi.

"Weźmy np. piorunny z Krymu obraz („Mgły na szczytach"):

„Statek podniebny jak statek płynie w chmurne morze!
Darmo po białych falach krąży moje oko;
Gdzieś dno tylko widzę w błękitach głęboko —
Sam jeden!.. i gdzież płynę po białym przestworze?"

Lub refleksja Kasprowicza („Dolinie"):

„Gdzie goni młoda myśli po drodze gwiaździstej!

Bramy marzeń wylatuję ze świat rzeczywisty –
Wrócim... ach!... bez piór... echo... i bramy zawodu."

x) Zresztą cała twórczość Nowickiego – prócz ~~[illegible]~~, zwięzłość słowa, plastyka ~~ob~~ niezwykłej rzeźby obrazów, logiczność wrażenia i umiar ~~klasyczny~~ zewnętrzny – opiera się na klasycznym gruncie Mickiewicza, co tyczy się jej ~~[illegible]~~ swojskiej barwie i ~~wartości~~ ~~trwa oryginalność~~ oryginalności ~~[illegible]~~ swej nie uchybia x. ~~przeciwnie~~ Jest dziwną sprawą, że, ~~podczas~~, gdy cała współczesna mu i późniejsza jego „młodo-polska" poezja wyszła ze Słowackiego, Nowicki jeden ~~o zrodzony z ducha~~ prócz ~~charakter~~ formy swojej twórczości jest potomkiem z ducha Mickiewicza. Stoi też ~~sam, osobno, jak szczyt granitowy,~~ wśród ~~tego~~ całego pokolenia sam, osobno, jak w Murach tatrzański. (jak słup granitowy).

—

x) albo ~~[illegible]~~ finał ~~sonetu~~ (~~sonetu~~ tragiczny) dotyczący osobistego dramatu poety („Echa górskie"):

„Gdzież mój skarb utopiony! Piękności pogody,
Na noc duszy, dla której świt się nie uśmiecha,
Na mą młodość zwiędłą, na dolę, na losy...
Wśród ludzi ciemnych szukam nazwania pociecha?
Za nią... za tą kobietą, gładką jak marmury,
Gdym jęczał, łkał wyjąc... a nic było echo."

III.

Wiersz-zamknięcie.

Zamknął Nowicki tomik poezyi swoich trawestacyą ~~wiersza~~ z Heinego:

„Porwałem z sobą niegdyś naród mój
Śpiewaniem mem;
Widziałem wolnym mojej ziemi lud.
To było snem.
Wzruszyłem niegdyś dumne serce jej
Śpiewaniem mem;
Mówiła drżąca: Tyś mi wszystkim mój!...
To było snem."

Pamiętam, kiedym jako uczeń gimnazjum przeczytał po raz pierwszy poezye Nowickiego: jakie ów wiersz-zamknięcie ~~[illegible]~~ trwożne wywołał wrażenie.

Czas uzasadnił tę trwogę. Istotnie, wiersz ten tragicznej dziś nabiera wagi — umieszczony na końcu zbiorku, jest jakby świadomem zamknięciem „studyów" twórczości.

~~Jakaś przyczyna~~ Wielu wielbicieli arcydzielnych wystąpień Nowickiego stawiało sobie i stawia pytanie: czemu poeta po wydaniu ~~pierwszego~~ tomiku pierwszego zamilkł na zawsze ~~[illegible]~~? Jaka mogła być przyczyna tego ~~zerwania strun~~ (w tak wczesnej młodości) raptownego ~~w młodym wieku~~ „zerwania strun"?.. Przypuszczano (co najlepszy dowy-

18. ~~Sięk~~ V przypomnienia: „Echa górskie"; lub „Sonet XIII"

słom ludzkim ~~podpada)~~ ^się nasuwa^ jakoś osobisty zawód tragiczny. Penetracyom śledczym w tym kierunku nasuwać się mogło pozorne uzasadnienie (~~przypuszczenia~~ ^przypuszczenia^) w dramatycznym wysoce ~~[illegible]~~ ^podłożu^ sonetów ~~jako~~ niektórych ~~[illegible]~~ ^zwrot wyraźny do^ ~~[illegible]~~ ^bliżej^ określonych, ~~[illegible]~~ ^[illegible]^, ~~[illegible]~~ sonet XVI („Towarzyszowi podróży": ~~[illegible]~~ ^(bliskiej)^

„Widzisz, wszerz Tatry przebiegłem - on wszędzie mi u boku!
W cudnej pustyni, w burz ryku, w jasny dzień, w noc ciemną,
Wszędzie, zawsze biegł ze mną...
Gdym powracał do ludzi, on - mój ból - znów ze mną!..."

A cóż dowód ten ~~[illegible]~~ ^jednak^ mówi?.. Że powstał ~~pa-~~ ~~[illegible]~~ głęboki sonet, ~~[illegible]~~ mocarny hymn ku sprawie ~~uosobionego~~ ~~[illegible]~~ bólu ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~. ~~Nie tu więc przyczyn~~ ~~[illegible]~~ ^Dla natur twórczych^ cierpienia, ~~u natur twórczych bywa~~ ^często^ źródłem nowych (~~narodzin~~) odrodzeń. - Nie tu więc przyczyny szukać.

Zagadnienie to jednak, teoretycznie ~~zawsze~~ ^(nam)^, problemowe, a w ~~[illegible]~~ wypadku niniejszym (przerwanie nagłe twórczości) nadto ~~tragiczne~~ ^stratowo już^ ważne, aby je przejść nad niem ^lekko^ do porządku, aby mu choć parę zastanowień nie mówiąc w pysze o wytłomaczeniu, nie ~~[illegible]~~ sobie się poświęcić. V Ktoś mógłby... „poeta przerwał, bo [illegible] ..?)

Pierwsze, co się u Nowickiego, jako powód (~~przegranej~~ ^zamilknięcia^) nasuwa: to klęska wiary. Wierny ona wraz ze współwieszcz~~y~~ ^mi^ - głosi, jako śpiewak ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~że po~~ ~~[illegible]~~ ~~zaginionym~~ ^płomiennym^ słuszność w dobie ~~klęski~~ ^wnikania^ - że słowem ~~[illegible]~~ ^wisuwem^ lud zmartwychwstały poruszy. Mimo, iż ~~[illegible]~~ ^trwalszy^ niż inni współcześni poeci lud ten

ocenić, to jednak wierzyć w słowo-czyn, wierzyć, że „pieśń rozprószy pomrok znad nocy ludzkości", że „naród porwie śpiewaniem swem" – „ujrzy już wolnym swojej ziemi lud"... Realność rzeczy (nagle) wiarę tę podcięła. To było snem.* („Duch [illegible] lampa w kącie, zgasła, rozbita – gdzież pękną dumy młodości itd.") Słów nic nie sprawiło – zrozumiał [illegible] śpiewać wobec ołtarz [illegible] – więc z gestem zawiedzionego barda. Tyrteusz, gdy ujrzał [illegible], uroczyście śpiewak [illegible] – roztrzaskuje lutnię. Jednak nie pomija tego wyjaśnienia ustęp. Pytanie: a światy?... Cóż że nie mogły go zawieść. Poeta? Twórczość, odcięta od ludzi (kraju), mogła pójść w świat walki przyrody – ojczyzna sobie, gdy nowe lądy zdobyć. I tu się więc wstąpił [illegible] (wywody).

Drugie – w charakter poezji jego nie wodzi – to geologiczny jakby obyczaj, zastosowany tu do procesu ducha. Oto nagła, wulkaniczna, przyrodzona wybuchowość twórczości – i również nagłe, katastrofalne opadnięcie. Tu jednak podświadomych, przyrodzonych źródeł i wszystko fatalnym pobudkom [illegible] do góry nad wolą świadomą, która w twórczości jest przecież sternikiem. Mimo woli nic się dziać nie może, chyba nieskoordynowane jakieś poruszenia. A zatem w mylną wiodły drogę.

Co najbardziej zda mi się godne – zadumania

Gdy rozważam organizację twórczą Norwidkiego – to jej wyraźnie jakoby dwuosobowość. Z jednej strony wewnętrzna twórczość (ogarnięta) – z drugiej formuły spokój ścisłej jakiejś lawy. By popularnie znanymi wszystkim symbolami charakter tej dwoistości u Norwida określić: to przy klasycznej z umiarem formie Mickiewicza – żywiołowość Słowackiego. Są to jakby dwa przeciwieństwa, dwa wykluczające się wzajem w duchu – w jednej osobie. Gdy młodość wiar czy zachwytów w początkowych zewnętrznych manifestacjach mogła je z trudem godzić – to przy uświadomieniu artystycznym głębszym musiało przyjść między nimi do walki. Stąd wyrósł trud pogodzenia wewnętrznego do problemu prawie nierozwiązalnego. Kto zna techniczny proces twórczości podobnie rozdwojonej organizacji, ten snadnie zrozumieć może, iż przyszedł czas, iż Norwid stanął przed trudem niepokonanym w sobie: Tatry przed nim nie do przebycia wyrosły. Tedy posępnie zamilkł.

—

IV.

Nowicki i Tatry.

Zerwawszy z poezyą, nie zerwał Fr. Nowicki z drugą miłością, z Tatrami. Nawet bardziej z niemi się zespolił, jakby one jedne sekret (głęboki) wiedziały – świadki miłosnej tragicznych spraw wobec przechodzącej nad ich tonią [illegible] i bliskiej ich [illegible] zwieńczonemi gwiazdami wolnej wieczności.

Dawne były Nowickiego znajomości z niemi, jakie z Tatrami. Już z wczesną młodością przyjrzał się radosnym wzrokiem ich skrytych zwyczajnemu oku, a wybrańcom jeno bogów górskich zwierzanych tajemnic. Tam przy wietrze, przy ciemnych smreczynach, w ustroniach opuszczonych, na przełęczach we mgle, to na grzbietach skalistych, nad otchłaniami śmierci

V [illegible] się

„Skalny kościół!.. dawno jego lód ześnieżonym świcie–
To prędko zamrożone!.. pierwszy raz [illegible]
I zamarły oku nad [illegible] dokoła gardzieli...”

Mało jest trudnych przejść w Tatrach, przez które by go jego nogi stalowe nie przeniosły. Nosił się też po zboczach, upłazach, z wierchu

2 na wierch [illegible] obłąkaniec swobody, niby wódz V

1 (Orłowa jego natura wartowa nie dała go [illegible].

V jakoś fantastyczny stracony [illegible] w przepaściach drużyny.

Opisać jego wędrówki po Tatrach, to całe epos dziwnego, niedościgłego w tym czasie zabłąkanego rycerza, zaludnione gigantycznemi przyrody postaciami, fantazją swoją wywołanymi z przyrody, przez nikogo innego niepowtórzone baśni życia.

A i kalendarz zwykły tych (słynnych) wędrówek jest pełny bujny(?). Ks. Jan Klimek Bachleda (śp. przewodnik) chodził z nim (przez) 23 lat po Tatrach. Przez 2 wraz(?) przewodnik Nowicki więcej niż 50 razy.

Tak pokutował za tym „ołtarzom swobody"! Tam w pustyni tatrzańskiej przeżył „wiek górny i chmurny"; tam trwał(?) go „wiek klęski."

Z Tatrami są związane jego „lyrne" chwile, jako tych, co w zbytku sił „ze buczki" wydekowali(?)." Żeby nawiesić pamięci choćby ów bal u Obrochty, gdzie to urządzali poeci (Tetmajer, Nowicki, Ciągłemu(?) i Rydel) zabawiając się słynną z góralami — pieśni góralskie i tańce były clou zabawy. Tetmajer świetnie tańczył „cyfrowanego"; ... w „zbójnickim", t. zw. Kotarbin... ngm(?)" ... zaś kiedy przeszli

„zbójnicki" – i gdy to przy tańcu, (gdy „Krzem" Tetmajer odznaczył się w „cyfrowanym") Franek Nowicki przebrał „kołoziemnym" t. zw. (zbójnickim) najprzedniejszego tancerza z górali, Wawrytkę.

Lecz minął z wodą wiek junactwa, nadszedł „wiek klęski"! Nowicki broni się tym całą naturą rycerską, jakoby na przekór wyzywa go do walki. Projektuje zwycięski szlak w Tatrach (ścisłą granią), wiodący przez samą jedną „Orlą Percią": Od Roztoki – przez Wołoszyn – Krzyżne – Ptak – Buczynowe – Przełęcz Nowickiego – Orlą Basztę – Granaty – Kozie Wierchy – Zmarzłą Turnię – Zawrat. (A potem też, dzięki pomocy w środkach materialnych T. T. ks. Gadowskiego, plan został zrealizowany). Dalej plan wiódł: przez Niebieską Turnię do Świnicy – stąd przez Walentkowy na [illegible] i Miedziane.

Niestety, był to już ostatni (pomnikowy) czyn Nowickiego w Tatrach. Serce i oczy wyłamały się z pod władzy woli. Nic dziwota, nadto długo brawurowały wśród gromów. Rówieśnicy jego wszystkie już ku cmentarzowi się zmieśli. Jak oto:

Był pogrzeb Bachledy Klimka, bohaterską śmiercią zmarłego w Tatrach przewodnika. Nowicki zjawił się na pogrzebie przyjaciela. U wrót cmentarza spotyka dziada ślepego, który ze znajomym jego rozmawia. Gdy Nowicki przystanął, witając się ze znajomym, dziad repetuje onego: "

— A któż to?

— Nowicki — odpowiada.

Dziad ślepe oczy podnosi.

— A który Nowicki? Syn profesora? Franciszek?

— Ten sam.

— Mój Boże!... — jęknął dziad i, z krwawymi oczami, obie dłonie do Nowickiego wyciąga.

— A wyście kto? — pyta wzruszony Nowicki.

— Wawrzyt-ko...

— Wawrzytko?... Wawrzek?!

— Ja-ja sam, panie.

— Pamiętacie, jak my tańcowali?

— Ba! Niejeden spamiętamy, jako-ście mnie to w „hajduckiej" przebrali... ale był wiatr — na Teb — to znowu ja was przebrał!

— Wawrzytko... — zadumał się (pokiwał) Nowicki. — Ten dawny taniec?.. tak niedawno... Dziś stary, ślepy dziad. Hej! życie!..

Przyszło ono i jemu samemu, choć pozornie odbiegłemu jesieni, na bezradę. Ostał sam, daleko od szlaków Bławy, z myślami górnych wspomnień. Jest jako ów orzeł, tkwiący w przepaści na skale, ślepy w burzy.

V (zachwie [illegible] poprzez rektora relegowany,)

80

25

Biografia i Bibliografia.

Franciszek Henryk Nowicki urodził się w roku 1864. w Krakowie. Ojciec jego, Maksymiljan Nowicki, był profesorem uniwersytetu Jagiellońskiego, a znanym zoologiem i ichtyologiem. (Matka z domu Kasperek, [illegible].) Szkoły: ludową, średnią i uniwersytet (do 3go roku włącznie) odbył Franciszek Henryk w Krakowie; po 3cim roku filozofii z młodzieżą relegowany z Uniw. Krakowskiego, dokończył studya uniwersyteckie w Wiedniu. W roku 1894. wstąpił do służby zawodowej jako nauczyciel gimnazyalny (polonista). Uczył długi czas w gimnazyum w Tarnowie, potem w Stanisławowie, Lwowie, i Krakowie. Od roku 1924. jest na emeryturze. V

—

Pierwsze wydanie „Poezyi" Fr. H. Nowickiego wyszło nakładem autora we Lwowie w 300 egzemplarzach. (Historya tego wydania: K. Ostrowski [illegible], red. Dziennika Pol. [illegible] Nowicki [illegible] z druk. [illegible] 20 [illegible] ...) V Głosy oceny.

II wydanie (1904) 200 kor. [illegible] (antologia!!!)

V > [illegible] antologii [illegible] (francuskie [illegible])

To wydanie jest [illegible].

(różnica między I a II. [illegible] wydania [illegible] I. wyd. [illegible] ...) [illegible] w [illegible]. Ile przyjaciół — podobny [illegible] charakterem.

V Miesięcznik, wychodzący w Mediolanie, „I Libri del Giorno" zamieścił przekład sonetów Nowickiego (którego [illegible] prof. Palmieri nazywa „poetessa" Francieska Nowicka (!) = „Wiad. Lit. Nr 27."

V

*

Pierwsze wydanie „Poezyi" Fr. H. Nowickiego wyszło w r. 1891. „we Lwowie", „nakładem autora" w 300 egzemplarzach. Podjął się wypuszczenia tomiku p. K. Ostaszewski, współwłaściciel drukarni i wydawca „Dziennika Polskiego". Poeta miał za druk zapłacić 80 zł. reńskich. Dał nieco 20, a reszta „wisiała"! Z poezyi wydanych nic nie wpłynęło", poeta żadnego dochodu nie miał. – Po jakimś sporym już odstępie czasu od wydania tomiku, spotyka p. Ostaszewski w kawiarni C–D w Krakowie Fr. Nowickiego.

„– Świerdo literatury!" – mówi – „ja już plunąłem na ten interes!" – „Ja też" – odpowiada Nowicki. I nie było już więcej o tem „interesie" gawędy.

Charakterystycznem jest dla społeczeństwa, że egzemplarzy i to jakich!! poezyi sprzedawało się przez lata – i mimo, że głosy oceny tej manifestacyi twórczej były jaknajpochlebniejsze. Trudno je tu wszystkie przytaczać. Niech mnie wystarczy, co jest najbardziej chyba miarodajne, opinia kolegów-poetów. Mówił mi niegdyś K. Tetmajer: „(wydaliśmy), iż tak się zdarzyło, że utworach nas równocześnie pierwsze poezye swoje: Fra. Nowicki, ja, A. Lange, Niemojewski i ja. Jednem było zdanie nas, że najlepszy z tych wszystkich był tomik Franka Nowickiego!" Był to dowód rzadkiej ~~bezstronności~~

Kolicińskiej sprawiedliwości, a zarazem trudne zwycięstwo poety.

Drugie wydanie poezyi Nowickiego p.t. „Pieśni czasu" nastąpiło dopiero w r. 1904 – nakładem księgarni Jelenia w Tarnowie i to na skutek starań kolegującego wówczas z Fr. Nowickim w gimnazjum tarnowskiem prof. T. Piniego.

Nakład jej wynosił 500 egzemplarzy. Honorarjum autora 200 koron. Jest to (zdaje się), jedyne honorarjum, jakie Nowicki-poeta przez całe życie otrzymał!

Poza tem ukazywały się różnymi czasy mniejsze lub większe ilości wierszy Nowickiego w Antologiach, – ostatnio zaś cykl sonetów w książce, opracowanej przez prof. Folkierskiego, a wydanej w Bibliotece Uniwersytetu („Sonet polski"). Niektóre z sonetów tatrzańskich przełożono na niemieckie, francuskie i ruskie.

To wydanie jest zatem trzecie. Różnica między I. a II. wydaniem polegała na umieszczeniu do tego drugiego kilku niedrukowanych poprzednio wierszy. W niniejszym wydaniu zamknęliśmy wszystkie z I. wydania, z dodatkiem (niektórych) pereł z uzupełnienia drugiego. Zrobiono też małe zmiany w układzie „Pieśni czasu", grupując wiersze podług charakteru.

—

. . .

Ktoś mógłby się dziwić, że „Biblioteka Narodowa", wydająca tylko prace dawnych albo zmarłych, bierze oto pod uwagę rzeczy poety żyjącego, jemu i to, którego cały plon poetycki i streścił się w jednym tomiku! Odpowiemy na to krótko.

Otóż według linii wydawniczej „Biblioteka" czyni pozornie odstępstwo zadość w tym właśnie szczególnym wypadku, który uzasadnia włączenie do jej katalogu Franciszka H. Nowickiego.

Poeta ten po wydaniu pierwszego tomiku w r. 1891 jako pisarz wierszy zerwał struny lutni i odtąd się już nie odezwał. Umarł dla dziedziny twórczej. Tym jednak tomikiem jednym przyświadczył wartości odrębnej więcej niż inni dwudziestoma, i osobną sobie trwałą kartę zdobył w historii literatury. Tomik ten zawiera w sobie (znane po szczególnym) „Sonety tatrzańskie" i młodzieńcze, ostendarowe, wyrosłe pod ogólnym tytułem „Pieśni czasu".

Rozwiązując ducha i formą tych rzeczy, które głosiły w swym kręgu ... w kołach młodych, zestawiony chronologicznie od drugich.

„~~Kto mówi się...~~)

~~jeden z... Bibliot. narodow.~~

~~Wstęp. (Dlaczego... poeta, który 1 tomikiem... ...~~

~~Łuk: (Dziś... rewol. ich wystąp. od dekadentyzmu...)~~

I. ~~Poezja dekadencka~~ [illegible] czasu.

83

Trzeba sobie uświadomić nastrój, jaki panujący w społeczeństwie polskiem ze zwłaszcza w Krakowie w latach osiemdziesiątych ub. stulecia, aby z tego zrozumieć (na tem tle) rewolucyjność pierwszych wystąpień poetyckich Fr. Nowickiego. Był to czas tzw. pozytywizmu, kiedy naród po klęsce powstania stracił wiarę w skutek i moc odrodzenia zapału, odwrócił się od romantycznych „złud" (romantyzmu), i wszystkie wysiłki skierowywał ku „pracy codziennej, zwanej „pracy organicznej", a w dziedzinie umysłów wyrażał ku zrobieniu rachunku z przebytej drogi ostatn., z popełnionych błędów i pomyłek *: była to przeszłość (na pewnym zaś [illegible] wyższe szczeblu rozwoju). Czas analizy rozumowej, nie namiętnych... Czas zastoju dla wystąpień poetów.

W tej atmosferze, talenty nawet duże, stłumić musiały jako nielogiczne swe otwarte zapędy i fruwać ponad ziemią* z przyciętymi skrzydłami, bo tak społeczne... wymagały. Że wymienimy tu choćby Asnyka, poetę prawdziwie utal. · ([illegible]), u którego
i utylitarne... ...i społeczne potrzeby(?)
zabijały poetę.

W tym to czasie uniwersytet krakowski, (ster. [illegible] domena konserwatystów,) był świadkiem pierwszych zabawnych wystąpień studenckich (młodzieży.) (wiadomo, z natury... [illegible] umie wielki... i najżywiej reaguje na wsze... (młodzieży z natury). a występuje przeciw duszącej atmosferze, i szuka.. świeżego oddechu.

2.

Powstanie wówczas Młodzież postępowa skupiła się w „Ognisku"
stowarzyszenia „Ognisko", zeszłe [illegible] Jeszcze reagowa-
(w których wyrażała się zwłaszcza ta koncepcja)
nie to wyładowywało się [illegible] w ciechach. Młodzież po-
stępowa zorganizowana w stow. „Ognisko" stoczyła zacięte
walki [illegible] koncertowe z umiarkowaną „Czytelnią"
(konserwatywnego)
jakoż burzyła się przeciwko [illegible] Senatu, który brał
tę „Czytelnię" pod swe ochronne skrzydła. [illegible] Jedną
(studenckich)
z pierwszych ról czynnych grał w tych wystąpieniach St.
młody St. Nowicki. Wtedy też poczęły się ukazywać
w czasopiśmie „Ogniska" jego wiersze, entuzjazm
„Były to poezje walki"
wśród kolegów wywołujące. Zwrot ich ideowy kierował
się przeciw zniewieściałym „starcom", rachował stającym
w poprzek, [illegible] wyraźnie: przeciw sferom konserwa-
tywnym. Młody poeta, trybun, [illegible] ..
[illegible] w nieskomplikowanym widzeniu
(dwa obozy: [illegible])
rzeczy świata (Dzielony na starych i młodych) [illegible]
(My i wy.")
Tem śmielsze przyszły, [illegible]
z [illegible] gdy woła:

„Niezrównanie [illegible] świat,
Wolna myśl [illegible] zwraca, [illegible]-wy,
Gdy gruchnie okrzyk w [illegible] lat,
W lesie przeszłości [illegible]-wy."

(Nie dziw, iż stał się tendencyjnym poetą „Ogniska".)

ideologia (lud)
(w poezjach)
Rozsnuwa się przed [illegible]. Staje się wyrazicielem
[illegible] ... młodych, który (dusza ciąg) w [illegible].
sfera [illegible] ...

„Cichy Pan"*

Będąc w zimie w roku 1916 w Lublinie, miałem zaszczyt poznać miejscowego wówczas artystę-malarza, którego imię daleko wprawdzie wybiegło za bramy lubelskie, lecz nie odbrzmiewało w Polsce takim rezonansem, o jakby powinno przez sumienność twórczości jego, jak i wagę dotychczas dokonanych prac. Ale bo też temu cicho mówiącemu i zostającemu cichemu artyście, jak łatwo zmiarkować było można, najmniej chodziło o to, co nawet tysiąc artystów uwodzi – o rozgłos. On zaś o sztuce – ma zapewne też w mądrości swej sokratowskie zdanie, a być może z tragedią w sanctuarium duszy ostałe, zwieszczone. Rosło w nim zaś twórczości, co podkładu przy wzroku artysty wielkiego serca wymagają umiłowania. Umiłowanie tej właśnie ziemi polskiej, tego nieba, i mowy, że jest mu bardziej ojczysta, rzeczy w tej ziemi wrosłej, jak i niemylnego wyjawu jego wartości i sztuki, którą zowiemy ludową.

Zwiedzając wówczas pracownię tego dziwnego artysty, zdumiałem się bogactwu prac, które mię otoczyły. Wydałem się jakby w jakiejś galerii lub zgoła w muzeum. Oglądałem obrazy o różnych tematach, w różnej technice. Niektóre nawet o tematach literackich – (np. jeden, który mam we wspomnieniu: (Buntarz Rewolucji), kolosalnej postaci – o buntowniczym wzroku zaś zbuntowany Lucifer, ciskający z dłoni bomby na tonący w mgle Kosmosu ziemię). Dumałem zrazu: „Artysta ten chyba błąka się po Europie jak większość sztukmistrzów, nie ma zdecydowanej swej drogi." Aliści gospodarz cichy począł wyciągać kartony-akwarele, pejzaże swoje znad Wisły. Cały niezmierzony pochód nadwiślańskiego uroczyska. Potem typy lubelskie: osobna galerya. Potem rysunki piórkiem, akwaforty bram, kościołów, zaułków Starego Lublina. I oto odkrył się skarb – jego drogi: umiłowanie serdeczne artysty.

Po kilku latach dowiedziałem się z artykułów jego w „Sercu podhal.", że bawi w Szczawnicy. Tylko też on jedyny, rozumem serca się orientujący, mógł w tak krótkim czasie, i to absorbowany leczeniem, wyjść w sam środek Karpatów szczawnickich górali, poznać ich serca, ich twórczość i zdatność i zająć się ze zrozumieniem... ich sprawami. ([illegible])

Spotkaliśmy się wrzesień w Zakopanem. Tak to musiało być – ten artysta z Lublina jak Witkiewicz ze Żmudzi – musiał przyjść pod Tatry. Srodzy przez Pieniny.

To też w ciasnej jego izdebce (przez sentyment lubelski artysta mieszkający się w „Lubliniance") oglądałem znowu wielką ilość prześlicznych akwarel i studyów nieba, gór i lasów pienińskich, o różnej oświetli dnia i mglistych i ostrzegających, jak je wzruszenie i zachwyt artysty bezpośrednio zanotowały. Jedyny w malarstwie naszem poemat Pienin. Sądzićby można pominąć człowieka z tymi górami zrosłego, jego twórczość. Oto z przyzwyczajenia tak pilnych wysuwać – zrazu dla ciekawości, później już zachwy. tu okazy: typy górali, kapliczki przydrożne, ozdoby gun, serdaczków, wyszycia płóciennych, hafty przedziwne, cyfrowania – cała szczawnicka ich górali sztuka, dawna i dzisiejsza. – W Szczawnickiem bo spotkały się trzy odrębne twórczości: Lacka od północy, podhalańsko-słowacka od Zachodu i ruska od wschodu – i wydały swoistą syntezę przedziwną, którą dla bogactwa śmiało nazwać można sztuką szczawnicką. Wzory szczawnickie (np. wyszywań i haftów) mogą rywalizować z najpiękniejszemi wzorami Zachodu. Jak dla sztuki polskiej przed laty odkrył Witkiewicz Zakopane, tak dla nas odkrył znowu cichy opatrznościowy artysta Szczawnicę. Ma też tam szczerych przyjaciół (np. samouka-artystę-górala ...js, twórcę prześlicznych rzeźb), którzy po dziś dzień, tęsknią za nim, wspominając serdecznie „cichego Pana!

A „cichy Pan" tymczasem utknął w Zakopanem. I dobrze się stało, że tu przybył. Od czasu jak zabrakło nieodżałowanego, śp. Stanisława Witkiewicza, barbarya jarmarczna rozpanoszyła się pod groźnym Giewontem. Wyrosło wiele brzydkich willi „Witkiewiczowskich", powstały gmachy odrażające w stylu wesoło-zakopiańskim, a odrodzenie przemysłu artystycznego, zwłaszcza drzewnego, który tu mógłby, jak nigdzie w Polsce, rozkwitnąć, wielkie rzeczy rodzimego stylu ginie w zalewie tandetnych, swojsko-płaskich albo ohydnych tyrolskich wyrobów.

Artyści, których tu dość i stale przebywa, tak iż niektórzy już się i zzakopiańczyli, jedni od spraw tych odwróceni, którzy też zwykli „siadywać tyłem do Tatr", drudzy zarobkami albo też biedą swoją pochłonięci, inni zresztą, to wszystko, wygadują się w kawiarni, rynsztokują – i na tem koniec.

Niema czyśćca Chrystusowego, któryby ujął bicz-słowo na handlarzy.

Mam wrażenie, że spełnićby to mógł jeden-

ów „cichy Pan". Ma bowiem wiedzę sprawy i umiłowanie. Nieme, jak Witkiewicz, nie [illegible] cięć, ale ma wystarcza-jącej [illegible] – mówiąc wymownie ironicznych p[...]
Cicho mówi... rzadko. Słyszy się często, jak cymbały brzmiące. A on mówi cicho rzeczy ważne.

I to jeszcze: Jest on z tego rodzaju ludzi, jakim bywał być Witkiewicz. Promieniować przez sztukę duszą, czyniąc by życie w piękno przemienić.

Ten „cichy pan", o twarzy jakiegoś lorda szkockiego lub góralskiego Topora, z uśmiechem smutno-ironicznym, to wielki w swej dziedzinie pan. A zowie się, jeśli ktoś, kto go nie zna, ciekaw: Konstanty Kietlicz-Rayski.

Chcecie wiedzieć Sz. Panie, które dziewczęta w dobie [aktualnej] ~~[illegible]~~ ~~niewiasta~~ żąd[ają] od wielkiej [illegible] nagród i sławy (dla . . .), jak wygląda ówczesny Pan", czy [illegible].

Otóż ~~pan ten~~ [tren] [wysokolony] jest resorowy, ~~tren~~ jakiegoś szkockiego lorda lub góralskiego Topora — ~~[illegible]~~ oczy ~~[illegible]~~ (~~[illegible]~~), uśmiech sentymentalny. ~~[illegible]~~... Doprowadzi mi [illegible] — jest młody — [illegible], która ze śmiercią ~~[illegible]~~ [illegible].

~~[illegible]~~ A zowie się Konstanty Mattern-Rzycki.

87

artyści, którzy ~~[illegible]~~ [illegible] ~~[illegible]~~ i stale przebywa, tak że niektórzy już się i zreklasyfikowali, jednak, odsyłając do ~~[illegible]~~ tytułu [illegible] a [illegible]...

Nie ma wielu ~~[illegible]~~ chorych [illegible] którzy by ~~[illegible]~~ [illegible] biało-słowo na [illegible] ~~[illegible]~~.

Mam wrażenie, że opuściłby to jedno – świat, czy Pan.? Ma bowiem ~~[illegible]~~ wiedzę ogromną i umiejętność. ~~[illegible]~~

Nie ma jak [illegible], ale ma...:

cicho mówi...

Głośni są, jak cymbały

a on mówi cicho nawet ważne.

– – – –

~~[illegible] [illegible]~~

Jest ~~[illegible]~~ on z [illegible]

jak był [illegible]. Promieniuje.

wiek ~~[illegible]~~ przeszedł, by życie

w [illegible] [illegible].

. . . .

Tancerzy Pana to wielki pan.

a zowie się Konstanty [illegible] – Rzepka.

—

1. w Lublinie

w pracowni

2. Echo ze Szczawnicy

3. w Zakopanem

miejsce wytchnienia

w walce z barbarzyństwem

Zewnętrznie
twarz jakby [illegible] –
o włosach [illegible]
z rodu Toporów
[illegible] [illegible]
ironiczny

4. Wielki Pan

—

Głośni, jako cymbały brzmiące,
a ten cichy pan mówi mniej może

—

A i przypadek jego w kamienicy
spotkał dom... „wspomnicie cichy
za Panem"

Podhale w życiu Kasprowicza.

Jakaż to stała się przyczyną, iż syn ziemi płaskiej, nadgoplańskiej, niejako oka niżu, najrdzenniejszej rasowo lechickiej, przylgnął umiłowaniem rosnącem do tej ubogiej, skalnej, wysokiej krainy i tak się z nią po ~~latach~~ wiekowemu zespolił uczuciem, iż na zawsze zapragnął w niej zostać?
Otóż ze swej ojczyzny kujawskiej przez strach najeźdcy (o tym samie obawiać się mógł gwałt groźnego ducha) bez możności powrotu wyważony, a jako z gleby piastowej wyrosły, ~~[illegible]~~ z naturą prostą skrzesiony, chłop gwałtownie czujący poeta, nie mogący trwać stale w katorżnym dlań świecie miejskim — naleźć musiał w promieniu ~~dostępności możliwej~~ uczuć patryotycznych tę ziemię, któraby mu, przez oddal ~~[illegible]~~ jeszcze wypiękniałe, ~~[illegible]~~ ojcowiste Kujawy zastąpiła. A Podhale, mimo swej ubogości ~~[illegible]~~ glebnej, ma zastępczo niejako tę w sobie przyciągającą wagę, iż kto raz na jego skalne progi wstąpi, ~~[illegible]~~ (jeżeli nie ~~[illegible]~~ gwara tu o owcach szarych), musi już, jak pątnik ku ~~ochłodzie~~ zbawieniu, ku jego urokom wracać, aż ci ~~je~~ go w końcu urzeczą na zawsze.

Naprzód, orłowie Kasprowicza musiały pociągnąć Tatry: zamieszczając w swej ku obłokom wyniesionej głębi jedyne ~~jedyne~~ jeszcze na rozdrożu ziem niewolnych „swobody ośtereże", gdzie duch, katorgą życia utrudzony, rozprostować mógł skrzydła. Tatry ze swoją niedostępnością, z iglicowymi szczytami, z zawrotami, ze ~~zdradzieckimi~~ zdradnym upadem żlebów, w których śnieg wieczysty leży, z turniami grozy, z przepaściami śmierci — były wówczas dla zaciętej, bojowej natury Kasprowicza jakby ~~s~~tworzonym krajem. Wyczerpywały zaś

~~V gdy pod nią postać biała, niezmierzona —~~ ~~6.~~

~~Zeto zimarzłe to momenty.~~
~~Ze to zima, zima ... podtatrzańska, biała, z ... okiściem drzew, z ... sań — ...~~
~~Pola-wiedźmy wyrównane jedną puszystą bielą —~~
~~a tam w ... otwartym polu, ślad głęboki:~~
~~postać w kożuchu znana ... po pas w śniegu ... z piachem ... — Kasprowiczowa: Droga ... ludzka:~~
~~„Pocóż wam, panie, ten trud?~~
~~.. Żem ja brodził ...,~~
~~Zda mi się bowiem, że z tej drogi końca~~
~~Zobaczę lepiej zachód mego słońca…"~~

swym ~~granitowym~~ podniebnym, Bogu grożącym ogromem, wolą potęgi – a zarazem oporem swym, natrząsającą się ~~[illegible]~~ zuchwale wyniosłą ~~[illegible]~~ ślizgających granitów wyzywały do jedynej ~~młodej~~ życia radości, do walki. (wołający z ich wierzchołków) „Ponad turnie złomy, tam, gdzie orły jedynie tulą skrzydła znużone" wspina się w hardej, nieustępliwej brawurze, zmaga się z turnią – pierś w pierś staje ~~wichrowi Hal~~ przeciw ~~wichr~~ wichrowi Halnemu („radby siły swemi zmierzyć ~~się~~ się" z jego stuwiatrową mocą) a olbrzymom szczytom (jak Hrubemu, Lodowemu, Rysom), poszarpanym zębcom skał i ~~turniom~~ rzuca z dumą junackie wyzwanie: „Hej! wy zęby, wy turniczki marne, jeszcze ja was łokciami ogarnę!" W zachwycie walki, w radosnym porywie, jak dąb ~~[illegible]~~ młody, wezbranych soków-sił, zdaje się być ~~Janickiem~~ Harnasiem Janickiem i Waligórą razem (co „śpiewający ~~[illegible]~~ ku hali „stalne złomy do ~~przepaści~~ wali"). – W tryumfalnych ~~[illegible]~~ tych ~~[illegible]~~ z ogromem ~~[illegible]~~ zapasach, gdy słońca krąg ~~ze szczytu~~ zdawał dłonią dosięgalny – mógł ~~okrzyk~~ każdy czyn ~~zwycięstwa~~ gromkim potwierdzać, ~~[illegible]~~ ~~„[illegible] jest~~ okrzykiem ~~[illegible]~~ [illegible]: „Zwiędli jest śmierć, a resztą prawda życia!"

. . . .

Zakończył się młodości okres bohaterski. Nadszedł „wiek męski, ~~[illegible]~~ wiek klęski." Tatry będą również

4

~~sceny tej tragedyi~~ sceny i kulisami wrażności tej tragedyi. Naokół — oto „ogrom skał” tędy „duch przeczulony brnął wśród zawiei, zawisł nad przepaściami..?!” Przesłaniane bojowaniem-czynem, manifestacyą życia, oczy śmierci, pociągają studnią bez dna wyziera z czarnej otchłani. Staje pytanie: „wieczny sen — czy też wszystko życie?!” — Tytaniczne rówieśnie, groźniejsze wielce z Tatrami, ~~Weligdy~~, będzie to zmaganie się niesprawiedliwe z ~~Bogiem~~ „widmem tajemnic Bożych”? Raz duch poety w imię niedz człowieczych podnosi protest-bunt, stawia się sędzią Boga — to ~~znów~~ w ostępienie się osuwa, w trwogę tą do smreków tuli się bezwładny” — by podźwignąć się ~~gotowy do walki~~ znowu do walki. Zciemniają, zjaśnieją się w tych zapasach myśl — wszystko naokół inne przyjmie barwy — kir czarny na duszy pada — ~~żądzik~~ — wyrwą się słowa Hiobowe: „niema sędziów tam, gdzie życie srożnie.” To znów — po walce na powietrzu krwawej, od której „płonie skalna skalna Tatr korona” — ukój nastąpi duszy, ~~i~~ człowiek ~~nasyt~~ się ukorzy — gdy „cudne jedne od wzorowej zorzy zamykał Tatry w swe ramiona.”

Jeśli Nowicki w sonetach swych dał plastyczne zarysy Tatr, Tetmajer zaś w swych lirykach z pieśnią

~~i melancholię~~ ich dolin-pustaci, to Kasprowicz uczynił je chramem, jak Mojżesz Synaj, dla rozmowy z Bogiem. I już odtąd, gdy z Nim będzie miał przed sądem sprawę, tam, ~~w tych~~ wśród otoczy tych świadków-Tytanów scenę realną monologu (~~[illegible]~~ ~~z pierwszym wprowadzeniem~~ — pół [illegible] Kujawskich ~~[illegible]~~) umieści.

„Dzień mój przygasa—
Ze wielkim, niebotycznym przygasa mi szczytem,
Krwawą za sobą zostawiając zorzę,
która się czepia ogniami
tych oto smreków i ścian poszarpanych…"

. . . .

Nie mogąc już, jak za młodu, w bujnym sił rozkwicie, brać się za bary z olbrzymami Tatr ani ku ich podniebnym schodom się wynosić, chciał

Kaspr. szeroko być w ich bliskości, w miejscu, skąd mógłby oczyma najwszystkiej obraz ich objąć. Poronin nadawał się najbardziej ku temu. Tam też rozbijał latem swe namioty.

Czybała tu na jego serce druga wierchność uroczna Podhala: rasa ludzka. Nie spotkał tu już wprawdzie owych tych legendarnych herosów, ani owych mitycznych jordów, jakich przedstawili [illegible] tradycyjnych Chałubiński, Stolarczyk, nawet Tetmajer w chłopięctwie – lecz poznał przecież dość hyrnych junaków, sporo szanowanych poronińskich gazdów (Merdułów, Gutów, Brawców i innych), którzy w porównaniu z ludźmi z nizin iście jeszcze z legendy świecznili się eposową łuną.

Przez (rozwścieczenie) „Buntu Nepowskiego" wszedł Kasprowicz w tradycję tej honornej rasy, niejako zbratał się w jej występach buntowniczych z nią, stał się niejako odpowiedzialnym za przeszłość (prawym sołtysem Podhala) w ziemię tę, jak wybrany, z Warszawy przesadzony, korzeniami wrosłym.

[illegible]

7.

Osiadł na dłużej w Poroninie. Wynajął dom u Marduły, sprowadził książki, obrazy i godnie wnętrze urządził. Z okien miał widok na grzebień Tatr wschodnich i na górującą stąd, osobliwą Murania. Tu żył sam z sobą, z widmami Tatr i z „[illegible] [illegible] tych [illegible]", z przeminionemi porami roku i przyjaciółmi. W pomroczności swej bowiem wielu towarzyszów, wiele miał [illegible] w swej pustelni odwiedzin (przyjaciół), przyjaźnił się też [illegible] z gazdami-sąsiadami. Bawił się na chrzcinach u nich jak król i marchołt razem. Oni też kochali go, i dumna była cała wieś za „swojego pana Kasprowicza".

[illegible] Powiedziałby [illegible] osiadł na wycie — powiedziałby kaplinka koło Bachledów, ile razy po śnie, w deszczu, [illegible] zadzwoni okrutny [illegible] [illegible] mocny pan w kożuchu.

[illegible] zamieć [illegible] grzmiące [illegible], [illegible] rad odpoczywa w wielkiej fizycznej z [illegible], z śnieżycą, z pluchą, z wichrem. [illegible] przez [illegible] (Ogród [illegible] oknem pustował).

Przychodziły i jesienie [illegible]. „Stary, ołysiały [illegible] [illegible] jeden mi już nie pozostał — z wszystkich innych [illegible]-przyjaciół..." [illegible] [illegible] jak

[illegible] Znane były jego samotne wycieczki i spacery do Zakopanego.

Za to zima, zima podtatrzańska, biała, z fioletami cieni, z baśniową okiścią drzew, ze skrzypiącymi płozami sanek, wywołująca z domu w nieskończoność... Pola-zielony-miedzą do cna wyrównane jedną puszystą zaścielą zróżowioną odblaskiem zachodu — a tam, ku bezludziu, w pustce otwartego świata stąd po śniegu głęboki... Postać w kożuszku, znana, brnąca po pas w zaspach, zawzięcie borykająca się z topielą śnieżną — z celem upartym, by „z tej drogi końca zobaczyć lepiej zachód swego słońca."

. . . .

Powołany na Katedrę, zwłaszcza musiał Kasprowicz mieszkanie swoje u Mardułów i przenieść się z powrotem do Lwowa. Tęsknił jednak za zrodzinniałym dlań, (niejako) swoim już Podhalem, i wszystek wolny od zajęć profesorskich czas tu w okolicy miłowanej spędzał. Marzył też o tem coraz to wyraźniej, by tu dom swój (koło Ustupu) zbudować i już na stałe w nim osiąść. Nim do tego mogło przyjść, wojna zaszła. Kasprowicz zamieszkał znów w dawnym osiedlu Mardułów. Widząc krwawą zmorę-zbrodnię, która zajęła świat, odrzucił wszelką wolę bojowania. Zbliżył się sercem ku pierwszej Miłości, pokornemu Bratu wszystkiego stworzenia, który znał mowę kwiatków. Chodząc po łąkach okolicznych, dumał swą „Księgę ubogich".

79.

Ziściło się nakoniec marzenie poety. Na-
był dom naprzeciw Ustupu, na Harendzie. Rozszerzył
go, i tak wszystko w nim i wokół domu urzą-
dził, jak się mu jeno najlepiej widziało. Sołtysie
istnie, o dogodach kultury wysokiej, urządzone gaz-
dostwo. —
Lecz niestety, niedługo mógł się niem nacieszyć
w pełni. Choroba nieuleczalna powaliła. — Kiedy się
otrząsnął po niej, był już jak dąb piorunem podcięty i
śmiertelnymi [illegible] stygmatyzowany. Nie mogąc pióra
udźwignąć, dyktował jeszcze żonie. Opowiadanie tę ostatnią
i przesmutną księgę, w której zamknął „swój świat”!
Jest w nim to proste, ubogie, z okna wszystko widziane — z okna
[illegible]
Odszedł — po bojowaniu — spocząć
w tej serdecznej [illegible] ziemi. (a) Duch jego gazduje
dalej na Harendzie.

Jednak nie zamknął — Podhale. Z niem przeszedł żywot
swój bezwolnie [illegible]. Przyciśnięto go tam, gdzie najdroższy [illegible]
[illegible], do swej prosił. Duch jego
pozostał z nami i gazduje dalej na Harendzie.

Poręba W. [illegible] sierpnia 1926,

Władysław Orkan

93 1.

Podhale w życiu Kasprowicza.

Jakże to stało się przypadkiem, że syn ziemi równej, nadgoplańskiej, jak niwa (najbardziej) równej lasów Lechickiej, przylgnął umiłowaniem rozumem do tej górskiej skalnej ziemi (podhalańskiej) i tak się z nią zespolił naraz, że na zawsze zapragnął (w życiu i śmierci) w niej zostać. Otóż ze swej ojczyzny kujawskiej przemocą wyrwany, jako chłop i sierota [illegible] nie mogący od rzeczywistości [illegible] trwać stale (w [illegible]) [illegible] musiał [illegible] któryś mógł dać... któremuś ma ojczyznę ziemię zastąpić [illegible] A Podhale [illegible] na jego skalne progi wstąpił, już musi ku niemu wracać, aż go (urok) urzecze... na zawsze.

Nęcą go, orlą duszą Kasprowicza przyciągnąć Tatry. [illegible] „ostoje swobody ostatnie", gdzie duch, niewolą życia zbity, rozprostować mógł skrzydła. Tatry, ze swą niedostępnością, z zawratami, ze zdradnymi żlebami, w których śmierć [illegible], z turniami groźnemi [illegible] — były dla wieszcza dla [illegible]

2. oporu… wyzywający do jedynej walki… do walki („Hej wy, turnicki marni…” wszystkiej natury Kasprowicza jakby stworzonej Krajem.)

Wyszczerbionymi swymi granitowymi ogromem potęgi. [illegible]

V. („Nad przepaścią”), „Rano turnie złocony, tam gdzie orły jedynie tutaj ślady znaczone” wspina się (w pełni sił) z wyzywającej [illegible] pieśnią staje przed Hetmanem „żeby cały swemi zmierzyć się” z jego… mocą — a ogromnej Łomnicy,… Łodowanej, posępnej zębom mocy i turni wyzwanie: „Hej wy, mały, wy turniczki marne, jeszcze je wy Tokciemi ogarną!” W zachwycie bujnym, w radosnym poczuciu sił, zdaje się być Janickim jak i Wałdysiem (w jednej osobie), co pewnie pospiesza ku woli, gdzieś złomy do przepaści woli! [illegible] („Węgiel Wołyński.”)

Charakterystyczny ta granitowość z wrosłością Tatr dla Kasprowicza, który z taką zaciekłością, jakby w sercu lodowym, … przeciwnik [illegible] woli wyrażał (wyrażał) — w triumfalnym zwycięskiej pieśni, gdy w końcu kres zdaje się dłonią osiągalny, czyn każdy [illegible], okrzyk niepokojący, że „zstąp-li jest śmierć, a zaś prawdą życie!”

Zaczyna się [illegible] okres bohaterski. Przy [illegible] (Tatry w rzeczy samej) [illegible] śmierć, „wiek [illegible], wiek klęsk [illegible]” [illegible], manifestacje życia ciągłe… śmierci pozyskuje [illegible] czarnymi oczodołami wyziera zewsząd! (Duch [illegible] staje nad przepaściami”) [illegible]: Staje pytanie: „czemu [illegible] wszystko życie?”

okrzyk [illegible] może [illegible] wyznaje!

Tu się poczyna właściwie sprawa z Bogiem. Tytaniczne dzieki, groźniejsze niż z Tatrami, będzie to zmaganie się z Wszechmocnym u Kasprowicza. Raz duch poety w innej ... wybrzeżu podnosi głowę, & stanie się sędzią Jedynego, to znów zwątpi w wstrętnie... w trwodze „do gmachów tyli się ..." by się znów podnieść...

Zaciemnieją się, zwęglą się w tych zapasach myśl — wszystko w około inne przyjmie barwy — (kir się na duszy pada, wyrwie się okrzyk)...: „niema ucieczki tam, gdzie życie rośnie." To znów — po zmodlić na powstanie krwawej od której „spłonie skalna Tatr korona" — ukojność spływa w duszę i myśli pokorne, gdy widzi przyjść „od wiecznej zorzy zetknąć Tatry w swe ramiona."

Jeśli Nowicki w sonetach swych dał plastykę Tatr, Tetmajer (zwłaszcza) dał grozę i melancholię ich dolin, to Kasprowicz uczynił je chramem, jak Mojżesz pustyni, dla rozmowy z Bogiem. I już odtąd, gdy z hi...

będzie mówił o górach ... tam, w tych ... (pół żartem ...) [illegible] ... z hymnów, w „Pieśni wiecznej":

„Dzień mój przyszedł —
Za wielkim, niebotycznym przyszedł mi szczytem,
Krzewy ze sobą zostawiając zorzy,
Które się ciepłe ogniami
tych oto smreków i ścian porozpalały..."

— (Pieśń wieczna)

Józef Jedlicz. Słoneczna pieśń. Kraków. Nakładem D. E. Friedleina. 1904.

Z trudnością przychodzi mi pisać o tej pierwszej książce Jedlicza. Gdyby była przyszła do mnie przed laty paru, pewnie pisałbym o niej tekst entuzjastyczny. Książka bowiem (zwłaszcza zamykające poezje) jest to list do przyjaciół, znaczy: ludzi, na tymże stopniu duchowego rozwoju będących. Z treści zaś widzę, że to list nie do mnie i przez to w pewnych zasadniczych miejscach na razie, sądzę, porozumieć między mną a autorem. Na razie — mówię, bo drogi rozwoju może się znowu spotkamy.

To powyższe zaznaczenie uwolniłoby dalszą ocenę. (bowiem ...) Ale że książka, jak zaznaczyłem, jest listem otwartym, więc mogę, przyjaciołom, powiedzieć swoje.

Wrażenie z tej „Słonecznej pieśni" odniosłem przygnębiające. Oto jakobym widział ptaka (orła — powiedzmy poetycznie, choć właściwie również poeci mobilizują go sowy), nadętą więc orła, zamkniętego w klatce, który, przymknąwszy zmęczone powieki, marzy o nadchmurnym locie, o dalekich żeglugach nadmorskich, o zwycięskim kołowaniu ponad przepaściami, o królewskim spokoju na szczytach — i to marzenie jest mu tak realnem, że nie czuje potrzeby tych przeżyć przeżywać poza przeżywaniem w myśli; a choćby czuł, to kraty mu się widzą (zwłaszcza wobec przymkniętych oczu) tak mocne, że ani gadki ich połamać. Więc zadowala się mętnem marzeniem — i to jest jego słoneczna pieśń w klatce. Ów smutek, zgrzyt, który się w to marzenie wcisnął, to stąd, że sobie tę klatkę-niewolę dość mętno przez uświadamia. Ma on pragnienie pełnego, promiennego życia, ale woli ku temu życiu nie posiada. Gdyby mu klatkę kto otworzył — nie wiem, czy by się ruszył, może nawet i nie ruszył. Na bój? na świat? na nowe życie? * Wnet on już w swej myśli przeżył — spokój jest

potęgą – potęgę spokojem (w klatce). Zresztą jemu tak z tym królewskim wybrzeżem współmiernym do twarzy.

Oto takie wrażenie odniosłem z „Prozy słonecznej", zbiorem z cyklu tekstów Tygodnia zamieszczonego we zbiorku. Jan Sten, pisząc w Krytyce o poezyach Jedlicza, że rozkoszuje się ich „spokojem hellenskim", jaki w nich widzi. Często się u nas ten „hellenizm" powtarza. Otóż nie zauważył uwagi, że ów „spokój" Hellenów wypływał z pełni ich życia, tak fizycznego jak i duchowego – była to naturalna pogoda życiowa. A gdzież u nas kto żyje? W marzeniu chyba? ale to nie jest życie – to marzenie, my dzisiejsi poeci. Marzenie o pełnym życiu. Taką jest „Słoneczna proza". ale chyba tak daleką od „hellenizmu", jak marzenie o życiu dalekiem jest od życia.

Czytelnicy „Tygodnia" mieli sposobność zapoznać się z Jedliczem i poznać właściwości jego lirycznego talentu, bowiem „Tydzień" dość często zamieszczał utwory jego, tak prozą jak i wierszem, i bodaj czy nie najpiękniejszy z wierszy z jego zbiorku (Legenda pól) był tam drukowany.

Tem chętniej nie wzmiankować o wartości artystycznej tej nowej, tembardziej, że niejeden, śledzący drogi naszej poezji, zechce przeczytać cały zbiorek „Słoneczną prozą" objęty. Dodam jeno, iż ten tomik odcina się wybitnie od szeregu podobnych z okładki tomików i można go postawić w rzędzie z najlepszymi utworami,

wśród ciężkich[2] lat ~~przez~~ ostatnich.

W. Orkan.

Przedmowa.

~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ Na wstępie muszę zaznaczyć, iż uważam za rzecz niepotrzebną pisanie przedmów ~~[illegible]~~ do zbiorów utworów, ~~z powodu których~~ które nie potrzebują ~~wyjaśnień~~ objaśnień, ani z powodu których trudno coś wyraźnie decydującego powiedzieć o ich autorze.

Że jednak, mimo tego zastrzeżenia, przedmowę niniejszą piszę, czynię to, jak wiele innych rzeczy, ~~[illegible]~~: ~~[illegible]~~ z naturalnej niekonsekwencji, co nie powinno ~~czytelnika zaraz na wstępie zniechęcać ni trwożyć~~ dobrego człowieka, mającego ~~[illegible]~~ istotny zamiar przeczytania niniejszej książki, ~~[illegible]~~ zniechęcać zaraz na wstępie ni trwożyć, jeżeli zważy (~~ułomność ludzkiej natury~~) całe (~~takie drobiazgi, jak na przykład~~) życie swoje, w ~~każdym calu~~ ~~pozornym~~ niemniej najrzadszy niekonsekwentne. Takie czynię to z grzeczności (~~[illegible]~~) sąsiedzkiej; ~~Ponieważ wiem, iż z powodu jakiejś niespodzianki~~ ~~[illegible]~~ ~~(z powodu [illegible])~~ ~~jestem z powodu tych~~ … bo jeno paromilowy grzbiet leżącej i poślubionej Obidowcowi Obidowej dzieli Porębę, wgłębioną ~~w [illegible]~~ w roztoki od Słonecznego Odrowąża, gdzie się w chałupie ojców swych wychował, pasając bydło, zanim we świat poszedł, autor „Jaskowej nuty", dziś już pan Feliks Gwiżdż.

m1 | m 3

nie pierwszy to muzyk słowa, którego ta helleńska kotlina wydała.
~~Bo i J. ... wyprowadził go w stronę tego ... Józef Jedlicz~~
Bo i Jedlicz, znany szerzej, twórca przecudnej „Pieśni słonecznej", urodził się i wychował nad falami Czarnego Dunajca w dziedzinie, ~~bliskiej Odr~~ stykającej się polami równiannemi z Odrowążem.

Pewnie w latach chłopięcych spotykali się na pastwiskach granicznych wsi obu, biorąc gorący udział w homeryckich wypasach pasterzy, w walkach, których przyczyny były bardzo ważne, ~~jak~~ np. wypasanie krzywo ugorów, zawiść, szyderstwo bardzo dokuczliwe z jednej i obrażone dumy z drugiej strony, wreszcie, co najważniejsze, zbytek siły, temperamentu, lotności, z którymi się nie wiedziało co robić!

Też ~~boga~~ bohaterowie mali, przywodzący może swoim kupcom krzykliwym, ~~nie mogli~~ ani mogli wówczas przeczuć, że kiedyś spotkają się znowu w innych zapasach na drodze do ~~jednego~~ grodu sławy i tu zapasach, w borykaniu się ze swoją niemocą, że przywodzić będą milczącym kupcom postaci swych, z wizji swoich ~~powstałe~~ powstającymi.

Tak to dziwnie pęd ku rozwojowi, jaki istotą natury całej przecie, a w człowieku jest (przemocną świadomą) tęsknotą do boga ~~(ten pęd)~~, zatamowany w duszach chłopskich przez położenie ekonomiczne tej warstwy, wyrzuca bogato jak zatamowane pod ciśnieniem wrzątku gejzery w słońcu tryskające, ~~jak ogień w ziemi ściśniony wybucha~~ wybucha czasem jak ściśniony w ziemi ogień płomieniami wyswobadzającemi się ku niebu — wydobywa dusze twórcze na wierzch tej warstwy, energią potężnego dyszenia.

Chciałbym ja, żeby te gejzery strzelały prosto ku niebu, i nie traciły mocy swojej ani gorąca wewnętrznego, nie rozlewały się w sadzawki płytkie po płaskiej pospolitych powierzchni — pragnąłbym zarazem, aby te płomienie nie zgasły za lada podmuchem wiatru, mocne jeno do tyla, by suche jałowce spalić, lecz aby strzelały w górę kolumny, słupy ogniste, iżby świat cały od nich mógł się zażyć — pragnąłbym, żeby te dusze tworzące szły dalej ku rozwojowi, uświadamiające się w sobie, ku coraz wyższym, coraz wyższym stopniom...

Ale ufajmy w pęd rozwoju. Tam gdzie się z wolą duszy wewnętrzną zespoli, może piękne uczynić dzieło z człowieka.

Dwojako ujawniają się natury artystycznie uposażone, w naturach, jakie od młodu przychodzą. Obie objawiają się wprawdzie różnorako, ale dusze różnie wpadają powszechnymi tony. Jedne jedni dają rzeczy już skończone, mówiące o ich świadomości artystycznej, o dokonanem skrystalizowaniu w sobie. Drugie zaś na początku dają rzeczy słabe, niepewne, albo nieumiejętnie wyrażone, zarazem z rozwojem swojem przynoszą rzeczy coraz lepsze aż do doskonałych.

Natura artystyczna jedna zatrzymuje się ku rzeczy już pierwszem, zaś druga idzie dalej ku drugiem.

Ufajmy jednak w pęd, który go już też doprowadził, z pastuszka Odrowążego, iże go poprowadzi dalej. Zatem życzmy mu tylko woli mocnej.

W Porębie Wielkiej, grudnia 1904.

Władysław Orkan.

Tak to dzieło (?) przed [illegible] [illegible], ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ tatuowany ~~[illegible]~~ ([illegible] [illegible]) [illegible] ekonomiczne położenie człowieka, wyrzuca duszę, jak ~~płomień~~ gejzery z tejże [illegible], tworzą za- [illegible] ziemi.

I p. [illegible], [illegible] się kiedyś ~~na~~ drogą ~~[illegible]~~ nowej [illegible] ([illegible] „[illegible]" [illegible] przybyły sobie [illegible] [illegible], ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible], pasterzy w [illegible] [illegible] [illegible] — i ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] [illegible], ([illegible] [illegible]) czego się ze [illegible] [illegible] [illegible]; [illegible] wtedy ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible], że [illegible] się ~~[illegible]~~ na [illegible] [illegible], w [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] za- [illegible] [illegible]. — A jednak było coś, co [illegible] wyrzucił. [illegible] [illegible] [illegible], ~~[illegible]~~ ~~Jedno to~~ jedno: („Pamiętam dzieckiem my byli [illegible]"), i to z twórczości....

chciałbym, żeby te [illegible]... z najczystszą

~~Różne są dusze. Jedne [illegible], wszystkie [illegible].~~

aż ku słońcu!... Chciałbym.... ~~a~~ gdy [illegible] że dziś się [illegible].

Ale [illegible] w przód [illegible]. Ten, gdy dziś z wolą [illegible] z [illegible] ([illegible] [illegible] [illegible]) to [illegible] ~~[illegible]~~ wystarczy. —

Różne są obyczaje twórczości... a/b)

Feliks [illegible] do Tego drugiego [illegible]. [illegible] na przód, który go tu z [illegible] [illegible] [illegible], że go [illegible] dalej. Życzę [illegible] [illegible] Woli.

[illegible]

[illegible] W.

Rekomenduję Wam mego jednego górala. Nie jest on wprawdzie młodzieniaszkiem ani do tela nieśmiałym, iżby go trza było publicznie przedstawiać, ale że przez swój dramat wchodzi do „szkoły podhalańskiej" (nie jestem tej nazwy – tak mi Bóg góralski dopomóż), więc trza o nim powiedzieć słów kilka.

Na czem ta „szkoła" polega? Sądzę, że chyba tylko na braniu tematów z Podhala i na używaniu w zamiarach swych twórczych gwary podhalańskiej albo jej charakterystycznych zwrotów, powiedzeń, obrazowania lub składni. Bo zresztą ci ze „szkoły" różni są wielce w naturach swych i w pracach od siebie. Taki Józef Jedlicz z Wróblówki, cichy kontemplacyjny spokojny, w poezji mistyk, brat przyrody, Skarpa – Feliks Gwiżdż z Odrowąża, nowelista, śpiewak nędzy i prześmiewca szczery, Zygmunt Lubertowicz z Nowego Targu, Stępik z Zakopanego a powieściopisarz z myśli, [illegible] niezwykle jasne, jako się wyrazi – może i teraz Andrzej Galica z Poronina... czy dramaturg? Tego jasno na podstawie „Przysięgi" przesądzić stanowczo nie można. Jako debiutant, więcej on się dotąd cyklem niż piórem trudnił, a „Przysięgę" swoją napisał przed laty kilku, kiedy to realizm w sztuce nawet dużym talentom przyświecał. (Hauptmann z Tkaczami, Reymont u nas.) W teatrze krakowskim [illegible] „Przysięga" [illegible] się na scenie.

Galica urodził się w Poroninie, obszernej wsi pod Tatrami, ukończył gimnazjum w Krakowie i we Lwowie na Politechnice studiował. Tu w ruchu społecznym czynny brał udział i w „porozumieniu"; później przystąpił do redakcji pisząc artykuły

2

~~porywane~~ gorące zamierzenia. Przesadzony się do wnętrza na obcy grunt, sercem wracał ~~[illegible]~~ ku swoim górom i ludziom – i stąd tyle nowel, drukowanych po pismach, stąd i „Przysięga”, wszystko tematem ze swojej dziedziny, ~~[illegible]~~ z ~~Podhala~~ pod hel.

Wszystko to nie jest tak udałe, jakby mogło być. Powiedziałbym można, jak mówią u nas o ~~sprzęcie~~, o sprzęcie, który nie robił mistrz i jak od ~~[illegible]~~ siekiery, jak od rzeźbiarza. Ale bo też nie umiał życia oddzierować. Inna rzecz – życie chce się wyżyć. A do tego góralska natura. Czego się chwyci, to robi. ~~[illegible]~~. Zacznie pióro – ~~[illegible]~~ to napisze ~~[illegible]~~, ~~[illegible]~~, zacznie się przedtem no to nawmachuje. I to rzeczy niezgodne. A jak ~~[illegible]~~ wolę w to włoży, wyjdzie całkiem to ~~(wyjdzie [illegible])~~ rzecz piękna. Do cudu. O każdym żywym człowieku, ~~a też~~ ale też więcej o górach, nie można nic powiedzieć pewnego na podstawie rzeczy, jaką robi – bo dyabeł wie, co może ~~[illegible]~~ nowego stworzyć. To się też do Sabały stosuje, jak święte.

Kiedy wyjdę na Sabałową ścieżkę, kiedy usłyszę ... i słowa podam Tatrzańskie – śnią mi się rzeczy dawne, przez sen zdaleka wypisane. – Podhale ze ~~[illegible]~~ z pod pęku wieków, a z ~~[illegible]~~ powstania Kościeliska doliny ~~[illegible]~~ jak z borem nietkniętym – Zakopane jako polana wśród lasów ~~[illegible]~~ a ~~[illegible]~~ nad nim nawiewa pieśni kiedyś żywe... Słyszę – gęśle jakieś ~~[illegible]~~ skrzypią się na grajka, od jednego z tych, ~~co to~~ „z chłopców do buczył”, co to „wyprzykrowali [illegible] na [illegible]!”

„Hej! Sabale, Sabale, [illegible] Sabale –
Podhale [illegible] – [illegible]!”

nie tak, jak to dawno minęło być. A dziś co się będzie robić? Przyjdziemy do siebie, będziemy siedzieć, jak krogulce w zamknięciu. ~~I będzie się działo~~ I, chcesz czy nie, wyprzęży się ~~[illegible]~~ pokolenie, będziemy mieć wszystko — kilofy, kamienie, zboże... To na niech — wszyscy będzie walczyć ~~[illegible]~~ o kwestyę ludzką, o swobodę... ~~O swobodę [illegible]~~ zapominając, że walczy o siebie. ~~Stanowisko~~

Stanowisko ~~[illegible]~~ społeczne autora w Przyszłości i wyrażenie widzę. Dziś dowiesz się o ~~[illegible]~~ ścisłej. V

W Poroninie, pod [illegible] [illegible] 3go ~~[illegible]~~ stycznia 1909 r.

Władysław Orkan-Smreczyński.

P. V. W Zakopanem 30tu policyantów stanie porządku — bronić państwa i pańszczyzny. Na honor ~~[illegible]~~ pisarza, ~~można podpisać~~, gotów mocno już podpisać, muszę dodać, że to są pewni a sami złodzieje!

Poeci Podhala:

I. Józef Sadlier (. ~~W~~ Słoneczna pieśń. – Wiersze i jesień. – Nieznanemu Bogu. – Ptaki. – charakterystyka – legenda pol. ~~obraz~~).

II. F. Gwiżdż (Fale. [1907] Kośba. [1921] Gody. Obrazy [poezje, humor, obrazki] na szkle. – Komedye. –)

III. A. Schiele (Przysięga. Robert Sporn. Zanosiło się ~~zdolność~~ w nim – ~~zdolność~~ geniusz rasy)

IV. Z. Lubertowicz (. Poezye. Sonety tatrzańskie. ~~Z~~ Z późnego romantyzmu. Wnuk Konopnickiej.)

~~Książka~~ ~~Sumatra~~ ? Tygodnik 1906 nr. 36

103

O „Winie i Karze"

(~~Sprzeczka z p.~~ Odpowiedź na artykuł p. Adamowi Zagórskiemu)

Zawsze z pewną przykrością czytałem odpowiedzi ~~na~~ autorskie na ocenę ich prac, które są z ich ~~zdaniem~~ niezadowolenia o tych rzeczach; bowiem najczęściej ~~przeważnie~~ wywoływały je albo podrażniona próżność, albo ~~też~~ równie smutne ~~[illegible]~~ niezrozumienie tego, iż (~~[illegible] nie może być~~) jak różne są stopnie rozwoju, na jakich się ludzie znajdują, tak i zdania o tej samej rzeczy muszą być różne. Gdy na szczęście wolny jestem od tych (zwyczajnych) ułomności, to przecie nigdy nie odpowiadałbym na ocenę prac moich taką lub owaką, a to z przyczyny tej właśnie, ~~że~~ danej mojej pracy nie uważam jako zaczepienie mego przekonania, powtóre zaś uważam, iż najczęściej ~~[illegible]~~ pomiędzy twórcą a krytykiem niema porozumień zasadniczych, a często porozumień żadnych (a zatem i zaczepienie przekonania winnoby bez odpowiedzi pozostać, co jednakowoż się ~~nie~~ zazwyczaj dzieje, ~~i owszem może nie być~~ z racji, iż podobne polemiki coś uświadamiają. Racje względne, a najczęściej jest, że jeden mówi o wałęsaniu się domu, a drugi o belkach. I już są bardzo blisko siebie.)

~~Zastrzegam to przede wszystkiem dlatego, że w wypadku niniejszym ~~z odpowiedzi~~ nie widzę żadnej z powyżej zaznaczonych ~~powodów do odpowiedzi~~ nakazów ~~mi~~ przemilczenia: Oto zaczepiono moją drogę, a moje przekonania, a między mną a krytykiem widzę możliwość porozumienia; dlatego też odpowiadam.~~

W ~~tym~~ wypadku niniejszym żaden z powyżej zaznaczonych nakazów przemilczenia nie ma w mej świadomości pobudek. Skłoniony jestem do odpowiedzi z powodów, iż: 1/ zaczepiono mię w mojej drodze, w moim zasadniczym przejściu, 2/ w dowodzeniach krytycznych widzę dużo dobrej woli, sumienności i zrozumienia rzeczy, co tembardziej utwierdza mnie według tego, co z założenia wyniknęły, a drodze mej sprzeciwiające się 3/

2

3/ między mną a krytykiem widzę możliwość porozumienia, czego chciałbym nie tylko dla samej rzeczy ale i dla niego; bowiem mając go z bliska prac, wysoko cenię ~~wolność~~ umysł jego, i nie chciałbym, by się mylił.

~~Władysław Orkan~~

Przechodzę do ~~Schroniska~~ mej sprawy! Pan Adam Zagórski w artykule, drukowanym w Tygodniu*) podjął się ~~udowodnić~~ na podstawie dwóch moich ostatnich („Ofiary“ i „Kary“) dramatów, że „forma dramatu obca jest zasadniczo“ mojej organizacji twórczej i że nie jestem wcale dramaturgiem, ale „poetą-liryko-refleksyjnym“!!

Nazwiem: przylepianie etykiet ludziom żywym, podług ~~podług dawniejszej krytyki szablonu~~ podług recepty dawniejszej krytyki nie przystoi (dziś) współczesnemu, (z tej przyczyny, iż jako sam żadnymi nie władnie, tę zdolność widzi lub przypuszcza w twórczej organizacji, której nowoczesność *jako wiedz charakter nowocz.) ale o to mniejsza. Chodzi o zaczepienie drogi mej, o zakwestionowanie (całej mojej) – a więc i przyszłej – twórczości dramatycznej. ~~A~~ to na podstawie dwóch wymienionych dramatów. Rozpatrzmy więc zarzuty przeciwko tym „dramatom“ podniesione.

„Ofiara.“ Już nazwaniem tego utworu, fragmentem w trzech aktach, z kart 463 r., dałem do poznania, iż nie uważam go za pełny dramat, tem mniej za dramat 463 roku**), jaki się nam ~~…~~ jako obraz historyczny ~~…~~ zjawia. Fragmentem zaś jest w istocie – i z „Kamiennych kart“ i z cyklu, jaki zamyśliłem być, a w którym miałem „górną część akcji przenieść na wieś“ (Pomsta), „dwór i wieś naświetlić“ i „nieporozumienie stron obu między sobą i zaczepiwszy się niejako tragicznym (?) szkopułem akcji,“ jakby – mówiąc za p. Zag. – „postępować dramaturgii z powołania i zawodu!“ ~~Tak napisałem wówczas (…)(co radzi mi p. Z. …)~~ Tego, nie zrobiłem, nie chciałem zrobić, ale z innych przyczyn, niż p. Zag. ~~…~~ twierdzi!

*) Tydzień Nr 29 i Nr 30. ~~…~~

(może nawet te wydały mi się za bliskie i jeszcze „Kary"
więcej) Dość, że powstał z cyklu napisany fragment, i jako taki (co widoczne) winien być rozpatrywany. Chodziło mi w nim o pokazanie, iż wogóle jednostka tylko nawiasem z brzegu pada ofiarą w strefie „dziś-jeszcze", ale głównie chodziło mi o nastrój przed wybuchem, o to poczucie dramatyczne, jakie ma na sercu powieść od wydarzeń.

Podobny zamiar autora widzę np. w „Warszawiance". Otóż temu zamiarowi w „Ofierze" odpowiedziałem, samo nie udowadnia (jak się komu widzi), i o to nie byłem nastawiony; gdy zaś p. Z. poszukuje innego tematu dramatu z tego nurtu, przyjmuje, iż nie ma zamiaru podobnego podać, a w Ofierze nie zużytkowałem tematu tego z tej prostej przyczyny, iż powyżej zaznaczony zamiar już nawet po wiadomego fragmentu dostatecznie wypełnił. Zresztą nie zatrzymuję się dłużej nad „Ofiarą", bo chodzi mi o wniosek główny, a sam p. Zagórski „nie przeczy, iż gdyby ten tylko dramat, na dowód twierdzenia że dramaturgiem nie jestem, mógł postawić, nie mógłbym oponować zupełnie!"

A więc rozchodzi się o „Winy i Kary". Tem lepiej. Bo gdy „Ofiarę" napisałem w czasie, kiedy miałem jeszcze dość niejasne pojęcie o dramacie, to „Winy i Kary" pisałem z całą świadomością swej drogi i pewną już własną orientacją w tej dziedzinie. I dziwię się, jakoż p. Z. może widzieć podobieństwo w traktowaniu postaci swoistej (oddzielonych od siebie pięcioma laty rozwoju) jak wskazuje powieść). W „Winie i Karze" chodziło mi: 1/ o pokazanie dramatu duszy (Anny), rozpaczy trwogi na podstawie faktu czy zdarzenia z przyczyny etyki nabytej; 2/ jak się rzecz ta przedstawia widzowi (czytelnikowi), który w rozwoju swojem naturalnym doszedł do rozumienia przyczyn grzechu, przez ludzi zło tworzonego. Jako autor, godzę się w tem z czytelnikiem, i nie uważając nawet tych za tragiczne, t.j. cierpień

Dusz, wynikających ze wspólnych różnych nas Duchowych z sobą (moja nienapisana teorya) albo z braku uświadomienia dalszego, prócz z myślą ~~[illegible]~~ ochrzciłem rzecz „tragedyą" i dałem jej tytuł tak powszechny (jako dramatyczny problem) właśnie dla podkreślenia czegoś przeciwnego. Zaś co ~~[illegible]~~ do formy wykonania (już jako przyjętej w podtytule „~~tragedy~~ tragedyi") chodziło mi o to, ażeby rzecz, w pewnej mierze stylizowana nie zatracała cech realistycznego traktowania. (Stąd chór zastąpiłem podobieństwem naturalniejszym dla nas — pośmiertnej, a gwarze uschłej, i klasyczny jedynie przez spokój (zwięzłe- nie wątków) (i jakim mógł być wyzbyty, nie dodawszy nic z koturnowego patosu.) Rzecz więc z mojego ostatecznie (jeżeli to jest ostatecznie) ~~[illegible]~~ Konieczności tragicznej, dającą możliwości dramatycznej; ~~[illegible]~~ przez wprowadzenie ~~[illegible]~~ „zbytecznej postaci owczarza", jak twierdzi p. Stern, ostatnią tragedyą, że jako on rozumie, ~~[illegible]~~ i, ~~[illegible]~~ nie idzie za kanonami, nie napisałem dramatu, jak ~~[illegible]~~ p. Zag. twierdzi. Otóż ani ~~[illegible]~~ nie wyjściem ~~[illegible]~~ tragedyi ~~[illegible]~~ dla rozkoszy Sterna, ani dramatu podług ~~recepty~~ wskazań p. Zagórskiego. Przy rozpatrywaniu „Wizyi i Krzyża" rzecz. krytyk nie może za zamiarem autora, o ile ~~[illegible]~~ został wykonany, dlatego ~~[illegible]~~ przy ~~[illegible]~~ podnoszeniu zarzutów musi jakiś dramat mój, na tym temacie osnuty, na myśli. Wszystkie też bez mała zarzuty, jakie p. Zag. odnosi się do „Wizyi i Krzyża" stawia, tyczą wszystkie. ~~[illegible]~~ przejrzymy je kolejno. 1) „Z wszystkiemi owczarza i ~~[illegible]~~ postaci zarysowane są ledwo", bo ~~[illegible]~~ tak wypadło z zadaniem. 2) „Sztuczność w faktach i osobach" — zarzut ze ogólnikowy i winien być rozdzielony. ~~„Dwa [illegible] fakty dramatu~~ Sztuczność osób wynika z ich stylizacyi, a „Dwa podane fakty dramatu są dość umotywowane (odnośnie do zamiaru)

105 V

2) Powrozy (tzn. faktkasiwodzkox) nie koniecznie musi być faktem, może być pozorem. A „skąd wowej ~~[illegible]~~ (!), uczciwej i spokojnej chaty chłopskiej taki występek?" ~~[illegible]~~ no to już pytajmy moralistów, statystów, nie autorów. 3) „Rzucanie się duszy ku sobie w jednym momencie" dostatecznie jest (ze strony Tułacza) ~~umotywowane~~ (zważywszy na wszystko ekspozycji) choćby w słowach ~~[illegible]~~: „Podobna całkiem do matki, gdy ta była młodą!", a ze strony Elżb. jest histerycznej ~~[illegible]~~ natury.

4) „Śmierć (Anny) z powodu cierpień psychicznych" — wiemy o tem dobrze — jest „możliwa." (p. Zag. mówi: „nie możliwa") 5) „Postać Anny w gazdowskiej chałupie jest ~~[illegible]~~ też absolutnie" możliwa. (p. Zag. mówi: nieprawdziwa.) Rzeczywista jest, bo na manowce życia, a ta „gazdowska chałupa" może być i w Norwegii.

6) Zarzut ~~[illegible]~~ co do analizy, względnie jej ~~[illegible]~~ wyrazistości. Trafnie wyczuwa p. Zagórski zaniedbanie [illegible] „jakże on, to myśl odnosi go we śnie i pozwala zabić" — dramatów zanotowanej w pierwszej recenzji i pozostawiony, ale mówi obok słusznej uwagi starszej przytoczony ustęp (słowa Anny) ~~jako~~, podnosi jego „prostotę i subtelność", a potem powiada: „z takim doborem porównań analizę swych cierpień przeprowadza literat-poeta, ~~ale~~ nie człowiek obarczony bólem." Więc „człowiek obarczony bólem" powinien chyba przecie, używać nieartystycznych słów, jakże? A jakie wyrażały swój ból bohaterki greckich tragedyi! 7) „Chwilami zdaje się, jakby ktoś dekadenckie towarzystwo z „Złotego runa" dobo[illegible] sprowadził do wiejskiej chaty ~~[illegible]~~ i urządził przedstawienie." Całkiem poważnie na ten zwrot powiadam, że ostrożnie ~~[illegible]~~ [illegible] grać we sztukach, którzy by w jeden wieczór mogli grać we [illegible] chłopskich, a w drugi ~~[illegible]~~ w [illegible] bez zmiany ~~dla realizmu~~ przeciwko realizmowi.

8/

Pomijam inne zarzuty, bo jak zaznaczyłem, nie chodzi mi o zarzuty przeciw rzeczy, te można ocenić różnie, chodzi mi o wniosek główny. Wypadałoby jeszcze nad postacią Orestesa się zatrzymać, której p. Zag. tyle miejsca w swym artykule poświęca, ale i to pomińmy, choć z tej postaci p. Zag. wniosek swój wyprowadza. ~~(a często analogię pomiędzy autorem a nim, pomiędzy jego intelektualnym stosunkiem wobec dramatu: „że prędzej byłyby stworzone, żeby~~

Zarzut główny p. Zagórskiego, z jego pojęcia o istocie dramatu wypływający jest, że „fakty są wyrzucone poza scenę;" Otóż tego „poza scenę" zarzut byłby słuszny, gdyby na scenie były tylko relacye, opowiadania o tem, co się układa. Co p. Zag. uważa za dramat? Z powtórzeń kilkakrotnych wnoszę: „sceniczną grę dziejących się rzeczy"! Istotnie, i to może być dramatem. Ba, ale p. Zag. twierdzi, że dramat musi nie zbywać „na momencie gry dziejących się rzeczy" inaczej nie jest dramatem. To moim zdaniem kwestya. Gdzież podzieć wszystkie dramaty wewnętrzne i ich autorów, dramaturgów? Gdzie wreszcie podzieć życie, to realne, o które się tak w stylizowanych ustach p. Zag. rozchodzi, a w którym się wybitnie wszystkie faktów dzieje „poza sceną"?

Tej „gry dziejących się rzeczy" p. Zag. w „Wiośnie i Winie" nie widzi. Naturalnie. Więcej pod tym względem zadowoliłaby go „Opium". Gdyby wziął jednak pod uwagę dawniejszy pogląd „Skazany" dowód (o obecnej mi formie dramatu) byłby, przypuszczam, trudniejszy. A więc rozwój wsteczny? Z dwóch zgoła odmiennych rzeczy opiera się uwaga p. Zag., gdy dramaty moje rozważa. Pewne, to jego pojęcie o dramacie w ogóle, stąd miara i kryterya pewne,

a drugie, to wrażenie, jakie sobie o mnie z prac innych wyrobił, a tu napotkał potwierdzenie w „poezji" owszem. I stąd wniosek. Wniosek mylny, bo jeśli chodzi o zakres zdolności twórczości liryczno-refleksyjnej organizacji, to np. Tetmajer liryk daje epiczne fragmenty z Podhala, a Żeromski „refleksyjny-liryk" daje istotne tragedie „Popioły". A jeśli chodzi o formę dramatu, to może być najróżniejsza i zgoła nawet nowa. – Tę pewną nowość w treści dowiemy się z uważniejszej poezji we „Wichrze i Złocie". Chodzi mi o wykonanie w dramacie, czy „temat tragiczny", jeśli wyjęty jest z fazy dramatycznej, nie jest istotnie tragiczny (a więc i do życia do pokazania w dramacie, co uważam za temat tragiczny, stało) w tej drodze mój zamysł. Zamącono traktowanie tematu. Więc malarz, który daje odbiciom wrażenie z krajobrazu, nie jest tak samo malarzem jak ten, który krajobraz przedstawia?

Pan Zagórski ustąpi mojej ciekawości, podniósł kilka wszystkich zarzutów i nadziei, w końcu udowodnił, że nie napisałem dramatu podług jego miary, czego w zamiarze nie miałem, i co nie dowód, że forma dramatu jest mi obca. Ponieważ w artykule p. Zag. widzę dużo szczerości, które umiem ocenić. A że cenię wysoce zdolność i umysł jego, dowód niniejsze odpowiedzi.

Wł. Orkan

Odpowiedź.

1) ~~Wstęp~~ Przypomnienie (Brunowska) [illegible] dwu [illegible]. (Najściślej odpowiedzi [illegible])

2) O „Ofierze" (Sobie), Zarzuty „Pomsta" | [illegible] [illegible] daty. | O Papierach

3) Dwa zdania o „Wilku i Kimś" ~~[illegible]~~ [illegible] Zegadski.

4) Zarzuty dramatowi. (a, b, c, i odpowiedzi) – O „owczarni" „Tragedya" (Valentin)

5) Konkluzya: Zarzut główny. (Wykonanie na scenie)

6) ~~Do~~ Co żyj. w[illegible] dramat?
– [illegible] ~~[illegible] nie określam [illegible] i [illegible] nie będę)~~ [illegible], gdy [illegible] dramatach nie [illegible].
[illegible] być [illegible] pod [illegible] „[illegible]" dowód byłby [illegible].

7/ O dramacie zewnętrznym i wewnętrznym. (Powieść i dramat)

~~9/~~ ~~więc~~ Realizm, który ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ [illegible], albo daje [illegible] wrażenie z [illegible]. (wrażenie =)

8/ Czy ten ~~[illegible]~~ może być [illegible] z dramaturgią, który ~~[illegible]~~ w [illegible] dramat [illegible], czy ten, który [illegible] do określenia istotnego (istnego) dramatu = A może chodzi o sposób traktowania.

~~Konkluzya~~. Konkluzya: (najściślej mój wywód) P. Zegadski ~~[illegible]~~ podniósł bardzo trafnych [illegible] i [illegible], że nie wyprowadzi ~~takiego~~ dramatu, ~~jeśli [illegible]~~ (w końcu) [illegible] jego [illegible], ~~że jeśli nie do~~ zamiarem mego nie [illegible], co nie dowodzi że forma dramatu jest ni [illegible] [illegible] (i [illegible] etykietą) ([illegible] [illegible] [illegible] [illegible]) [illegible]. – Na [illegible] [illegible] [illegible] nie [illegible].

[illegible] [illegible] (?) [illegible] do do „[illegible] i [illegible]" [illegible], [illegible] [illegible] zamiar autora i [illegible], o ile ten [illegible] [illegible] „Tragedya".

[illegible]) „Poza sceną" ~~Zarzut~~ [illegible]. Zarzut ~~[illegible]~~ [illegible], gdy na scenie są tylko relacye, opowiadania o tem, co się stało. Ale to co innego.

[illegible]. [illegible] daje [illegible]
Żeromski [illegible] daje do tragedyi „Popioły", [illegible] na scenie Europy.

× × ×

~~Odpowiedzi na krytyczne uwagi jak i w ogóle wielka polemika w dziedzinie sztuki uważam za zbędne i nie mające celu. Pomimo, iż uważam za niepotrzebne celowe~~ Uważam, iż odpowiadanie na krytyczne rozbiory prac nie ma celu: Cóż może bowiem dać inny pogląd twórcy tych prac od krytykującego. ~~Częściej~~ Najczęściej ~~nie~~ między ~~autorem a krytykiem~~ nimi niema porozumień zasadniczych – i patrzenia ich na rzeczy różnice, równie ~~może uważane~~ może ~~że~~ z obydwu ~~stron~~ być słuszne, a zależne od stopnia rozwoju ~~pewnego~~ (wewnętrznego), na jakim się znajdują. Jednak mimo ~~tego ujęcia~~ tej uwagi ~~uważam~~ czuję potrzebę odpowiedzi

drukowane w „Naprzodzie" 1908-9?

Potrzebna cenzura.

Zmuszony jestem zabrać głos w sprawie, która może się wydać osobistą, niemniej przeto jest sprawą ogółu, równie obchodzącą piszących dla „narodowej" sceny, jak i naród w rozwoju tej sceny zainteresowany.

Niema chyba dwóch zdań między myślącymi ludźmi, że teatr, poświęcony narodowej sztuce, winien pokazywać wszelkie przejawy twórczości narodowej w dziedzinie dramatu, ~~mając na uwadze~~ oceniając sztuki li tylko ich wartość artystyczną. ~~[illegible]~~ Rzecz tak prosta, że już prawie zdaje się zbytecznym komunałem, a przecież ~~tkwi~~ wciąż jeszcze w sferach ideału, niedostępnego dla przypadkowych kierowników narodowej sceny. Oceniało się sztuki ze stanowiska kaprysu, później ~~ze stanowiska~~ Kasy, a teraz już ze skromniejszego stanowiska – Kleru. Coraz to prościej, bliżej ideału! „Sic itur ad ~~astra~~ ~~Kreta~~ K-reta!" – rzekłby zapewne Student z ~~[illegible]~~ Epilogu.

Zawsze twierdziłem, że Kraków jest czarny. Szan. Redakcya zapewne nie zgodzi się ze mną, twierdząc, że jest czerwony. Będę się starał później udowodnić. ~~Oczywiście inaczej są Krako-pstrą~~ ~~[illegible]~~ A zaś ~~[illegible] w części swej [illegible]~~ dziedzinami włodarzowie Senatu i innych Uniwersytetu twierdzą z uporem starców, że Kraków jest żółty – i ~~na dowód~~ aby obcym to naocznie pokazać, ~~[illegible]~~ podczas jubileuszu Almae matris pomalowali dziedziniec Biblioteki na kolor jajecznicowy. Nic to. Kraków być ~~jest~~ czarny.

17.

Gdzieniegdzie tylko (z wolnymi z nacinka [illegible] których [illegible]) i to nie dość wyraźnie - czarno-żółty.

Od czasu wyborów do parlamentu nawet świeczniki w mieście ~~[illegible]~~ nawet poczerniały. Znać że dużo światła. Nie dziw, że i to światło, jak zowią sztuki, zaczyna kopcić! Wszak teatr „miejski". Dyrektor jego „Kraju polski" wskrzesił i na swoją ~~[illegible]~~ „świątynię"! Może i on kiedyś doczeka się... błogosławieństwa papieskiego. Daj mu Boże. Aby zaś zasługa wszelka nie zginęła pod kloszem podaję oto taki fakt - z komentarzem, który ma w swym ~~[illegible]~~ pobożnym pragnieniu je dopomóc jemu może.

Zeszłej zimy złożyłem Dyrekcji teatru miejskiego sztukę pt. „Franek Rakoczy", Epilog w 3 aktach. Rzecz ta jest epilogiem powieści „W roztokach"; występują w niej w dalszym rozwinięciu życiorysu wszystkie ciekawsze postaci z powieści i kilka dodatkowych. Rzecz rozgrywa się po przybytku więziennym przy kościele, więc z konieczności ~~jest~~ ~~są~~ ~~[illegible]~~ jest kilka satyrycznych o kościół, no i o ~~[illegible]~~ księdza proboszcza. Ale właściwa satyra jest satyrą na bohatera powieści „W roztokach" - więc powieści i autosatyrą.

Po jakimś czasie zjawiłem się w Dyrekcji z zapytaniem, co słychać z manuskryptem sztuki. P. Solski powiedział mi, że rękopis znajduje się już od dłuższego czasu w ~~policji~~ w cenzurze w policji, że sztuka się mu podoba i że ją ~~[illegible]~~ wystawi, jak jemu ~~[illegible]~~ cenzura ~~[illegible]~~ przepuści! Że to było ~~już~~ w kwietniu - więc dodał, że przypuszcza, że po niej ponownej sztuka pójdzie na scenę w jesieni-

Gdzieś w marcu potem dowiedziałem się, że polityka sztuki nie przeszła, lecz że z delegatury odesłano egzemplarz do „centralnej Rady przybocznej“ we Lwowie, do ostatecznego zaopiniowania. We wrześniu b. r. otrzymałem wreszcie wiadomość, że „Rada cenzuralna“ pozwoliła na wystawienie sztuki pod warunkiem, iż w odsłonie w akcie III ów kościół cofnięty się cofnięciem kościół, przyczem zaproponowała kilka skreśleń w tekście. Wiadomość tę zakomunikowałem Dyr. Solskiemu, zapytując, kiedy mniej więcej sztuka może pójść na scenę, i powtórnie prosiłem o rychłe zadecydowanie.

Na co otrzymałem odpowiedź z dnia 5. b. m., która mi wprost odmawia. Odpowiedź ta brzmi dosłownie:

„Szanowny Panie! Nie odpisywałem dotąd na Jego dwa listy, bo czekałem na egzemplarz z cenzury, aby go raz jeszcze przeczytać. Egzemplarz nadszedł onegdaj, przeczytałem go powtórnie i doszedłem do przekonania, że sztuki tej, bez narażenia się poważnym sferom, a zwłaszcza i z osobistych przekonań grać nie mogę. Łączę wyrazy i t. d. …

L. Solski.“

Więc nie dość, już cenzury policyjnej, tego zabytku absolutyzmu, wprost nonsensu austryackiego, która co dnia wszelkie boje wywołuje – nie dość już wyroków owej cenzuralnej Rady – jeszcze oto

4.

treścią cenzura powstaje, tem niższa w policyjnym swym duchu od tamtych, że dobrowolna, bez przymusu spełniana!"

Przeciw tej dyrektorskiej cenzurze „z przekonań" winno społeczeństwo, dbające o rozwój sceny, ostro zaprotestować. Bo nie o chodzi tu tylko moją sztukę. Ja mogę spokojnie czekać na wystawienie „Rakoczego" do czasu, gdy Mars porozumie się z ziemią. Ale to, co „dziś spotkało mnie – jutro może spotkać kogo innego. Dotąd przynajmniej teatr wolny był od klerykalnych uprzedzeń. A teraz oto nie wolno tam proboszcza, ba, nawet kościelnego dotknąć! Tak sobie życzą „pewne sfery" – nie można im się „narażać": zresztą są to i „osobiste przekonania" pana dyrektora.

Ale p. dyrektor nie zdaje sobie sprawy, że każda prawdziwa sztuka musi się pewnym sferom „narażać." Naraża się sztuka – nie dyrektor. Jak nie naraża się np. księgarz, sprzedający „Inkwizycję" lub cukiernik sprzedający ciastka z Matką Boską. Naraża się zaś publiczności wtedy, jeśli sprzedaje rzeczy tandetne za dobre lub przyniesionej reszty nie chce dawać (bo i taki obyczaj kupcach się trafia), czego właśnie „publiczność" sobie życzy.

Te „pewne sfery" w pojęciu p. Solskiego to zapewne: Kanonik X., prałat Z., i kilkanaście osób świeckich, obdarzonych odznaczeniami przez Ojca świętego. Na nich to – według mniemania dyrektora – opiera się teatr. Im „narażać

się" nie godzi. A może widzimisię, „przekonania osobiste" tych sfer inne są, niż dyrektora? Dlaczego się tak identyfikować?

Wiedzą o tem wszystkie „inne sfery" — panowie inteligenci, którzy nie opuszczą żadnej premiery, panowie studenci, którzy odkładają grosz na sobotę, aby wypełnić galerję, parter, robotnicy, wprost od warsztatów spieszący do gmachu, żądni sztuki — wiedzą o tem, że z obecnej dyrektorskiej „narzuconej tym paru sferom" możecie wiele sztuk nie oglądać, któreby Wam mogły dać rozkosz intellektualną, gdy wy tak często płacicie za pusty śmiech lub nudę.

A gdy mówimy o sztuce, nie od rzeczy będzie wtrącić: Coby powiedziano o kupcu, który wygląda na kilku rzadkich gości, lubiących nigdy lub „[illegible]", wszystkich innych [illegible] żądanych rzeczy, wtyka uparcie te specyjalności, a po dotego w wolnych chwilach narzeka sobie, że „interes" nie idzie!

Pominiemy jednak żart. Wasz Pan „osobiste przekonania" wskazuje w grze. Wam powiem, Ja też powiem mówię:

Sztuka, która nie razi nie tylko osobistych ale i „[illegible]" przekonań pana komisarza policji ani także członków konserwatywnej Rady (z których jeden jest wiceprezydentem tejże Krakowa, a drugi Rady Dworu) razi przekonania Dyrektora Teatru Krakowskiego! W takim razie mają o tak ściślych „przekonaniach osobistych" po-

winien w państwie bożym Bożej, które i policji zająć miejsce ~~[illegible]~~ ober-cenzora, a nie dyrektora ~~[illegible]~~ narodowej sceny. Przekonania ego osobiste, które, ~~jak każdy [illegible]~~ stanowiły, jak każde inne, powinny były w tym wypadku (przy ocenie sztuki) ~~pozostać~~ naprawdę „osobistemi”.

Osobiste przekonania dyrektora winny były przy ocenie sztuki pozostać ~~naprawdę~~ naprawdę „osobistemi”. A tak wyszło się dowiedzieć, że to są przekonania klerykalne. W ~~[illegible]~~ tych „pewnych sferach”, o które ~~[illegible]~~ mu chodzi, z pewnością mile będą ocenione. Nie żądam ni kropli wdzięczności; zjednały się niniejszym artykułem do tego przyczynić. Chodziło mi ~~[illegible]~~ tylko o podniesienie zasługi, któraby utonąć w niepamięci. Co godne niechaj wiedzą. Bo krakowianin jest cenny..

Władysław Orkan.

Potrójna cenzura.

a) objaw ogólnego tchórzostwa

b) potrójna cenzura. Policja – Rada cenzuralna – dyrektor.

c) Więc sztuka, która nie naraziła „osobistych przekonań" pana komisarza policji ani trzech członków Rady cenzuralnej (z których jeden jest wiceprezydentem Sądu krajowego, drugi Rady Dworu) razi przekonania Dyrektora teatru krakowskiego. W takim razie ktoś o tak [illegible] tkliwych „przekonaniach osobistych" powinien być [illegible] cenzorem (biedna wówczas sztuka!), nie dyrektorem teatru. Przytem pośrednio jakby lekceważenie dane dwom poprzednim cenzorom – cenzura trzecia bez apelacji.

Pięknieby u nas sztuka wyglądała, gdyby pan[owie] i wydawcy nie zechcieli [illegible] „osobistych przekonań" i z obawy „narażenia się pewnym sferom" drukowali tylko najpiękniejsze [illegible] same skastrowane dzieła, (muzeum [illegible]) moralne.

b) „pewnym sferom", tzn.: Kanonikowi X. Kapitanowi XZ. i [illegible] świętym od tych profesorom uniwersytetu [2] (na których wedle mniemania dyrektora opiera się teatr.) a może że wszystko jest „osobiste przekonanie" tych samych. Dlaczego się tak identyfikował?/ Dla nich sztuki się przykrawa lub się je odrzuca.

Wiedzieć o tem powinna inteligencja żydowska, która nie opuszcza żadnej premiery; powinna studenci i ~~studentki~~ wszyscy, którzy oddadzą grosz na sobotę, aby wysiedzieć galerję, przytem wiedzieć o tem, iż przy wstępie na żądanie wynoszą artystyczne ostatnich sztuk nic nie znaczą! Zwraca się jego uwagę na [illegible], bowiem parter [illegible] i [illegible] piętro, zwyczajnie puste, tylko na farsidłach pełne. Z tych to boi [illegible] na przedstawienie „Wesela" przy końcu [illegible] onego, trzyjęnnego (?) [illegible], tańca [illegible] [illegible] [illegible]? Bawiono się. [illegible] Jakież więc sztuka może im dogadzać? To też wyjątkowo schodzą się na farsidła.

c) Dyr. nie wątpi [illegible] chyba wyrazem, że każda sztuka prawdziwie dobra musi narażać się pewnym sferom! ale Dyr. [illegible] o jedną sferę głównie chodzi. Te „pewne sfery" u [illegible] w przyjęciu p. [illegible] itd...

d) A może p. Dyr. chodzi o [illegible] ewent. straty, gdyby narazić się „pewnym sferom". Naturalnie. Chodzi obawa to bardzo, gdy się zważy, jak te sfery „popierają" sztukę. Przytem nie widać tu uwzględniania „innych sfer" — właściwie tych, co stale wypełniają teatr. [illegible] i tak samo przyzwyczaić sobie. Ale chodzi nam nie tylko o „narażenie się". On i z „osobistych przekonań" sztuki grać nie może. Ja też ostatnio powiem:
Ravadne (?) są te osobiste przekonania. „Nic tu ze świętych [illegible] dziś" — mówi jedna osoba: [illegible]

Potrzebna cenzura.

(W sprawie „Franka Rakoczego".)

Zamierzony jest ten głos w sprawie, która może wydać się osobistą, nie mniej przeto jest sprawą ogólną, dotyczącą

4) gdyby omylił się [illegible] autor. Zgoda. Lecz chodzi o to, iż w sztuce ...

Zaręczam więc wszystkich się w Krakowie i [illegible]. ludzie [illegible] sztuki będą mogli się przekonać, czy dyrektor [illegible] spotęguje [illegible] możliwości ...

c)... Przeciw tej „osobistej" cenzurze muszę zaprotestować! Nie o mnie tu chodzi. Ja mogę śmiało zaczekać na wystawienie mej rzeczy, aż Kraków porozumie się z Ziemią. Teatr na Marsie to musi być rozkosz. Ale obejmie się tu urzędowanie nowy duch policyjny — nowy — kagańce dla sztuki. Dziś to spotyka mnie — jutro może spotkać kogo innego. — Dość już dwóch cenzur! ... i to cenzura potrzebna.

—

3)

Niechże więc p. Solski będzie spokojny. Wobec tych „sfer", o które mu chodzi, artystka tylko mu pomóc może, nie zaszkodzić. Jeżeli stanowią [illegible] być [illegible] „innej sfery" przecież mnie nie chodzi. —

Więc już wszystko: Koniec tej odysei. Ale mylisz się, autorze, bo jemu stawiają trzecią cenzurę, surowszą od tamtych, ~~o której może ktoś~~ — tem przykrzejszą, że wyznaczoną przez Państwo, ale czynioną zwłaszcza ~~porządku~~ osobistego policyjnego porządności — z teatromanów.

V Już dawno podnoszą się głosy, żeby ten zabytek absolutyzmu cenzurę ~~teatralną~~ policyjną dla sztuk znieść. Aż parlament, ~~nie zniósł~~ powinien ten zabytek usunąć.

V ... Stawał teatrem ktoś ostatni. Znajduje ... w p. Solskim. Jeśli wielkim „rycerzem podróży" był p. Kotarbiński — to pana Solskiego można mówić o wiele szlachetniejszym „rycerzem sztuki"?

V Szanuję osobiste przekonania p. Solskiego, ale powinny być także zgodne z osobistemi jego mię... Teatr nie jest domem prywatnym dyrektora. Ale wręcz i w domu prywatnym gospodarz o pewnej kulturze nie narzuca swym gościom „z osobistych przekonań" ~~takie~~ gdy ten wyznaje poglądy z V. epoce, a większa wszystkich gości. —

.. tak teatr narodowy ~~stał~~ [może się stać] się trupką prowincjonalną ~~a kierownictwo tej~~ „Komedyi", jak mówi lud — a dyrektor tego teatru pomysłodawcą „dyrektorem", który dając w miasteczkach „przedstawienia", usuwa wszystkie sztuki, w których występuje [ksiądz] ~~radca~~, „adwokat, aptekarz", aby się miejscowi filary ortodoksyjnej nie obrazili się, widząc się na scenie [wydrwionymi], i do teatru nie przyszli.

Dziś przedstawienie z „Klątwy" ... [illegible] ... teatr ... [illegible] ... publiczność ... [illegible]

Wstęp.

Niedalekim od prawdy wydaje mi się ów pogląd historyozoficzny, który — jako że ludzie podlegają tym samym prawom, co całość materyi żywej, i na odwrót — powiada dosyć dowodnie, iż naród każdy, podobnie jak jednostka, ma swoje dzieciństwo, wiek młodzieńczy, bohaterski, wiek złoty, pełnię sił twórczych, wiek męski, wreszcie dojrzałość jesienną i starość. I podobnie jak indywiduum, naród kiedy indziej w życiu może się wyrazić, ~~lub~~ lub nawet zgoła bez pamięci zginąć. Były narody szare, o których dziś wspomnienia nie ma. Do wyrostu duchowego ludzkości nic nie wniosły, stały się nawozem jeno materyi ziemnej. A zaś były narody (św. p.) genialne, których spuścizną długo jeszcze będzie się ludzkość karmiła. Weźmy na przykład taki genialny naród — grecki. Tak [illegible] syciemy w naszych oczach historycznych (poza niewiadomym nam jego dzieciństwem) żył, tworzył i umierał, iż przykładem może być dowodnym, jak ~~naród wzrasta, żyje~~ podobnie jednostce naród rozwija się, ~~wzrasta~~, wyżywa się i przeżywa. Przykładamy też jego lata-wieki do współczesnego życia narodów, aby wyznaczyć np., w jakim wieku jest dany naród. Jak to się wyznacza? Przez sumę energii, przez rodzaj twórczości narodu w danej epoce tj. wieku, mając na myśli jednostkę genialną. Widzimy naród grecki w okresie

(wielki tragediopisarz, ...)

bohaterskim, jako dwunastoletniego pastora, potem widzimy go młodzieńcem dwudziestopięcioletnim (przed mieczem, liryka), widzimy go dojrzewającym, gdy tragicznie na świat patrzy (wielcy wolnościowi poeci dramaturdzy), później ku trzydziestemu roku [illegible] (... rok na wieki się mówi), gdy filozofy swoje twory, widzimy go dojrzałym, [illegible] naukę kultywującym, i wreszcie widzimy go ku starości pedagogiem Rzymian. [illegible] Bajkę, jakoby Rzymianie zabili Greków. Naród ten już szedł ku śmierci. Naród młodzy jak młodzieniec, widzimy go także (tworzące ... przy naród ...), ale, widzimy go, gdy duch wszechnarodowy jest młody, zabić nie może. Kontrybuuje jemu, i nic więcej.

Trudno ... wymienić.

W jakim wieku jest twórcz naród ukraiński? [illegible] Trudno dokładnie wymienić, gdyż nie rozwijał się naturalnie. Trzeba wziąć pod uwagę zatamowanie rozwoju, jakoby wieki tem, trwającej walki, w których śnią się jednak trzy czynności wspaniałe (... wojna na Stepach, ...), i wszystko przypominające z bohaterskiego okresu. Albo też, co mnie wydaje, naród ten przeżył dwa razy wiek bohaterski. Pierwszy bardzo odległe. (Słowo o Pułku Igora), gdy ... drugi ... (Ukraina), gdy ... spolszczyła się, a na arenę twórczą wystąpił lud i poczuł się jako ukraiński naród. Sądząc po rodzaju twórczości artystycznej (gdyż ona jest tą wagą na sprawdzian) naród ukraiński jest w wieku młodzieńczym. Młodzieńcze ... lecie, artystyczne ... (z ... 20 ...), przez ... , ... , ... Jeśli ... , ... naród ...

(jedność ... ... go: ... duszy narodu)

chciały nie być poetą, a jeśli jest — to pisze wiersze
i śmie, pełne melancholii, rozpaczy, żalu i skargi
(na świat ten ludzi i ludzi (ludzi wśród nim)... i podaje nam
się w poczciwości, nazwiemy egotyzmem przesadnym serca,
że on rozumie wszystko od wyrzucenia
jego (tylko jego) nikt nie rozumie. Poezja liryczna
narodu musi być naturalnie bardziej bogatą i wielo-
stronniejszą, niż poezja jednostki. Będą w niej
potrącenia o wiek bohaterski, o struny tear-
banie, będą w niej okrzyki z powodu..., lub kaja-
nia spowodowane pokoleniu, jakie bolesne rodzinie — będą
w niej wreszcie przeczucia nienarodzonych w narodzie
uświadomień. Ale ostatni charakter ... tworzą.

Poezja liryczna narodu ukraińskiego mówi nam
o jego wieku. I młodość, wiek ten, młodzieńczość
względna narodu, mówi nam o właściwości jego
poezji. Będąc poezją tą będzie egotyczną,
najmniej wtórną — będzie spowiedzią pierwotną
bez pośrednictwa refleksyjnego — będzie muzyką,
grającą wewnętrznymi pokładami duszy. Nie jest
z dawna... Jak liryka dwu-
dziestoletniego — o bogactwie wewnętrznym — poety. Współ-
czesność jej (jeśli porównamy ją np.
z poezją współczesną zachodnią) jest raczej w for-
mie, i to nie zawsze. Grają w niej echa romantyz-
mu we śpiewanych pieśni. Czystości budowy wewnętrznej
pieśni ludowych. Stąd prostota, bezpośred-
niość wyrazu, niż w poezji zachodu. Szczerość
w niej jest, ale ta szczerość pierwotna, naiwna,
nie idąca z głębokich przeżyć. V [Jak się nieraz obecnie
z poezją ukraińską. I to jest naturalnem, jak
wyżej starałem się uzasadnić. Przyjdzie czas po-
głębienia z dojrzewaniem.
V Jakkolwiek — oczarowuje jednak ta poezja harmonijną,
niewinnością ..., serdecznem odczuwaniem przyrody,

muzyka chłopskich ... sadów

./.

4

~~nie sposób żeby nie [illegible] dał [illegible] poezyi~~ Tak jak — wierzę — przyjdzie czas i na dramat ukraiński. Widząc pierwszy raz dramat na ukraińskiej scenie, ~~[illegible]~~ („Wieczornyci" z muzyką Niszczyńskiego, „Zołote Serce") zachwycałem się już tem, co mi te próby wysoko powiedziały o dramacie muzycznym ukraińskim, który powstanie, powstać musi. W dramacie tym połączy się przedziwnie realizm obrazów z muzyką, ~~[illegible]~~ powstanie forma nowa, nowy wyraz duszy. Dziś pilnie zgromadzone bogactwo melodyi ludowych ukraińskich będzie materyałem dla przyszłego geniusza narodu.

Na tych uwagach ogólnych, odnośnie do niniejszej „Antologii", poprzestałbym. Jednak dla czytelnika polskiego, który nie jest (choćby z grubsza obznajomiony) ~~poznanym z historyą~~ literatury ukraińskiej, wydobyć jej gałęzi głównej, poezyi, nie będzie bez interesu, ~~[illegible]~~, zapoznać się choć w krótkim najogólniejszym z chronologicznym rozwojem poezyi ~~[illegible]~~ ukraińskiej; z której wybór ~~ten~~ uczyniono.

W czasie Kozaczyzny historycznej poezyę śpiewano przy dźwiękach teorbanów, jak i u Serbów w wieku bohaterskim. Poezya ta była ~~[illegible]~~ najżywiej ~~[illegible]~~ aktualną — Dumy o starych, znanych ówcześnie wszystkim atamanach, o bohaterach z gminu, którzy się ~~[illegible]~~ męstwem odznaczyli, Dumy o panach spolszczonych (Potoccy, Wiśniowieccy), którzy zgubę ludowi swojemu nieśli, i tym podobne ~~etc.~~ I tak została w poezyi historya Kozaczyzny, zwycięskich wypraw i upadków.

Odrodzona później poezya (po owem zatamowaniu, o którem pisałem) przedewszystkiem tradycyą ukochaną, przez pieśni sercom podaną, ~~zgnębionej Kozaczyzny~~ poczęła się karmić. Płacz po świetnej, minionej przeszłości jest głównym jej motywem. Pomijając cały zastęp drugorzędnych tego romantycznego kierunku poetów,

wymienić należy, jako najwcześniejszych w tym czasie: Ambrożego Metlińskiego na zakord. Ukrainie i Markiana Szaszkiewicza w Galicji.

Poczem zaczyna się w poezji ukraińskiej (przez wpływ uczonych wszystkich, który stworzony krytyka ze stanowiska [illegible] stanowili autonomizm dla przyszłości — a także z realnej potrzeby samo ratowania wiary) zwrot do ~~ludu~~ współczesności i do ludu. Wyrazem objawem tego ~~zwrotu~~ jest pierwszy zbiór poezji Tarasa Szewczenki (w r. 1840). Szewczenko (jedyny mało znany w Polsce, ~~ukraiński~~ i to tylko z imienia, ukraiński poeta) pchnął poezję ojczystą na nowe tory, pokazując w swych utworach duszę współczesnego ludu ukraińskiego, jego wielkie cierpienia pod jarzmem t.zw. „Kripactwa". Poeta wielki, wielostronny, od szerokiego patosu historycznego do najsubtelniejszej liryki. Jego ballady są bezsprzecznie najprawdziwsze, najmniej kłamane [illegible] świecie w Europie znanej mają bezpośredniości wrażenia i odczucia. W tym rodzaju mało stanie obok największych poetów. — Po Szewczence, po r. 1860, występuje P. Kulisz, wnosząc nowy element, czysto kulturalny, w poezję, przyswajając jej formy i pierwiastki poezji zachodnio-europejskiej. — ~~[illegible]~~ występuje J. Rudańskij, liryk szczery i tłumacz. Na Bukowinie zjawia się równocześnie J. Fedkowycz, pierwszy Huculszczyzny; talent ~~ogrom~~ wielki, ~~który~~ mistrz formy dla mas samodzielnej.

~~Około lat 1880~~ W latach po r. 1880 poezja ukr. poddaje się kierunkowi utylitarno-społecznemu. Przedstawicielem tego kierunku ówcześnie ~~na zakord. Ukrainie~~ są: B. Hrinczenko, M. Staryckij, i [illegible] za [illegible] idei wolności P. Hrabowskij.

9.

W Galicji rozpoczyna się od r. 1876 niezmie- ~~rnie płodna, wszechstronna działalność literacka~~ ~~i naukowa Iwana Fr~~ działalność na literackiej i naukowej Iwan Franko. Talent wszechstronny i niezmiernie płodny. Można rzec: przez prace swoje, przez przekłady ~~swe~~ podwaliny on dał pod współczesną literaturę swego narodu. Poetycką twórczość ~~[illegible]~~ zaczyna ~~od~~ za ówczesną modą od społecznych motywów, z czasem dosięga jednak dopiero w liryce miłosnej i egotyczno-~~filo~~refleksyjnej. W r. 1905 przynosi on narodowi swemu wspaniały dar — poemat pt. „Mojżesz". ~~Zapewne [illegible]~~ ~~[illegible]~~

Koło r. 1890 zjawia się szereg indywidualności poetyckich: O. Makowej, A. Krymskij, M. Woronyj, W. Szczurat, M. Czerniawskij, W. Samijlenko i Łesia Ukrainka. Z nich ta ostatnia ~~[illegible]~~ ~~g[illegible]~~ najlepiej się wyraziła. Talent o ele-gantszej [?] formie, dar wnikania w kultury ~~obce~~ i psychiki obce, duży poetycki polot i dojrzałość.

Ogniwem wszystko pomiędzy starszą generacją t.j. szkołą Franki, a najmłodszymi ~~głównie~~ ~~najmłodszymi~~ jest Bohdan Łepkij. Śpiewak melancholii i zadumy pól, ~~o[illegible]~~ charakterem poezji ~~swej~~ swych zbliżony do Konopnickiej i Tetmajera, z których sporo nawet przekładał. ~~Poezja jego to~~ Tłem poezji jego, to staw ~~o~~ cichym zachodzie, ~~[illegible]~~, lekko osnuty mgłą, gdy w dali majaczące widma drzew i dymy wywlekają się z chałup, a z poza wzgórz, łagodnych [?] ~~rozkoz.~~ przepięknych [?] się w zmierzchu, dolatuje echo ligawki. Cechą jednak zadumy ~~w poezji jego~~ i ton schyłku

Wreszcie z najmłodszych w Galicyi wybili się grupujący się w tzw. Młodej Muzie lub wysunęli się na czoło: O. Kozłowskij (zmarły niedawno przedwcześnie), P. Karmanśkij, W. Pachowskij, O. Łuckij, S. Czarneckij i S. Twerdochlib.

Na Ukrainie rosyjskiej w poezji lat ostatnich zabłysnęli najpotężniej: Mykoła Filanśkij i Ołeksander Oleś, uzupełniający się wzajem, razem wyrażający dwie strony duszy narodu ukraińskiego w Rosyi. Podczas gdy Filanśkij, jest wyrazicielem sponiewieranego, skamieniałego w smutku za utraconą przeszłością wolności, w nim żal swój, jak w studnię zaklęty wypatrzonego, to Oleś jest prorokiem nowego, * na cmentarzach życia; w poezji jego bunt słychać, szarpanie kajdan.

Każdy rok przynosi nowe nazwiska. Czy fala czasu wyniesie tego, który wielki przeskoczy ..., a odmłodzi go z tych, których wymieniłem, wielu ma drogi przed sobą...
Życzę narodowi bratniemu geniusza.

Poręba Wielka, w maju 1910.

Władysław Orkan Smreczyński.

Wstęp

„Młoda Ukraina" niestrudzenie...
Niemniej bogatsza od nowel i rozwinęła się współczesna poezja ukraińska...

—

Naród, w którego naturze jest kontemplacja i muzyczność, nie sposób ażeby nie stworzył wielkiej poezji.

—

Właściwie dramat w literaturze ukraińskiej, [illegible] o tym, co poeta mówi: oto mamy dramaty muzyczne, wcale poetyckie. — W dramacie tym łączy się realizm z muzyką.... (widzi się to i w poezji)

—

„Ballady" Szewczenki są bezsprzecznie najpiękniejsze, najmniej [illegible], jakie istnieją w Europie [illegible]. Mają bezpośredniość wrażenia ([illegible]

— I.

Naród ukraiński z punktu mojej historiografii... (19 lat, (słowo [illegible]) rapsody [illegible] [illegible] — [illegible] zatamowanie rozwoju [illegible] społeczności przychodzi do głosu lud, jako naród w 20 wieku. Poezja liryczna). Echa romantyzmu. Współczesność (jeśli porównamy ze współczesnością np. poezji zachodniej) jest raczej w formie, i nie to nie razem. Cała budowa wiersza pełni harmonię. Stąd prostota, bezpośredniość uczucia. [illegible] wydaje się egzotyczna, jak poezja 20 wieku poety. O ból pokolenia [illegible], o wielki [illegible] narodu [illegible] [illegible]. ([illegible] Franki wygnańców... [illegible]...) — Jest ta poezja nie ideą w głębi duszy — [illegible] [illegible] pokłady... jest pozbawiona refleksyjności.

I tak jest naturalnie. ...

Przyjdzie czas jednak... V.. Tak, jak wierzę, że przyjdzie czas i na dramat ukraiński. [illegible] w 26 roku życia narodu. Fatalny czas?.. [illegible] Trafi się geniusz, co wyprzedzi czas swój o wiek...

Jedność – [illegible] [illegible] tej poezji z prostotą, harmonią, [illegible] [illegible], ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] [illegible] – [illegible] z losem narodów [illegible] ~~[illegible]~~ jest największą, w znaczeniu [illegible] [illegible].

To ogólnie, odnośnie do „antologii"...

Dla czytelnika, ~~[illegible]~~ polskiego, który nie jest [illegible] [illegible] ~~[illegible]~~ historii poezji literatury [illegible], [illegible] [illegible] poezji, podaje [illegible] ~~[illegible]~~ w skrócie. ~~[illegible] ... [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] nie [illegible] [illegible] poezji~~ [illegible]. ~~[illegible]~~ [illegible]

W [illegible] [illegible] historii poezji [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] teorbanów, (jak u Zaleskiego). Poezja ta [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] o [illegible], ~~[illegible] [illegible] [illegible]~~ [illegible] [illegible] [illegible], o [illegible] [illegible] ... [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible] historii [illegible], ~~[illegible]~~ [illegible], [illegible].. i ~~[illegible]~~ (pod [illegible])

Odrodzenie [illegible] poezji ~~[illegible]~~ [illegible] ~~[illegible]~~ tradycji, ~~[illegible] [illegible] [illegible]~~ [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Kochanowski. [illegible] [illegible] [illegible]; ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] jest [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] [illegible] tego romantyzmu [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible]...! / [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible]. [illegible]. i [illegible] w [illegible].

[illegible] [illegible] się w poezji [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]), a [illegible] z [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] – zwrot do ludu. Wyrazicielem ~~tego~~ [illegible] jest [illegible] zbiór poezji Teofila Lenartowicza (ur. 1820). [illegible] ([illegible] [illegible] [illegible] w Polsce [illegible] poeta i to z jednej ~~[illegible] [illegible]~~ z [illegible] [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] utworów) [illegible] poezji [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] V. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] jego [illegible] [illegible] pod [illegible] [illegible] [illegible]." ~~[illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible]~~ [illegible] [illegible], ~~[illegible]~~ od ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] [illegible] – do najtkliwszej [illegible]. Jego ballady [illegible] V...

119

Po Szewczence wystąpił P. Kulisz (po r. 1860), wnosząc nowy element czysto kulturalny w poezji, ~~wprowadzając~~ jej formy i gramatykę poezji zachodnio-europejskiej. ~~Za~~ S. Rudanśkyj, poeta ~~[illegible]~~ [illegible] i ludowy talent. [illegible] [illegible] się w K. ~~[illegible]~~ [illegible]). Fedkowycz, talent wielki, lecz ....

W latach 1880ych, ~~[illegible] Polsce, [illegible]~~ ~~[illegible] poezja [illegible]~~ poezja ukraińska ~~idzie~~ poddaje się kierunkowi utylitarno-społecznemu. Przedstawiciele tego kierunku: Hrinczenko, Staryćkyj, Hrabowśkyj.

~~Za~~ Iwan Franko (od r. 1876).

~~[illegible]~~ W 90-ych r. zjawiają się:

Makowej, Krymśkyj, Woronyj, [illegible], Czerniawśkyj, Samijlenko i Łesia Ukrainka.

Ogniwem między tzw. „szkołą Franki", a najmłodszą generacją jest Bohdan Łepkyj.

Dalej: Kozłowski, Karmanśkyj, Pachowśkyj, Łuckyj, Czarnećkyj, Twerdochlib („Młoda Muza")

Na Ukrainie rosyjskiej w poezji ostatnich lat: Filanśkyj, Oleś.

Każdy rok przynosi nowe nazwiska. Czy tak wymieni...? z tych, których wymieniłem, wielu ma drogę przed sobą... Oby....

—

Młoda Ukraina [x]

[x] Młoda Ukraina, wybór nowel. Warszawa 1908. Nakładem księgarni G. Centnerszwera i S-ki. Str. 265.

Drobne utwory powieściowe, obrazki, szkice i opowiadania, objęte ogólną nazwą noweli – to najbujniejsze gałęzi ukraińskiej literatury. Jeśli w starych latopisach, zwłaszcza Wołyńsko-Halickiej, jest i w kronikach kozackich spotkać można ustępy pełne [illegible] o życiu, malujące świetnymi rysami poszczególne wydarzenia i postaci dziejowe, itp., to w nowszej literaturze ludowej nieprzebrana mnogość dokumentów, żywcem wykrojonych z życia. Rozwój jej zrozumiały. Prawie wszyscy pisarze ukraińscy wyszli z ludu, i z tego źródła [illegible] [illegible] [illegible]. Cóż to były? Dokumenta, żywcem wykrojone z życia. Taktem [illegible]: każdy początkujący pisarz, syn chłopski, rozpoczyna od tych dokumentów. I któż, czy nie te proste o życiu powieści, zasłyszane od ojca, matki, lub sąsiada – przebiegł go do pisania [illegible] [illegible] [illegible] artyzmu – [illegible] dokumentów [illegible] [illegible] kurytarzami dusz pierwotnych chłopskich [illegible] [illegible], w celu [illegible] [illegible] [illegible] bogactwo lit. ukraińskiej dokumentami życia [illegible] prawdziwej piękności.

Charakterystyczne literatury jest [illegible] sam sposób [illegible] [illegible] [illegible]. Daleką jest od [illegible] [illegible], która [illegible] powstała [illegible] jest oryginalna, szczera, [illegible] mająca wyraz [illegible] (lit. [illegible] i chłopska lit. [illegible]) [illegible] i w europejskiej [illegible].

Pierwszym malarzem życia chłopa ukraińskiego, jak i w europejskiej lit. [illegible] jest Kwitka, żyjący na przełomie końca osiemnastego i w początku dziewiętnastego wieku. Opowiadania jego ukazały się około 1830 r. przed „Dorfgeschichten" Auerbacha. Po nim Marko Wowczok wydaje nowele swoje (1858 r.), które [illegible] przekładów, a [illegible] [illegible] doczekały się kilku wydań i [illegible] [illegible] [illegible] Turgeniewa. Wowczok też [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] ludu, i obok genialnego [illegible] na bliższy plan społeczne [illegible] [illegible] chłopa. Twórczość Szewczenki staje się [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] postacią jest Fedkowicz, [x] [illegible] na Bukowinie, wielki poeta, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] nowel ze [illegible] huculskie, [illegible] kilkanaście [illegible] [illegible] [illegible] „[illegible] w nich [illegible] [illegible] [illegible], o których Turgeniew powiedział: „[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] albo trup!"

Po nich następuje jakby wypoczynek na jakiś czas glebie literackiej. Jest wprawdzie szereg nowelistów, bystrych talentów powieściopisarskich [illegible] [illegible] przedstawiających [illegible] (szczególnie [illegible]), ale ci nie [illegible] [illegible] literatury znaczenia. Aż pojawia się Iwan Franko.

Powieściopisarz, poeta, dramaturg, krytyk, uczony i nauczyciel – Franko jest, jako słup graniczny, w drodze literatury ukraińskiej, aż w odbiciu [illegible] [illegible] [illegible]. I choćby drogę, idąc w przyszłość, [illegible], to zawsze widne będzie z dala [illegible] [illegible] poprzez ogniem [illegible] światłem słupa.

Franko rozpatruje się wokoło po literackim ukraińskim polu i zobaczył, że wielka potrzeba. I że szkoda [illegible] [illegible] twórczości, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] ziarno z zachodu sprowadzone, poczyna tam swój [illegible] [illegible] [illegible] naturalistów francuskich, [illegible] [illegible] wzbogacać. Tłumaczy, [illegible] i tworzy wzory. [illegible] pisał rozprawy krytyczne, [illegible] i tworzy [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] przytem innych dziedzin, gdzie [illegible], temperament i twórczość pociągały. Podziw należny ogarnia, gdy się widzi rozmiar jego pracy. Nie zawadzi też nadmienić, że katalog samych tytułów prac i utworów Franka, wydany z okazji jubileuszu jego 25 [illegible] [illegible] działalności literackiej pisarskiej, [illegible] [illegible] [illegible] stron druku.

~~Obok Franki widzimy cały zastęp wyborowych indywidualności pisarzy, jak: Wł. Szczurat, poeta, krytyk i tłumacz, O. Kobylańska, autorka paru powieści i wielu nowel, W. Stefanyk.~~

Jak obecnie plon ducha ukraińskiego ludu przedstawia się mnogo i bogato. Bo pomijając już nieśmiertelne dumy i pieśni Szewczenki, pomijając ogromne skarby poezyi rozsypanej, przelatującej z wiatrem po niezmierzonych obszarach ukraińskiej ziemi i czekającej na tego, który z tęsknoty całą orkiestrę duszy pierwotnej wydobędzie — pozostaje jeszcze spichrz twórczości narodowej, który, cichy od urodzaju, mogący nie tylko, jak w satyrze Makowieja, przyjąć na zimę utworów, ale i wzmocnić swoją samodzielność ducha i pokrzepić do dalszej pracy nad wyzwoleniem narodu.

I jest nadzieja, że ten plon szybko pomnażać się będzie. Ko[illegible] na każdem polu twórczości literackiej widzi się mnóstwo uzdolnionych ludzi.

W poezyi: Franko, Szczurat (poeta, tłumacz i krytyk), Krymski, Hrynczenko (~~na Ukrainie mający znaczenie Franki~~), Łepki, Łesia Ukrainka, Paczowski, i wielu innych.

W dramacie: Karpenko Karyj, Starycki, Kropywnicki, Tobilewicz, Franko, Cehłyński, Łopatyński, i wielu, wielu innych. (Na dowód jak dramat ludowy na Ukrainie się rozwija, niech służy choćby ten przykład, że jest tam kilkadziesiąt dramatycznych trup, i takich wielkich prawdziwych aktorów-artystów, jak Kropywnicki, albo Zańkowecka, niemająca sobie równej w odtwarzaniu duszy pierwotnej, ludzkiej, targanej namiętnościami.)

W nowelach (powieści): Franko, Kociubyński, Hrynczenko, Nieczuj, Potapenko, Kobylańska, Stefanyk, Czeremszyna, Łepki, Łys. Martowicz, Kobryńska, Makowej, Konyski, Werchowyniec, J. Wełtycz, Jaciw, Andrijewicz i w. i.

Z natury rzeczy najwięcej się rozwija w ukraińskiej literaturze „nowela". To się też ma na myśli, gdy się mówi o twórczości ukraińskiej.

Zbiór niniejszy nie daje pełnego obrazu nowelistyki ukraińskiej. Wiele pięknych pominąć z tej przyczyny, ze względów czysto wydawniczych, z uwzględnieniem też trzeba było wybierać rzeczy krótsze, z pominięciem często lepszych i więcej dla [illegible] charakterystycznych. Z autorów w zbiorze wszystkich dłuższą tylko po jednej noweli, jednego autora dość rozgłośnej sławy, drugiego też nowelistę nie dość znanego.

I mimo tych niedokładności, które wyczytamy, w społeczności polskiej z nadzieją, że zwróci szerszą uwagę czytającej publiczności na literaturę ukraińską i zachęci może niejednego do bliższego zapoznania się z przeważającymi utworami ducha bratniego narodu.

W Porębie Wielkiej 15 czerwca 1902.

Wł. Orkan-Smreczyński

Wybór powyższy zrobiony był jeszcze w roku 1902., i wówczas do druku posłany, a z przyczyn tłómaczom bliżej niewiadomych, wydany został dopiero w roku bieżącym – w Warszawie. Stąd naturalnie nieuwzględnienie w antologii twórców ostatnich lat, którzy przynieśli wiele nowych pięknych i kilka nowych nazwisk. – Sprostować też muszę podtytuł antologii (nie przeze mnie ułożony), o tyle, iż w tłómaczeniu pomocnymi byli mi: prof. Bohdan Lepki i prof. Włodzimierz Jaworski – więc wybór jest w równej mierze i ich zasługą (czy „grzechem", jak kto woli powiedzieć trzeźwiej).

Wybór ten nie daje jeszcze pełnego obrazu nowelistyki ukraińskiej. Wiele pięknych musiało się pominąć ze względów wydawniczych, z uwzględnionych zaś trzeba było wybierać nieraz krótsze z pominięciem częstokroć lepszych, i więcej dla ich autorów charakterystycznych.

Mimo tych niedokładności i opóźnienia (wydawnictwo trafiło na dobry czas!) – mamy nadzieję, książka zadanie swe spełni. Celem naszym przy jej układaniu było zwrócić uwagę czytających na literaturę ukraińską i zachęcić choćby garść ludzi, stosunkowo nie [illegible], do bliższego zapoznania się z pięknymi tworami ducha bratniego narodu.

Poręba Wielka, w maju 1908.

Władysław Orkan

a b c d e f g h i j k l ł m n o p r s t u w 122

~~121~~

Franko Iwan
Połnika

Jaroń Włodzimierz
Samarzy Żaczka
Dziadowskie zaloty
Sąsiad

Kobylańska Olga
Bitwa

Kobrzyńska Natalja
Duch czasu

Krusielnicki A.
Na progu życia
Ubita żona

Łepki Bohdan
Przed śmiercią
Szczęśliwe godziny
Po latach wielu

Łypa Iwan
Moje rodzicielstwo

Makowej Osyp
Samotność
Fatalny wypadek

Martowycz Łeś
Jan
Na targu
Nieczytelniak

Myrnyj Panas
Obżora

Potapenko
Na nowe gwarda

Semaniuk (Czeremszyna)
~~[illegible]~~
Chyba dzieciny wodą
Karby

Stefanyk Wasyl
Droga
Złodziej
Podpalacz
Klonowe listki

Wierchowyneć Andrij
Liść matki

Franko I.
Jaroń Włodz.
Kobylańska Olga
Kobrzyńska Natalja
Krusielnicki A.
Łepki Bohdan
Łypa Iwan
Makowej Osyp
Martowycz Łeś
Myrnyj Panas
Potapenko
Semaniuk (Czeremszyna)
Stefanyk Wasyl
Wierchowyneć Andr.

123

VII Nieobyczaj?:

Anegdoty o Kaminie

Wettyna

Jacków

Srokowski

(3 2)

Z Ukrainy:

Kosiński

Orzęcowski

(2 ?)

VIII Kto z kim

wspom. o Tołstym

Kowalewski 2

IX [illegible]

[illegible] 2

Rosja 2

I Marko Wowczok
(Turgieniew)

II. Kwitka (pierwsze ~~zasa~~ utwory z życia chłopów – przed Auerbachem)

III po nich – jakiś przeciąg czasu z – opowiadań – do Franki

IV **Franko** – jego wierność – charakterystyka – życia (Zola, Goncourt)

V Po nim – nowelki

VI Charakterystyka:
Kobylańska
Czeremszyna Stefanik
Werchowynka
Kobryńska

Młoda Ukraina.

Drobne utwory powieściowe, obrazki, szkice i opowiadania, objęte ogólną nazwą noweli — to najbujniejsza gałąź ukraińskiej literatury.

Rozrost jej zrozumiały. Prawie wszyscy pisarze ukraińscy wyszli z ludu i z tego źródła otchłannego czerpali pierwsze natchnienie swoich czarów. Cóż to było? Dokumenta, żywcem wykrojone z życia. Faktem jest: każdy początkujący pisarz, syn chłopski, rozpoczyna od tych dokumentów. I kto wie, czy nie te proste o życiu powieści, zasłyszane od ojca, matki lub sąsiada, pchają go do pisania, a raczej do zapisania tego, co zasłyszał, co mu się najboleśniej w sercu odcisnęło. Z czasem, z rozwojem umysłu niespokojnego przychodzi wyższe uświadomienie artystyczne — i wtedy pisarz dokumentów *tworzy* — idzie korytarzami duszy pierwotnych, chłopskich, ciemnych, dzikich, w ciemną, częstokroć z niespodzianą dziwną głąb (Stefanyk). Wielki sposób bogactwo

literaturę ukraińską dokumentem życia,
a nienadto utworami rzetelnej piękności.
Tak powstająca literatura, już przez sam
sposób tworzenia się, daleką jest od postronnych,
nieraz zagranicznych wpływów. Jest oryginalną,
wyraża swój własny mający wyraz.
Może być tylko podobną do drugiej, która
podobnie powstaje. (Literatura rosyjska
i chłopska literatura w Polsce).
Pierwszym malarzem życia chłopskiego
w ukraińskiej, jak i w europejskiej literaturze
jest Kwitka, żyjący na Ukrainie w końcu
osiemnastego i w początku dziewiętnastego
stulecia. „Opowiadania" jego ukazały się
około 1855 r., więc przed „Dorfgeschichten" Auerbacha. Po nim Marko Wowczok
wydaje nowele swoje (1858 r.), które
w bardzo krótkim czasie doczekały się kilku
wydań i licznych przekładów, między innymi Turgeniewa. Wowczok też rozszerza
zakres tematu, wysuwając na pierwszy
plan społeczne sprawy swego ludu, i obok
genialnego Szewczenki staje się gorącym
rzecznikiem wyzwolenia chłopa. Treści
jednej postacią jest Fedkowycz na
Bukowinie, wielki poeta, mistrz formy;
napisał ~~prozą~~ nam i kilkanaście nowel
ze świata huculskiego, o których Turgeniew powiedział z zachwytem: „Biję

z nich źródło żywe – poza tem wszystko marą, albo trup".

Po nich następuje jakby wyjałowienie gleby literackiej na pewien czas. Jest wprawdzie szereg nowelistów, powieściopisarzy (Myrnyj, Nečuj i t.d.), ale ci nie przedstawiają wyższego dla literat. ukr. znaczenia.

Aż pojawia się Iwan Franko. Powieściopisarz, poeta, dramaturg, krytyk, uczony i publicysta – Franko jest jako słup graniczny w drodze lit. ukr. I choćby droga, która w przyszłości, aż wydłuży się za widnokręgiem, pomknęła, to zawsze widna będzie z dala świe- [illegible] (słup) (drogowskaz).

Franko rozpatruje się wokół po ukraińskiem lit. polu i dostrzega, że wiele brak. I że szkodzi dla wyższej twórczości poezji siać ziarno, z zachodu sprowadzane, przynosi nie ziarno, z zachodu sprowadzane, pracą [illegible] dają wszystko w obfitości. Tłumaczy dzieła najwybitniejszych franc., pisze rozprawy krytyczne, pisze i tworzy wiersze, nie zaniedbywał przytem i innych dziedzin, gdzie go umysł, temperament i twórczość pociągały. Podziw wszelaki ogarnia, gdy się widzi ogrom jego pracy. Nie zawadzi też nadmienić, że katalog samych tytułów prac i utworów Franki, wyd. z okazji z okazji jubil. jego 25 letniej działalności pisarskiej, obejmuje prawie 100 stron druku!

4.
127

Jak obecnie – plon ducha ukr. ludu przed,
stał się mnogi i bogaty. By pominąć już
niedościgłe dumy i pieśni Szewczenki, jego
jego ogromną księgę poezji nieopisanej ([illegible]),
przekłady z Biblii po mistrzowsku oddane
ziemi ukr. i ukazujące tego, który z torbami
cały ociężały, [illegible] wydobyć –
pozostaje jeszcze w spuściźnie twórczości narodowej
Kobzy wydobyć od uwolnienia, niosące wszystkim,
jak w satyrze Makowieja, przywołać na świat
ukraińskie, ale żywotności swej wzmocnić ich
[illegible] dwa i stworzyć do dobrej pracy nad
wyzwoleniem narodu.

I jest rzeczą, że ten plon szybko powstał,
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] lit. ukr. widzi się dawno urodzonej,
wyjść ludzi.

W poezji: Franko (+), Szczurat (poeta
twórca i krytyk), Krymski, Czajczenko, Łepki,
(+) Lesia Ukrainka, Paczowski itd. V

W dramacie: Karpenko Karyj, Staryckij,
Kropiwnyckij, Tobilewicz, Cehlynski, Łopatynski
i inni.

W nowelistyce i powieści: Franko, Hryńczenko,
Kociubynski, ~~Myrnyj~~ Myrnyj, Potapenko, Kobylanska (+)
Stefanyk, Łepki, Czeremszyna, Martowicz (+), Łypa,
Kobrynska, Makowej, Kruszelnicki, Wer-
chowyneć, Wetłyna, Jackiw, Andrijkowicz
i w. i.

Z naturalnej przyczyny, we wstępie zaznaczonej, rozwinęła się najbujniej w ukr. lit. nowela — tę się też ma na myśli, gdy się mówi o Młodej Ukr. i późniejszej.

Wybór ten dokonany był jeszcze w roku 1902. i wówczas do druku przesłany, a wydrukowano go dopiero w 1908 w Warszawie.

—

W tłóm. pomagali mi byli: prof. Bohdan Lepki i prof. Włodzimierz Jarosze-wa

—

Wybór ten nie daje ~~pełnego~~ wiernego obrazu ~~lit.~~ nowelistyki ukr. Wielu pisarzy ... z wybitniejszych trzeba było wybierać nader krótkie z pominięciem utworów lepszych, lepiej charakteryzujących autora.

—

Niemniej jednak sądzę, że książka zadanie swe spełni. Ułatwi i zwróci uwagę na lit. pobratymczą i zachęci do zapoznania się bliższego z pięknymi tworami bratniego narodu.

—

Wg.

129

130

Autorowi zbiorku niniejszego stała się krzywda, iż nie włączono go do antologii nowelistów ukraińskich wydanej po polsku pt. „Młodej Ukrainie." Wprawdzie antologia ta pomyślana i ułożona była przed laty siedmiu, gdy wielu z dzisiejszych utalentowanych pisarzy ukraińskich stawiało dopiero pierwsze kroki na polu literackiem, ale Jacków miał już wówczas za sobą nowelistyczny tomik nowel z życia koszarowego pod ogólnym tytułem „W cesarskiej [illegible]".

Krzywdę, uczynioną Jackowi przez to „przeoczenie" (co się wprawdzie zdarzać może i najlepszym wydawnictwom) chciałbym choć w części naprawić, mówiąc o nim z okazji „Wieczornych [illegible]", jako mi się w tych dziwnych utworach przedstawia.

Bo dziwne są zaprawdę te rzeczy, czasem zamknięte w sobie, skończone, czasem przerwane, poszarpane, z których wyziera niepokój, strach przed życiem, przed jego niewiadomością. Widać, że autor zżył dobrze sztukę: a on widzi wielkość z niem, przecież opanowaną, z której stała wielkością, jak dziecko, sercem. Stąd zmienienia, które się wiodą krwawią, niepokój przed nieznanem, strach przed brutalnością sił niszczących. Smutny żywot. Smutnem jest też wszystko to, co o ludziach mówi. Ukraińska dlań jest piękno

przyrody. Tu najduje, niezmalecione wśród ludzi, wesele serca i radość. Z jakimi rozkoszami opisuje kwiatki! Jak widzi swoje najmilsze. Dla ptaszyny, mordowanego przez ludzi, ma płacz dziecka. Ma też jak człowiek z męką odrzutu wyostrzony zmysł na niedotykalne. Dziwnie grają mu echa krain przeczuwanych, dzwoni dzwon leśny. Niekiedy, chcąc przezwyciężyć w sobie niepokój, zabić strach, uciec od życia, wychyla się w mrok — ku przerażającemu. Wraca stamtąd z potokiem mocy dziwnych, podobnych Poego.

Oto w skrócie wrażenie odniesione z utworów Jackiwa. Jako talent bezsprzeczny, stanie on może obok artystów, jak Lepki, Bohdan, Stefanyk.

Dziwny i smutny człowiek... przeszedłszy w życiu przez szkoły, klasztor, wojsko, teatr, obecnie w biurze zamknięty, jak z za kraty więziennej patrzy na świat ten ludzki, który ciągnie go, a straszy brutalnością swą i niepokoi...

Czytającej publiczności w Polsce znane już jest nazwisko Jackiwa, gdzie niedawno ukazał się zbiór jego pt. „Dorożki Konigsamt" w przekładzie poety ukraińskiego Twardochleba. Niechże ten nowy zbiorek będzie działem kładek, który przejdziemy śmiało — ku wzajemnemu zrozumieniu się — nad przepaścią, z dawna zniszczoną z dziwnie ciekawej strony przez sąsiedniej.

Władysław Orkan

Poronin, 2 kwietnia 909.

Żeromski jako pisarz (linia)
" stylista (~~[illegible]~~
" jako tragik
" społecznik (obywatel, organizator) < krytyka
" człowiek. < świętokrzyski
. . .

1/ 30 lat minęło, gdy ~~[illegible]~~ ukazała się pierwsza książka Żerom. „Rozdziobią nas kruki, wrony”. . . .

–

Ciężkie życie. Nawet głodowanie (tran).

–

Styl:
Jak król przemawia z posłami –
– Nad Wisłą...
z Dumy o Hetmanie – –
z Popiołów . . .

Chronologicznie:

Rozdziobią nas kruki

~~[illegible]~~ Opowiadania (nowele) . . .

Utwory powieściowe

Ludzie bezdomni

Syzyfowe prace – (Zaręczyny [illegible] – [illegible])

< Popioły –

Walgierz Wdały

Duma o hetmanie.

Róża – ~~Zaręczyny~~

Sułkowski –

(Sen o szpadzie

Echa leśne

~~[illegible]~~

< ~~Uroda~~ Dzieje grzechu

Wierna rzeka –

Uroda życia –

Zamieć.

~~[illegible]~~

< Wiatr od morza

Przedwiośnie.

Żeromski jako Tragik (na Popiołach – Sułkowski)
" " stylista (cytaty – zestawienia)
i przez słowo Romantyków
naczelnych wielkich [illegible]:
Słowacki – o języku.

—

Krytyki obecnie w Polsce nie ma.
Ostatnie ~~rozprawa~~ krytyka ~~[illegible]~~ przy Żerom.,
to studjum J. Matuszewskiego o „Dziejach grzechu"
(gdzie ~~[illegible]~~ [illegible] wśród najgorszych, że
~~to~~ Przedmowie, podkreśla [illegible] ~~krytyki~~)

—

Lecz to o Żeromskim – ~~artyście~~ – twórcy.
Jednostronny byłby wykład gdyby tylko o artyście.
Pozostaje do podkreślenia, to
co najważniejsze: Krew, [illegible], Trud.
~~[illegible]~~ – [illegible] – ~~[illegible]~~ i sumienie
Sumienie pokolenia. (~~nie artystowo~~ wszystkiego)

Żeromski jako człowiek (społeczny)
" sumienie.

Dzieła: Popioły –
Walgierz Wdały –
Duma o Hetmanie
Sułkowski
Godzina –

[illegible] [illegible]

WŁADYSŁAW ORKAN

TATRY-BAŁTYK

TATRY-BAŁTYK

Prelegenci:

kw. 133

– W Żeromskim anioł się [illegible]... (imię jego...)

– Twórczość jego wyrosła z niewoli narodu.

– Pytanie nasuwa się – gdy Polska powstała, jak ta twórczość:..

Tedy: wiatr od morza
walka
przedwiośnie..

– Sichulski narysował w karykaturze: jako sępa na wieży
Notre-Dame.

– Rząd Dusz.

– Na niego oglądano się w chwilach ciężkich (wszystkowo)
Od niego ~~[illegible]~~ wyglądano wskazań.

– Na imię jego prostowały się dusze...

AKADEMIA KU CZCI ŻEROMSKIEGO

Stan. Turowski -: Wstęp

Medard Kozłowski -: Żeromski w Zakopanem

Władysław Orkan -: Próba portretu. (Wielki tragik)

. . . . . : Godzina (recytacja).

x x x — portret społeczny.

WŁADYSŁAW ORKAN

»WARTA«

Ale wiem co nadchodzi... [illegible]